BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK DZIEWIĄTY. TOM XXI. ZESZ. 3.

WARSZAWA, MARZEC 1926.

Administracja „Bellony" prosi o punktualne wpłacanie prenumeraty.

Cena pojedyńczego zeszytu Bellony: **1 zł. 75 gr.,** zagr. **2 zł. 25 gr.**
Prenumerata kwartalna: **4 zł. 50 gr.,** zamiejscowa **4 zł. 75 gr.**
Prenumerata zagranicą: **6 zł.**

Wszelkie reklamacje w sprawie nieregularnego nadsyłania „Bellony" należy kierować do Wydziału II W. I. N. W.—Warszawa, Plac Saski 5.

MAJOR S. G. WOJSKA ESTOŃSKIEGO MASING.

WALKI 3 ESTOŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY POD KIESIĄ.

19. VI—23. VI. 1919 r.

I. Położenie ogólne na estońskim froncie południowym w maju 1919 roku.

W połowie listopada 1918 roku Estonja rozpoczęła z Sowietami wojnę o wyzwolenie. W ciągu dwóch miesięcy estońskie wojsko narodowe przepędziło oddziały sowieckie poza granice swej ojczyzny. W lutym 1919 r. oswobodzona Estonja walczyła z czerwonymi w całkowitem odosobnieniu od reszty krajów, które również znajdowały się wtedy w stanie wojny z Sowietami. Z północy i południa oddzielało Estonję morze; na lądzie okrążał ją pierścień wojska sowieckiego. Ciężkie walki trwały na trzech frontach równocześnie: narwskim, pskowskim i południowym. Położenie było bardzo trudne, a walki niezwykle zażarte.

Na froncie południowym, w granicach dzisiejszej Łotwy, gospodarzyły oddziały sowieckie. Nieznaczną część Łotwy, wraz z Litwą, zajmowało wojsko niemieckie. W okupowanym okręgu zagarnął władzę garmanofilski rząd Łotysza Needra, którego całym swym wpływem podtrzymywał niemiecki generał von der Goltz. Rząd Needra'y organizował pospiesznie wojsko, składające się ze zdemobilizowanych żołnierzy niemieckich oraz Niemców miejscowych. Oddziały te utworzyły tak zwaną „Landeswehr". Najsilniejszą podporą rządu była „żelazna dywizja (eiserne Division)" von der Goltza, którą generał ten, zużytkowywując pozostałe po wojsku cesarskiem uzbrojenie i sprzęt, utworzył z żołnierzy niemieckich na Litwie i na pograniczu Łotwy.

Z wojskiem polskiem, walczącem w tym czasie z Sowietami, nie posiadano żadnej łączności.

Położenie to stawało się dla wojska estońskiego niezwykle ciężkiem. Zjawiała się nieodparta konieczność szukania sposobów zabezpieczenia prawego skrzydła estońskiego.

W lutym 1919 roku rozpoczęto z patrjotami łotewskiemi rokowania w sprawie stworzenia narodowego wojska łotewskiego. Rząd Estonji proponował Łotyszom zaopatrzenie ich, w granicach możności, we wszystko niezbędne do tworzenia wojska i rozpoczęcie wojny o wyzwolenie na północy ich kraju w celu oswobodzenia go od bolszewików i Niemców.

Rokowania dały pomyślne wyniki.

W lutym 1919 roku w Dorpacie, w granicach Estonji, rozpoczęto pracę nad organizacją wojska łotewskiego, uzbrojeniem go i zaopatrzeniem. W początku maja dwa pułki łotewskie mogły już wyruszyć na front. Pierwszy z nich posłano do 2-giej, a drugi do 3-ej estońskiej dywizji piechoty.

W maju postanowił estoński wódz naczelny, generał Laidoner, przystąpić do wykonania planu likwidacji południowego frontu, co prowadziło do trwałego zabezpieczenia prawego skrzydła estońskiego. W tymże czasie zaczęły napływać wiadomości, że armja polska rozpoczęła ofensywę w kierunku Dyneburga. Na innych frontach trwały w dalszym ciągu zażarte walki z wojskiem czerwonem. Stawało się koniecznością jak najprędsze rozpoczęcie natarcia w granice Łotwy w kierunku Smilten—Kryżbork. Oddziały estońskie miały zawładnąć kryżborskim węzłem kolejowym. W wyniku podobnego manewru wojsko czerwone mogło znaleźć się w kleszczach, utworzonych od północy przez Estończyków, od południa przez Polaków. Oddziały czerwone mogły znaleźć się wskutek tego w położeniu bez wyjścia. Uderzenie to stwarzało dla Łotyszów nadzieję na możność stworzenia własnego wojska i ustanowienia łączności z Polakami. Istotnie, manewr ten, który w następstwie wykonano, zapewnił estońskiemu Naczelnemu Dowództwu wszystkie oczekiwane przezeń korzyści.

II. Kierownictwo działań.

Zadanie to miała wykonać 3-a estońska dywizja piechoty, której dowódcą był generał Pedder, a szefem sztabu — pułkownik Reek. Dywizja działała na przestrzeni 300—400 kilometrów.

Obok zadań operacyjnych dywizja musiała rozwiązywać najróżnorodniejsze zadania administracyjne i organizacyjne. Dla jednego dowódcy stawało się niemożliwem wykonanie wszystkich funkcyj kierowniczych, w szczególności wobec manewru, który

dywizję oczekiwał. W sztabie dywizji nastąpił podział pracy. Sztab rozpadł się na dwie części: jedną na tyłach—administracyjno-organizacyjną, pod kierownictwem generała Peddera i drugą—operacyjną — pod kierownictwem pułkownika Reek, który objął bezpośrednie kierownictwo działań. Część operacyjna opracowywała plany manewrów i bitew, wcielała je w życie i bezpośrednio pilnowała przebiegu działań bojowych. Część operacyjna zamieniła się w dowództwo, dokąd płynęły wszystkie meldunki i wiadomości z placu boju i skąd oddziały otrzymywały rozkazy operacyjne. Część administracyjno - organizacyjna troszczyła się o uzbrojenie, zaopatrzenie, gromadzenie zapasów, organizowała tyły wojska, zapewniała w kraju porządek wewnętrzny.

III. Starcie z Niemcami.

W końcu maja 3-a dywizja estońska odniosła nad wojskiem czerwonem szereg świetnych zwycięstw. Położenie czerwonych pogarszało się z dnia na dzień. Od południa naciskali na nich Polacy, od północy — Estończycy. Czerwoni postanowili wycofać się z granic Łotwy.

3-a dywizja piechoty zadawała czerwonym oddziałom nieustanne ciosy i około 31.V owładnęła linją Lemsal—Wolmar—Smilten. Oddziały sowieckie cofnęły się panicznie. 31.V wysłano pułk łotewski celem zajęcia miasta Kiesi, które bolszewicy opuścili.

1. VI pojawiły się pod Kiesią pierwsze przednie oddziały landwery. Okazało się, że landwera, wykorzystując paniczną ucieczkę bolszewików z granic Łotwy, zawładnęła przy pomocy żelaznej dywizji Rygą. To znaczne powodzenie wskrzesiło nadzieje Niemców na zawładnięcie całością Łotwy i stworzenie z niej wasalnego państwa Rzeszy Niemieckiej. Państwo to w następstwie miałoby się zamienić w prosty kurytarz między Rzeszą a przyszłą Rosją, oddzielający całkowicie Estonję od Polski.

Od wieków trwała nienawiść między Niemcami a Estończykami. W czasie, o którym mówimy, Niemcy postanowili wykorzystać zmęczenie wojska estońskiego i napaść nań zdradziecko od tyłu, aby zniszczyć wolność i niepodległość Estonji, która mogła stanowić zaporę dla ich planów.

Ponieważ Estończycy i Niemcy nie prowadzili wówczas otwartej wojny, więc między 3-ą dywizją estońską a landwerą wytworzyło się nieokreślone, wyczekujące położenie. Część operacyjna sztabu 3-ej dywizji estońskiej zarządziła wstrzymanie pościgu pobitej czerwonej armji i zażądała od Niemców, aby ci nie

zbliżali się dalej, niż na odległość 15 kilometrów od linji, zajmowanej przez Estończyków.

Naczelny wódz estoński, generał Laidoner, mianował pułkownika Reeka swym pełnomocnikiem, powierzając mu uregulowanie położenia między wojskiem łotewsko-estońskiem a landwerą. Pułkownik Reek 4. VI przesłał niemieckiemu dowództwu ultimatum. W ultimatum tem pułkownik Reek żądał cofnięcia oddziałów niemieckich, w szczególności landwery, na południe od linji: ujście rzeki Koiva (Aa inflancka) — Segewold — Nitau — Alt Pebalg — Schwanenburg i zwrócenia się oddziałów niemieckich frontem na wschód przeciw oddziałom sowieckim. Oddziały 3 dywizji otrzymały rozkaz zawładnięcia i utrzymania linji Lemsal — Roop — Kieś—Ronneburg. Dywizjon pociągów pancernych skoncentrowano w Kiesi. Pociągi pancerne otrzymały rozkaz owładnięcia stacją Ramock.

3 dywizja wykonała swe zadanie, zająwszy i ufortyfikowawszy linję Lemsal—Roop—Kieś—Roneburg, pociągi pancerne jednak nie były w stanie wypełnić rozkazu, gdyż Niemcy zniszczyli tor kolejowy między Kiesią a Ramockiem.

5. VI. miało miejsce pierwsze starcie między Estończykami a landwerą. Pułkownik Reek wyjechał w pociągu pancernym w kierunku Ramocka, aby przekonać się, czy ultimatum zostało wykonane i osobiście przeprowadzić rozpoznanie linji niemieckiej. W pobliżu Ramocka Niemcy silnie ostrzeliwali pociąg i natarli nań. Pociąg ze swej strony rozpoczął ostrzeliwanie, odrzucił natarcie Niemców i wycofał się do Kiesi. To wystąpienie landwery rozpoczęło wojnę z nowym nieprzyjacielem—Niemcami.

Od 6 do 9. VI. miał miejsce szereg poszczególnych starć, toczonych ze zmiennem szczęściem między czołowemi oddziałami 3 dywizji a landwerą. 9. VI. do rejonu 3 dywizji przybyła wojskowa komisja koalicji, która starała się zlikwidować konflikt bez przelewu krwi. 9. VI. zawarto zawieszenie broni, które trwało do 19. VI.

Estońskie Naczelne Dowództwo w czasie trwania zawieszenia broni trwało przy swych początkowych żądaniach i wymagało przyjęcia warunkówu ltimatum, wręczonego 4. VI. przez pułkownika Reeka. Zasadniczym punktem ultimatum było cofnięcie się Niemców na południe od linji ujście rzeki Koiva — Segewold — Nitau — Alt Pebalg — Schwanenburg. Dowódca niemiecki, generał von der Goltz, nietylko nie chciał przyjąć tych warunków, ale żądał nawet, aby 3 dywizja estońska cofnęła się do swych granic

państwowych na linję: Hainasch—Walk—Laura. Przeciwnicy nabierali stopniowo coraz to większej pewności, że starcie zbrojne jest nieuniknione. Złudzenia mieli jeszcze jedynie przywódcy polityczni i cudzoziemcy. Część operacyjna sztabu 3 dywizji była przekonana, że do generała von der Goltza można przemówić jedynie siłą.

IV. Charakterystyczne cechy landwery i żelaznej dywizji oraz niemieckie przygotowanie działań.

Ladwerę utworzono z Niemców miejscowych oraz zdemobilizowanych niemieckich szeregowych i oficerów. Żalazna dywizja składała się wyłącznie z dawnych cesarskich szeregowych i oficerów. I landwera i żelazna dywizja były doskonale zorganizowane i świetnie uzbrojone. Środków technicznych oddziały te posiadały mnóstwo. Rozporządzano wielką ilością karabinów maszynowych, miotaczy bomb, artylerji polowej; posiadano płatowce, stacje radjotelegraficzne na samochodach, radjostacje kawaleryjskie, znaczną liczbę samochodów, motocykli i rowerów. Umundurowanie było jednolite i w dobrym stanie, wszelkiego sprzętu bojowego miano ponad potrzebę. Oddziały niemieckie stosowały pociski gazowe i karabinowe pociski wybuchające.

Słabość Niemców polegała na tem, że ich szeregowi byli to najemnicy, a wśród nich znajdowało się wielu awanturników, poszukujących uśmiechu losu i ceniących życie. Ogółowi Niemców brakowało ideowych pobudek do walki i odpowiedniego nastroju; w walce z Estonją nie wchodził w grę również i ich interes osobisty. Zwabiono ich do szeregów, mamiąc otrzymaniem nadziałów ziemi w Kurlandji, a niebezpieczna wojna z Estonją stała temu w ich rozumieniu raczej na przeszkodzie. Młodszymi dowódcami landwery byli Niemcy miejscowi, którzy nie posiadali ani umiejętności wojskowych, ani nie byli wojskowo wyszkoleni. Wśród dowódców landwery znajdowali się oficerowie marynarki, którzy w walce na lądzie całkowicie nie umieli sobie radzić.

W czasie zawieszenia broni generał von der Goltz prowadził energiczną pracę nad zorganizowaniem oddziałów i dowództw do czekających je walk z Estończykami. Sama tylko landwera była zasłaba liczebnie, aby móc zniszczyć 3 estońską dywizję, a Łotysze i Rosjanie nie chcieli wojować z Estonją. Żelazna dywizja otrzymała prawa obywatelstwa łotewskiego, oswobadzając się przez ten akt od kontroli Sprzymierzonych i uzyskując możność swobodnego działania na terytorjum Łotwy. Rząd Nedra'y

obiecał żołnierzom niemieckim przydzielenie ziemi na kolonizację, jeżeli zgodzą się wystąpić przeciw oddziałom estońskim.

Generał von der Goltz postanowił osobiście kierować działaniami bojowemi przeciw 3 dywizji estońskiej. Dla pozoru rząd Needra'y mianował wprawdzie naczelnym wodzem sił, działających przeciw Estonji, ministra wojny Wankina, właściwym jednak wodzem był i pozostał von der Goltz wraz ze swymi oficerami niemieckiego Sztabu Generalnego. Dowódcę landwery majora Fletschera mianowano dowódcą wszystkich sił, znajdujących się pod Kiesią.

Plan działań von der Goltza polegał na następujących wytycznych.

Landwera zwiąże 3 dywizję estońską pod Kiesią. Żelazna dywizja ma obejść prawe skrzydło estońskie pod Roop i nacierać w kierunku na Wolmar. W razie uzyskania powodzenia oddziały niemieckie mają ścigać Estończyków aż po Walk, starając się odrzucić ich na wschód na armję czerwoną.

W celu wykonania tego planu von der Goltz skoncentrował landwerę pod Kiesią, a żelazną dywizję w rejonie miejscowości Hinzenberg. 15. VI. żelazna dywizja przerzuciła przez rzekę Koiva most pontonowy i przeszła na północny brzeg rzeki.

Niemcy nie dotrzymywali warunków zawieszenia broni, rozwinęli silną agitację przeciwestońską, przegrupowywali oddziały na froncie, podciągali nowe, lotnictwo i kawalerja intensywnie prowadziły rozpoznanie.

Niemieccy dowódcy powzięli mocne postanowienie zniszczenia wojska estońskiego.

V. Charakterystyczne cechy 3 estońskiej dywizji i estońskie przygotowanie działań.

3 dywizja, najmłodsza, była słaba pod względem technicznym. Uzbrojenie jej było stare i zużyte. Brakowało całkowicie płatowców oraz nowożytnych środków łączności. Samochody, motocykle i rowery posiadano w znikomej ilości. Zaopatrzenie bojowe było bardzo niedostateczne. Pocisków gazowych Estończycy nie posiadali, zarówno jak i środków obrony przeciwgazowej. Umundurowanie było złe i najzupełniej niejednolite. Duchowo byli Estończycy znacznie silniejsi, niż Niemcy. Poczynając od Naczelnego Wodza do szeregowca, wszyscy wiedzieli o co walczą i wszyscy gotowi byli oddać życie w walce za wolność ojczyzny. W głębi duszy każdego Estończyka tkwiła nienawiść do swych

historycznych gnębicieli Niemców. Przyczyny te spowodowały, że oddziały estońskie okazały się wytrwałe, nieustępliwe, samodzielne i pełne inicjatywy.

Naczelne Dowództwo ściągało odwody na tyły frontu południowego. W Walku skoncentrowano dywizjon pociągów pancernych, pułk partyzantów i bataljon „Kalewa Malewa". Kawalerja estońska, której oddziały czołowe dotarły do brzegów Dźwiny i owładnęły Jakobstadtem, nawiązując łączność z kawalerją polską, otrzymała rozkaz odejścia z powrotem w kierunku na siły główne.

3 dywizja sumiennie wypełniała warunki zawieszenia broni— nie przegrupowywała oddziałów, ani nie podciągała nowych. Część operacyjna sztabu dywizji studjowała nieustannie możliwości niemieckiego natarcia i przygotowywała plany przeciwuderzeń i przeciwnatarć. Szczególną uwagę zwrócono na podniesienie nastroju i wzmocnienie wartości bojowej dywizji.

VI. Skład i liczebność 3 estońskiej dywizji i oddziałów niemieckich w dniu 19. VI.

(Patrz załączoną tabelę).

VII. Początek bitwy 19. VI.

Wskutek żądań Sprzymierzonych wojsko estońskie musiało zachowywać się biernie i wyczekiwać, dopóki Niemcy nie wyjawią swych istotnych zamierzeń, nie postąpią wbrew nakazom Koalicji i nie rozpoczną natarcia na Estończyków. Położenie to skłoniło Naczelne Dowództwo do pozostawienia 3 dywizji dużej swobody działania. Ogólne dyrektywy nakazywały tylko dywizji zachowywać stanowisko wyczekujące, dokąd sami Niemcy nie rozpoczną kroków zaczepnych, a gdy to stanie się dywizja miała działać zdecydowanie, odeprzeć natarcie i odrzucić Niemców za Dźwinę. Część operacyjna sztabu dywizji, znajdująca się pod bezpośredniem kierownictwem pułkownika Reek, musiała zatem uzależnić i uzgodnić swe plany i przyszłe działania z położeniem, które miało się dopiero wytworzyć wskutek inicjatywy Niemców.

Wieczorem 18. VI. oddziały niemieckie otrzymały od generała von der Goltza następujący rozkaz:

> „4 bataljony, 2 szwadrony i 4 baterje żelaznej dywizji mają nacierać poprzez miasteczko Roop na prawe skrzydło oddziałów estońskich, rozbić to prawe skrzydło i przeć Estończyków na Kiesię. W celu ubezpieczenia lewego skrzy-

dła masy nacierającej 1 bataljon, 1 szwadron i 1 baterja żelaznej dywizji będzie nacierać na Lemsal. Landwera zwiąże siły główne Estończyków pod Kiesią.

Natarcie rozpoczyna się ranem 19. VI. lewem skrzydłem w rzutach bocznych".

19. VI. o godzinie 8 rano przystąpili Niemcy do wykonywania nakazanego manewru. Kolumna kapitana Blankenburga (1 bataljon, 1 szwadron, 1 baterja) wyruszyła z rejonu Hinzenberga na Lemsal.

Na linji posuwania się kolumny Blankenburga znajdował się 9 pułk piechoty estońskiej, siłami głównemi w miejscowości Lemsal. Obecność tam tego pułku i jego ugrupowanie były dla dowództwa niemieckiego całkowicie nieznane. Lotnictwo niemieckie żadnych sił estońskich w miejscowości Lemsal nie stwierdziło, odwrotnie nawet wiadomości lotnicze umiejscawiały prawe skrzydło estońskie w miasteczku Roop. Kapitan Blankenburg posuwał się naprzód bez napotykania poważniejszego oporu. Na swej drodze spotykał tylko nieliczne i słabe oddziały czołowe 9 pułku piechoty, które pod naporem Niemców cofały się na swe siły główne.

Kolumna majora Kleista (4 bataljony, 2 szwadrony, 3 baterje) ruszyła w kierunku na Roop. W miejscowości tej znajdowały się oddziały 6 pułku estońskiego.

3 estońska dywizja w dniu 19. VI. zachowywała postawę wyczekującą, spodziewając się uderzenia niemieckiego i w gotowości do jego odparcia. Pułkownik Reek, znajdujący się w Wolmarze bezpośrednio przy oddziałach, obserwował nieustannie ruchy i działania Niemców, starając się zdać sobie sprawę z ich stron słabych.

Bitwa 20. VI.

Kolumna kapitana Blankenburga natarła rankiem 20. VI. na wysunięte oddziały 9 pułku, rozbiła je i posuwała się dalej. Odnoszone w ciągu dwóch dni powodzenia podniosły nastrój Niemców. Blankenbug ruszył na Lemsal, gdzie znajdowały się odwody 9 pułku. W czasie trwania walk oddziałów wysuniętych odwody 9 pułku gotowały się do przeciwuderzenia.

Niemcy w gęstych kolumnach, posuwając się śmiało drogami, nieoczekiwanie znaleźli się w silnym ogniu tych odwodów. Ogień, znakomicie kierowany, zdezorganizował niemieckie kolumny, zadawał olbrzymie straty i zatrzymał natarcie. Śmierć kapitana Blan-

kenburga, który padł raniony śmiertelnie, wywołała popłoch i ucieczkę Niemców. 9 pułk szykował się do pościgu.

Kolumna majora Kleista nacierała na wysunięte do miasteczka Roop ubezpieczenia 6 pułku. Słabe czołowe oddziały początkowo ustępowały, lecz, po początkowem powodzeniu, kiedy Niemcy dotarli do oddziałów silniejszych, wywiązał się zażarty bój.

Landwera czekała z rozpoczęciem natarcia na wiadomości od żelaznej dywizji.

Pułkownik Reek sądził, że nie nadeszła jeszcze chwila przeciwuderzenia, ponieważ Niemcy nie wwiązali się dotąd w walkę na całym froncie i nie można było jeszcze określić kierunków najdogodniejszych do tego przeciwuderzenia.

Bitwa 21. VI.

9 pułk piechoty bezustannie zwisał nad lewem skrzydłem żelaznej dywizji.

Kolumna Kleista pod folwarkiem Stolben starła się z siłami głównemi 6-ego pułku piechoty i nie mogła ruszyć z miejsca. Zażarty bój trwał w ciągu całego dnia.

Wczesnym rankiem ruszyły do natarcia oddziały landwery. *Kolumna Jena* (2 bataljony, 1 szwadron, 1 baterja), wsparta silnym ogniem artylerji, sforsowała przeprawy na rzece Rauna i posuwała się w kierunku na stację Lood. Towarzyszyło jej powodzenie; dotarła do samej stacji Lood, gdzie dopiero pociągi pancerne zahamowały postępy jej natarcia.

Kolumna Malmede ($1^1/_2$ bataljonu, 1 szwadron, 1 baterja) osiągnęła największe powodzenia. Wsparta ogniem artylerji, przekroczyła rzekę Rauna, natarła na pułk łotewski i zmusiła go do ucieczki. Niemcy ruszyli wślad za Łotyszami i opanowali Nowy Ronneburg. W wytworzoną wyrwę wlały się siły główne landwery. O godzinie 10-ej położenie 3 dywizji estońskiej było krytyczne. Landwera przerwała front dywizji, oddzielając lewe skrzydło od środka ugrupowania i stwarzając dla Niemców możliwość opanowania Wolmaru, gdzie znajdowała się część operacyjna sztabu 3 dywizji. Przez to działanie Niemcy mogliby zniszczyć dowództwo frontu południowego.

O godzinie 11-ej kolumny niemieckie przechodziły przez folwark Skangal, kawalerja przekraczała folwark Mure-Mois, straże przednie wysuwały się na Wolmar, Smilten i Trikaten. Niemcy starali się wydostać na tyły dywizji i zmusić przez to do odwrotu cały front południowy.

Kolnmna Bökelmana (2 bataljony, 1 szwadron, 1 baterja) nacierała na Ronneburg, w którym znajdował się 3 estoński pułk piechoty. Ubezpieczenia pułku cofnęły się, lecz jego siły główne zatrzymały natarcie Niemców.

Pułkownik Reek rozkazał 6-emu i 3-emu pnłkom piechoty bronić swych pozycyj i trwać do ostatniego człowieka. Oba pułki rozkaz spełniły, do odwrotu nie dopuściły, pozycje utrzymały, zaginając swe skrzydła wewnętrzne. W ten sposób wytworzył się kurytarz, którym posuwali się Niemcy. Kiedy operacyjna część sztabu dywizji nabrała przekonania, że ściany kurytarza są dość mocne i że skrzydła dywizji walczą z powodzeniem, pułkownik Reek postanowił zamknąć wejście do kurytarza, zatrzaskując pułapkę, w którą Niemcy wpadli. Do wykonania tego planu przystąpiono o godzinie 12-ej.

Pułk partyzantów, który przywieziono rankiem na stację Lood, otrzymał rozkaz nacierać na Nowy Ronnenburg i nawiązać styczność z 3 pułkiem piechoty.

Bataljonowi „Kalewa Malewa", który o godzinie 12 nadciągnął na stację Lood, rozkazano owładnąć folwarkiem Skangal, przeciąć Niemcom tyły i nawiązać styczność z 3 pułkiem piechoty.

Pociągi pancerne miały zniweczyć próby Niemców owładnięcia stacją Lood i odrzucić ich na Kieś.

Rozpoczęła się zacięta walka między odwodami 3 dywizji i landwerą. Niemieckie oddziały nacierające odczuwały, że tyłom ich grozi niebezpieczeństwo i że mogą wpaść w położenie bez wyjścia. Wskutek tego dowództwo niemieckie zatrzymało ruch naprzód i zarządziło odwrót.

Powodzenie Niemców zostało zlikwidowane, a przeciwnatarcie zaczęte.

Naczelny Wódz, otrzymawszy wiadomości o stanie spraw w 3 dywizji piechoty, rozkazał rozpoczęcie ogólnego natarcia na całym froncie południowym. Flota estońska miała od strony zatoki Ryskiej wzmocnić prawe skrzydło 3 dywizji piechoty, a 2 dywizja piechoty miała współdziałać z lewem skrzydłem 3 dywizji.

Bitwa 22. VI.

Dowództwo 3 dywizji piechoty rozkazało przejście do ogólnego natarcia. Pułki 9-ty i 6-ty pod bezpośredniem kierownictwem pułkownika Reeka miały nacierać na Hinzenberg, starając się obejść lewe skrzydło żelaznej dywizji i przeciąć Niemcom drogi odwrotu—kolej i szosę Ryga—Kieś. W razie dodatnich wyników

tego manewru Niemcy znów znaleźliby się w pułapce. Z frontu, pod dowództwem pułkownika Heinze, nacierać miały pociągi pancerne pod kapitanem Partsem, oddziały szturmowe, 3-ci i część 1-ego pułku piechoty.

9 pułk piechoty parł oddziały żelaznej dywizji aż do folwarku Engelhartshof. Żelazna dywizja stanęła wobec groźby, że, jeśli 9-emu pułkowi estońskiemu uda się sforsować rzekę Koiva i zawładnąć stacją Hinzenberg, tyły żelaznej dywizji i landwery zostaną przecięte. Generał von der Goltz postanowił, ściągnąwszy całą żelazną dywizję, bronić Engelhartshofu do ostateczności. Na froncie wzmagał się nacisk pociągów pancernych i oddziałów szturmowych.

Wytworzone przez przebieg działań położenie skłoniło dowództwo niemieckie do postanowienia zarządzenia odwrotu na linję Hinzenberga i odparcia tam estońskiego natarcia. Jednak oddziały estońskie następowały Niemcom na pięty i przemieniły planowy odwrót w paniczną ucieczkę.

Zakończenie.

23. VI Niemcy znajdowali się w pełnym odwrocie na całym froncie. Dowództwo niemieckie było w stanie opanować położenie i zatrzymać odwrót oddziałów dopiero na ufortyfikowanych pozycjach pod Rygą. 3 dywizja piechoty nieustannie ścigała Niemców, wskutek zmęczenia oddziałów nie mogła jednak za jednym uderzeniem owładnąć ufortyfikowanemi pozycjami i Rygą.

Rozpoczął się szereg nowych walk pod wrotami Rygi, który i tym razem zakończył się zwycięstwem Estończyków.

Bitwa pod Kiesią rozpoczęła się natarciem oddziałów niemieckich. Natarcie to zostało zatrzymane, przyczem jedynie w środku ugrupowania Niemcy odnieśli znaczniejsze powodzenie. Przez dwa zręczne i dobrze kierowane przeciwuderzenia powodzenia niemieckie zlikwidowano i stworzono możność rozpoczęcia przeciwnatarcia, które doprowadziło oddziały estońskie pod same wrota Rygi. Walki te dowiodły dobitnie, że obrona czynna równowarta jest natarciu.

Generał von der Goltz pisze o tych działaniach:

„Traktat wersalski i wojna z Estonją zniszczyły nadzieje niemieckie, związane z państwami Nadbałtyckiemi".

Rozważając przebieg bitwy pod Kiesią, von der Goltz stwierdza że landwera znalazła się w potrzasku, z którego jedynie z trudem i stratami zdołała się wydostać.

PUŁKOWNIK S. G. F. WLAD.

ZAGADNIENIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W NIEKTÓRYCH PAŃSTWACH EUROPY [1]).

Powszechny obowiązek służby wojskowej, wprowadzony po wojnach napoleońskich w r. 1814 w Prusach, z 3-letnią służbą w szeregach i 26-letnią w rezerwie, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu, zmienił charakter wojen, dając podstawy do tworzenia wielkiej ilości rezerw, a zatem znacznego powiększenia wojska na wypadek mobilizacji. Było to zdecydowane rozwiązanie zagadnienia powiększenia sił wojennych państwa, opierając je o liczne zastępy zawczasu wyszkolonych mężczyzn, zrywając z zasadą ograniczonego wojska zawodowego. Wojsko pokojowe otrzymało nowe zadanie.

Wszystkie inne państwa jednak, mimo doświadczeń wojen napoleońskich, powróciły do starego systemu wojska zawodowego, z 8 do 25-letnią służbą w szeregach, bez zasadniczej różnicy pomiędzy wojskiem pokojowem a zmobilizowanem.

Znaczenie pruskiego systemu uzupełniania wojska i rozporządzania wyszkolonemi rezerwami wykazały wojny 1866 i 1870/71 roku. Wynik ich spowodował przejście do powszechnej obowiązkowej służby wojskowej we wszystkich wielkich państwach kontynentu.

Wymaganiu posiadania dużej ilości rezerw na wypadek mobilizacji, wyszkolonych drogą służby w szeregach, stało się za-

---

[1]) Pod nazwą „przysposobienie wojskowe" (p. w.) rozumie się wszelką czynność, przygotowującą przedewszystkiem młodzież przedpoborową do służby wojskowej, zapewniającą ewentualnie niepowołanym do służby nabycie umiejętności wojskowych oraz podtrzymującą sprawność żołnierską po odbytej służbie. Przy tym systemie szkolenie odbywa się zasadniczo w trybie pozakoszarowym i rozkłada na dłuższy okres czasu, nie odrywając w zupełności powołanych od warsztatów pracy, dając przytem możliwość zarobkowania, studjów i t. p.

dość. Nie brano zbytnio pod uwagę, że służba ta trwała w niektórych państwach do 5 lat, ponieważ potęgi militarne Europy Środkowej i Wschodniej, narodowo nieskonsolidowane, uważały ją za szkołę wynaradawiania, a co najmniej zbliżania i pozyskania dla idei politycznej danego państwa. Starały się więc szkolić żołnierza, wyrywając go na dłuższy okres czasu z jego otoczenia i powierzając tę czynność oddanej kadrze zawodowej, przenikniętej ideologją polityczną danego państwa.

Innego rozwiązania szukała Francja. Wewnętrznie narodowo skonsolidowana, oparłszy pojęcie ogólnej służby wojskowej, jako obowiązku, wypływającego ze stanu obywatela, o zdrowe demokratyczne zasady, szukała nowych dróg zapewnienia temu obywatelowi potrzebnych do obrony rzeczypospolitej wiadomości i umiejętności. Wychodząc z założenia, że zdrowy rozwój organizmu jest najlepszą podstawą wyszkolenia wojska i należytem przygotowaniem do zniesienia trudów wojennych, wprowadziła już około r. 1850 gimnastykę ochotniczą w szkołach powszechnych, a około 1854 obowiązkowo w liceach państwowych. Po wojnie 1870/71 przeprowadzono studja nad przygotowaniem młodzieży szkolnej do służby wojskowej, które znalazły wyraz w rozporządzeniu z r. 1882, stwarzającem „bataljony szkolne“ z uczniów szkół powszechnych i seminarjów nauczycielskich z obowiązkiem wyszkolenia i wychowania wojskowego (bataillons scolaires). Zwrócono słuszną uwagę na znaczenie młodzieży szkolnej w sile wojennej państwa i wskazano nową drogę przygotowania jej do tej roli.

Jest to podstawowe rozporządzenie, którego mocą wyszkolenie wojskowe udzielane było nowym systemem przy najściślejszym związku z ówczesnemi ćwiczeniami gimnastycznemi, celem zdrowego rozwoju organizmu. Program wyszkolenia obejmował całość szkoły pojedyńczego żołnierza wraz ze strzelaniem i długiemi marszami.

Doświadczenia, zrobione z bataljonami szkolnemi, nie dały pożądanych wyników dlatego, że odnosiły się do młodzieży od 9 do 14 roku życia. Idea jednak pozostała żywa. Wprowadzając 3-letnią służbę wojskową w r. 1889, uchwalił parlament ogólne przedwstępne przygotowanie do tej służby, co miało być ujęte w specjalnej ustawie. Już wtedy bowiem obawiano się, że okres ten nie będzie wystarczał do wyszkolenia dobrego żołnierza i że trzeba go będzie przedłużyć sposobem, nie wymagającym dłuższej służby w szeregach.

Dzięki inicjatywie prywatnej powstało w r. 1899 „Narodowe

stowarzyszenie przygotowania młodzieży do służby wojskowej". Życie wyprzedziło więc ujęcie ustawowe tego zagadnienia. W r. 1903 wprowadza ministerstwo wojny świadectwo sprawności fizycznej [1]) i powierza od r. 1908 przygotowawcze wyszkolenie do służby wojskowej stowarzyszeniom specjalnie uprawnionym, subwencjonowanym przez rząd, a zobowiązanym do wykonania ustalonego przez władze wojskowe programu.

Chociaż Francja nie wprowadziła przed wojną światową powszechnego obowiązku przysposobienia wojskowego, zrobiła jednak w tej dziedzinie duże doświadczenia, rozwijając poważną pracę, której dowodem mogą być cyfry z lutego 1914 r.; stowarzyszeń uprawnionych do prac nad przysposobieniem wojskowem liczono 6.899—członków około 850.000.

Włochy. Również i Włosi mają w latach przedwojennych chlubną kartę w zakresie przysposobienia wojskowego. Inicjatorem tej idei był Józef Garibaldi, który zorganizował stowarzyszenia strzeleckie, t. zw. „Tiro a Nazionale", zatwierdzone dekretem z r. 1882, t. j. w roku jego śmierci. Instytucja ta, zależna od ministerstwa wojny, miała za zadanie pobudzenie zamiłowania do strzelnictwa, zaprawiając młodzież do broni już od 16 roku życia i podtrzymując sprawność strzelecką u rezerwistów.

Harcerstwo, przyniesione z zagranicy, znalazło we Włoszech licznych zwolenników. Organizacja ta, przystosowana do gruntu włoskiego swemi wzniosłemi celami, jak wpajanie heroizmu, prawości, altruizmu, odpowiadała lepiej temperamentowi narodowemu, aniżeli bardziej monotonne techniczne wykłady strzeleckie.

W roku 1913 ministerstwo wojny ujęło w swoje ręce przysposobienie wojskowe młodzieży, stwarzając kursy szkolenia przedpoborowych.

Rozpoczęto tem nową fazę rozwoju przez połączenie przygotowania do służby wojskowej z dalszym systemem szkolenia w szeregach. Kursy te nazywały się „Corsi de Educazione premilitare".

W celu zachęcenia młodzieży do szkolenia się tym systemem przyznawano absolwentom ulgi w służbie wojskowej w formie skrócenia czasu służby i rychlejszego awansu [2]).

---

[1]) Świadectwo sprawności fizycznej stwierdza zdolność danej jednostki uczynienia zadość ustalonym wymaganiom w dziedzinie wychowania fizycznego. Przykłady patrz dalej—Francja.

[2]) Pomijam pracę innych państw w tej dziedzinie w okresie przed wojną światową, np. Bułgarję, która w przygotowaniach do wojny tureckiej nie pominęła również przysposobienia wojskowego młodzieży, tworząc wojskowe oddziały szkolne.

Zorganizowanie w niebywałych dotychczas rozmiarach wszystkich zasobów i środków państwa podczas wojny światowej, wysiłki kilkoletnie każdej z wojujących stron celem przechylenia szali zwycięstwa były wynikiem ofiarności, poświęcenia i pracy całego społeczeństwa, którego część tylko walczyła na frontach. Narody stanęły pod bronią!

Od wojen napoleońskich przez wiek XIX poszczególne państwa kontynentu rozwijały i ulepszały przedewszystkiem zasadę tworzenia rezerw i przygotowania do wojny drogą powszechnej służby wojskowej. Wojna światowa wysunęła nowe zagadnienia— nietylko szkolenia zdrowych mężczyzn, lecz przygotowania wszystkich zasobów i środków danego narodu. Bo chociaż decydującym czynnikiem pozostanie zawsze człowiek, należy przygotować i oddać do jego usług wszystkie zdobycze i środki, które w wojnie mogą znaleźć zastosowanie.

Przygotowanie całego narodu ze wszystkiemi jego wartościami moralnemi, intelektualnemi i fizycznemi oraz zorganizowanie wszystkich środków materjalnych stało się kamieniem węgielnym zagadnienia wojennego wysiłku danego państwa. Mimo bowiem stałych haseł pacyfistycznych i propagandy rozbrojenia, mimo traktatów i paktów, wiara we własne siły zyskała na aktualności, dla jednych jako gwarancja niepodległości, dla drugich, jako środek zniesienia niewygodnych zobowiązań.

Rozwiązanie całości przygotowania mobilizacji „narodu pod bronią" wychodzi poza ramy niniejszego artykułu. Rozpatrywać będę tylko część, dotyczącą zagadnienia t. zw. przysposobienia wojskowego mężczyzn w poszczególnych państwach Europy.

Różnorodność środków bojowych na polu walki i trudność opanowania poszczególnych z nich, samodzielność i inicjatywa przy słusznej ocenie położenia taktycznego, duża wytrzymałość i odporność fizyczna, wysoka wartość moralna—są czynnikami wymagającemi długiego okresu wychowania i wyszkolenia. Na przeszkodzie temu prawie we wszystkich państwach stoi trudne położenie finansowe i powojenne stosunki społeczne, wymagające krótkiej służby wojskowej, celem wyszkolenia największej ilości, bez narażenia poziomu wyszkolenia i powiększenia kosztów.

Na rozwiązanie tego pierwszorzędnego zagadnienia w poszczególnych państwach wpływają różne czynniki, od których zależne są zasadnicze linje organizacyjne. W grupie państw nowopowstałych zależy to w dużej mierze od znaczenia, jakie miało wyszkolenie pozawojskowe dla wywalczenia i pierwszego zabezpieczenia nie-

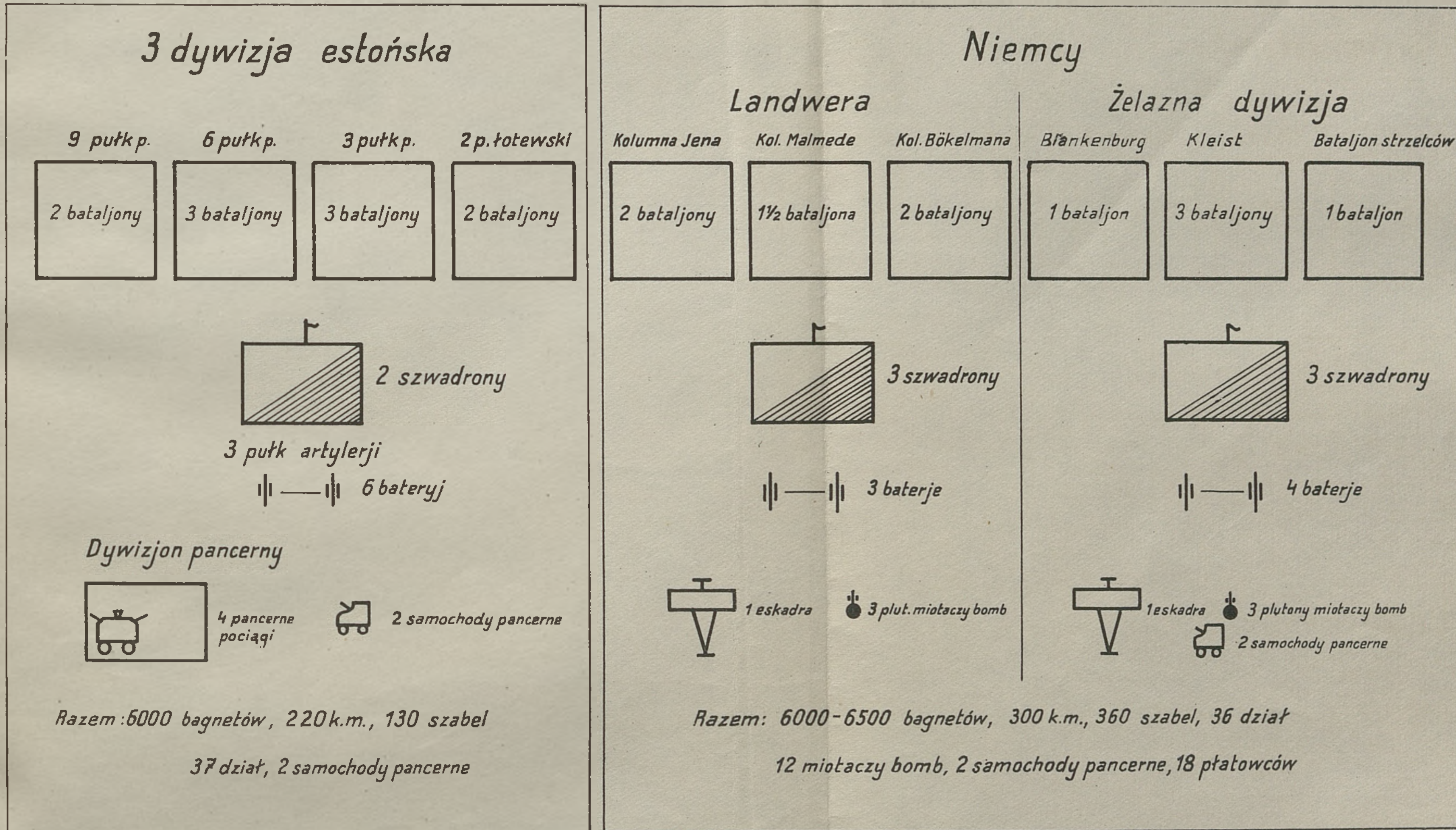
podległego bytu oraz od ich zwartości narodowej. W grupie państw zwyciężonych, jako zależnych od traktatu wersalskiego, zabraniającego dowolnego rozwoju wojskowego, ruchliwą pracę nad przysposobieniem wojskowem zasłania się wychowaniem fizycznem, sportem, różnorodnemi organizacjami politycznemi, wzajemnej obrony i pomocy i t. p. W Rosji sowieckiej przy specyficznym ustroju społecznym ten system wyszkolenia jest przywilejem mas pracujących.

Rozpatrzę obecnie, jak od roku 1914 powstawały organizacje cywilno-wojskowe i rozwijała się praca na polu przysposobienia wojskowego.

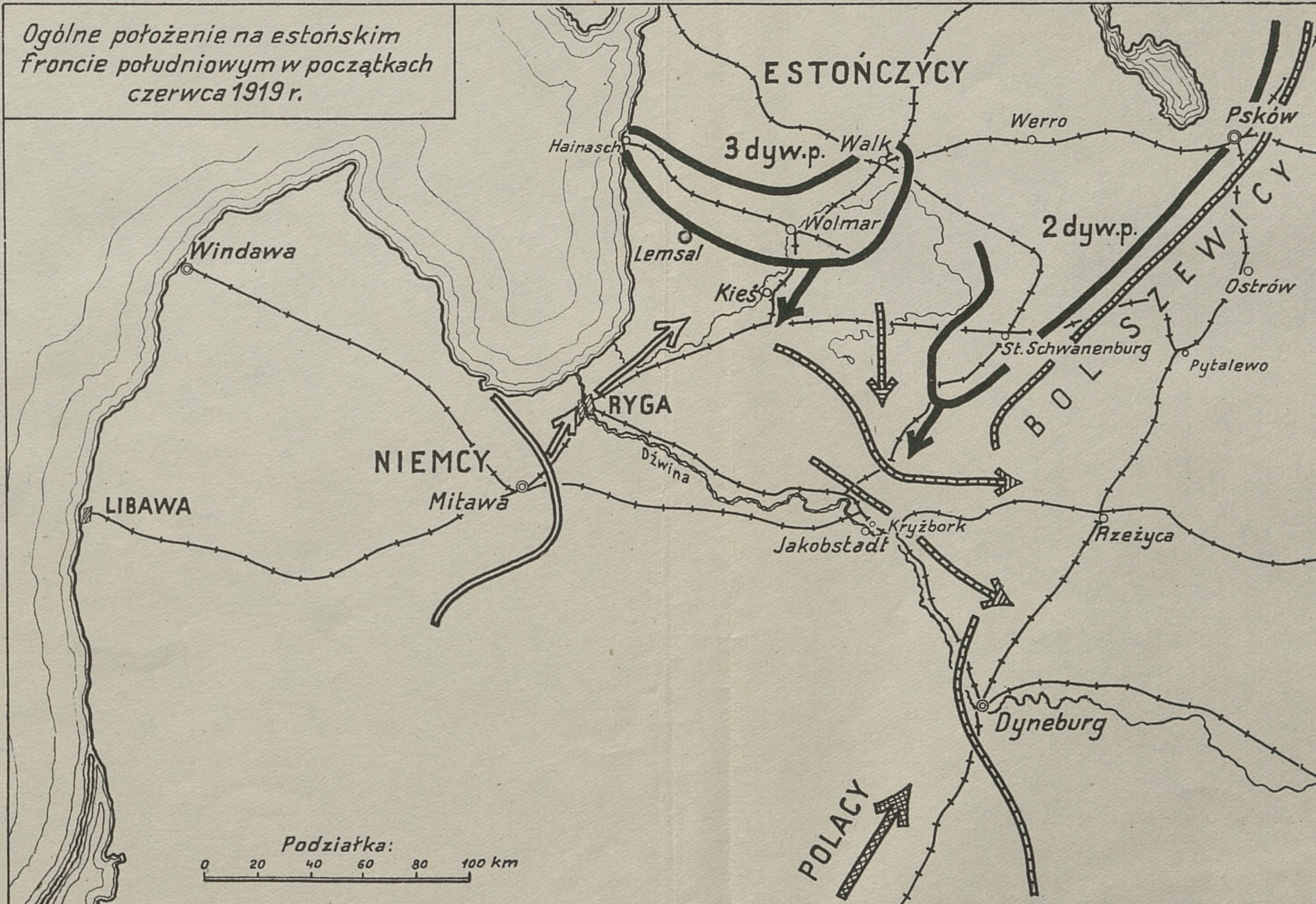
Finlandja. Finlandja, pozbawiona własnego wojska od r. 1905, przewidując ostateczną porażkę Rosji, starała się o przygotowanie choćby minimalnych kadr, szkoląc podczas wojny około 2.000 przyszłych instruktorów w wojsku niemieckiem. Z wybuchem rewolucji rosyjskiej, na wiosnę 1917 r., kadry te, t. zw. strzelcy, stanęły na czele ruchu wolnościowego. Podzielono kraj na obwody i ustalono organizację gwardji cywilnej, która stanowi podstawę dla dzisiejszego Skyddskâr, t. j. korpusu strzelców. Organizacja ta dała jeszcze przed wybuchem wojny wewnętrznej, z końcem roku 1917, około 38.000 strzelców do rozporządzenia rządu, tak że w walce niepodległościowej uznano ją jako część wojska finlandzkiego.

Na początku roku 1919 Rada Państwa wydała dekret o organizacji i zadaniach Skyddskâru, podporządkowując głównego komendanta Skyddskâru ministerstwu spraw wojskowych. Organizacja ta oddała niepomierne usługi przy uporządkowywaniu stosunków wewnętrznych Finlandji, ochronie granic, podczas rozruchów w Karelji w zimie 1922 r., pomagając przy przeprowadzeniu poboru i w pełnieniu służby wartowniczej, a przedewszystkiem pobudzeniu i wzmocnieniu ducha narodowego oraz idei państwowej. Siły jej doszły w ciągu roku 1919 z 60.000 do 100.000 członków zgórą.

Francja. Stowarzyszenia, uprawnione do szkolenia przygotowawczego, skoncentrowały podczas wojny światowej główny wysiłek na wychowaniu fizycznem, stawiając sobie za zadanie zmniejszenie ilości osób niezdolnych do służby wojskowej i podniesienie odporności jednostek. W r. 1916 przedstawiły ministerstwu plan organizacji wychowania fizycznego i w związku z nim podział terytorjalny na okręgi, który jest podstawowym dla obecnej organizacji. Tworząc w każdym okręgu ośrodek szkolenia instruktorów

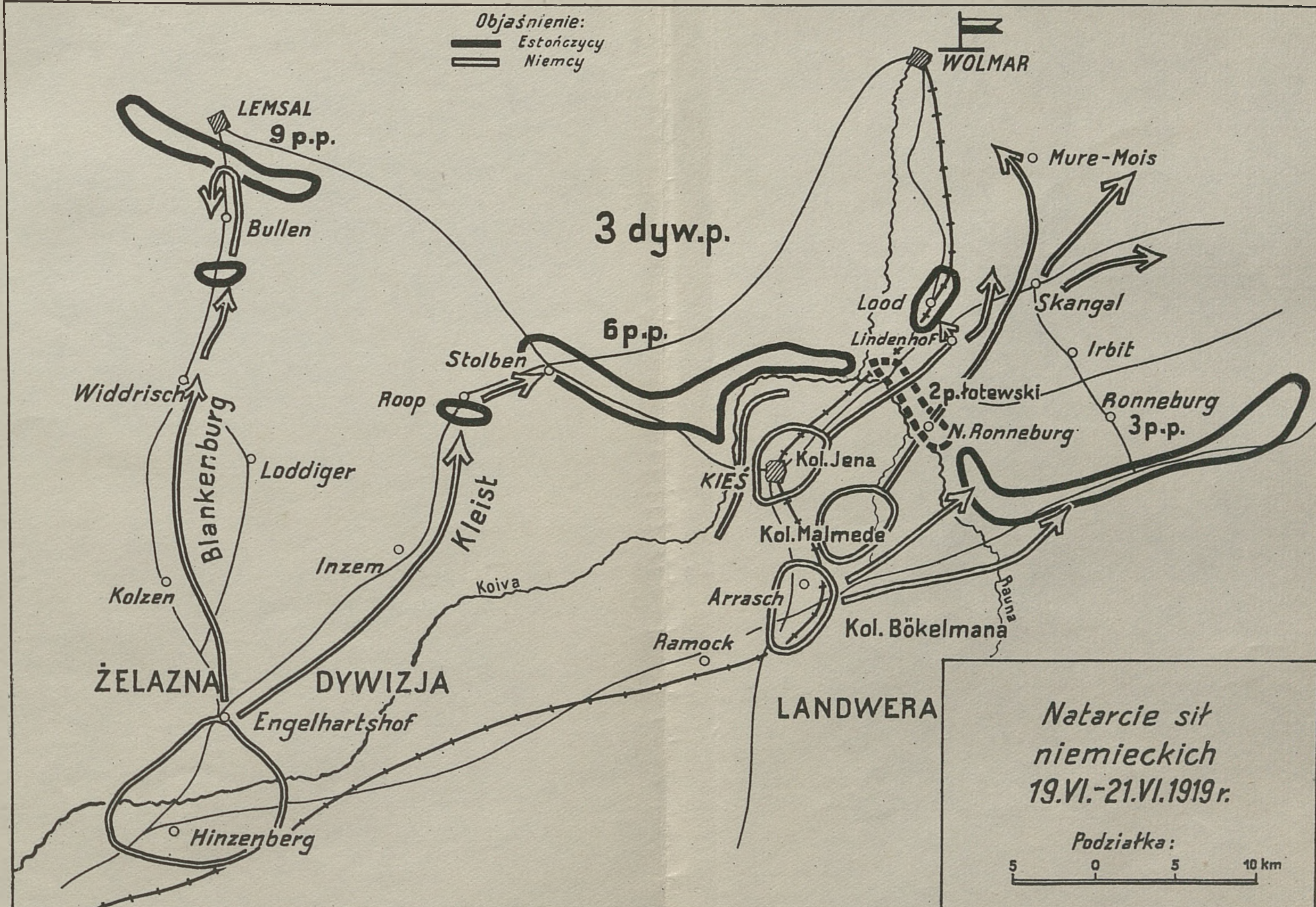


Bellona tom XXI, zeszyt 3. Do art mjr. S.G. Masinga p.t. „Walki 3 estońskiej dyw. piech. pod Kiesią”.

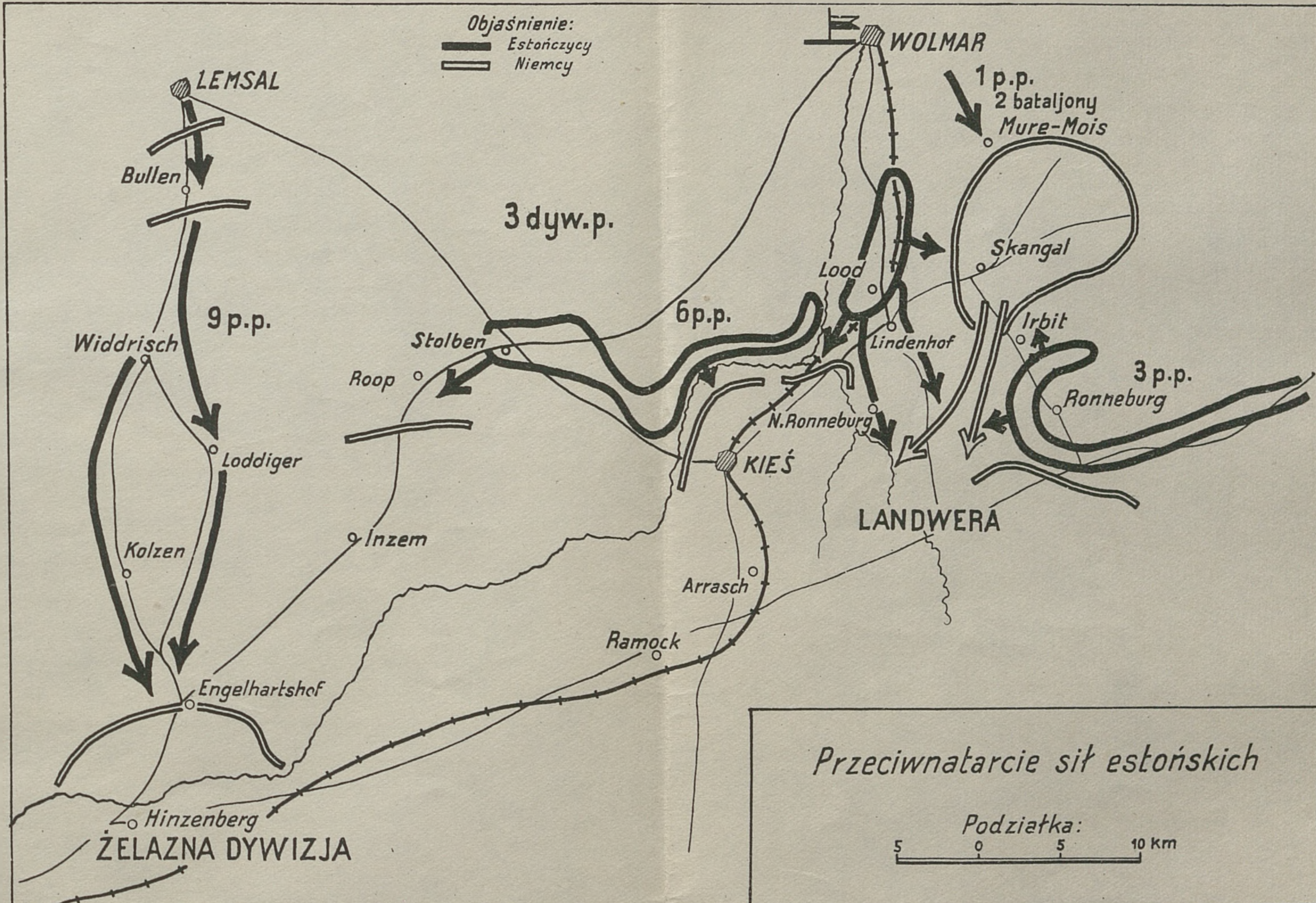


Bellona tom XXI, zeszyt 3. Do art. mjr. S. G. Masinga p.t. „Walki 3 estońskiej dyw. piech. pod Kiesią”.

Szkic Nr. 2



Bellona tom XXI, zeszyt 3. Do art. mjr. S. G. Masinga p.t. „Walki 3 estońskiej dyw. piech. pod Kiesią".


Objaśnienie:
Estończycy
Niemcy
LEMSAL
Bullen
WOLMAR
1 p.p.
2 bataljony
Mure-Mois
3 dyw. p.
9 p.p.
Skangal
Lood
6 p.p.
Widdrisch
Stolben
Lindenhof
Irbit
Roop
3 p.p.
Ronneburg
N. Ronneburg
Loddiger
KIEŚ
LANDWERA
Inzem
Kolzen
Arrasch
Ramock
Engelhartshof
Hinzenberg
ŻELAZNA DYWIZJA
Przeciwnatarcie sił estońskich
Podziałka:
5
0
5
10 km

i przodowników, starano się zapobiec stale odczuwanym w tej dziedzinie brakom.

Te ośrodki wyszkolenia, zorganizowane na szeroką skalę również w odzyskanych prowincjach i kolonjach, dały do końca 1920 r. przeszło 15.000 przodowników i instruktorów, jednolicie przygotowanych do swych czynności na podstawie zasad, ustalonych w szkole wychowania fizycznego, Joinville le Pont, istniejącej od r. 1852.

Po wniesieniu w r. 1920 przez rząd ustawy o wychowaniu fizycznem i obowiązkowem przygotowaniu do służby wojskowej ministerstwo poleciło wszystkim dowódcom korpusów, jako władzom terytorjalnym, poczynić potrzebne przygotowania celem zabezpieczenia wykonania jej natychmiast po uchwaleniu. Ustawa przewidywała 3 stopnie przygotowania zależnie od roli, którą jednostka miała odgrywać w ramach wojska na wypadek powołania do służby i w związku z jej wykształceniem; zorganizowanie pierwszych 2-ch stopni przygotowania wojskowego powierzono dowódcom korpusów, stopień 3-ci, jako najwyższy, skoncentrowano dla całego państwa w rękach jednego generała.

Niemcy. Zupełna klęska wojska niemieckiego w jesieni 1918 r., połączona ze stanem wyczerpania materjalnego i fizycznego narodu, spowodowała całkowite załamanie duchowe, utratę wiary w nieomylność władzy i wskutek tego wewnętrzny przewrót polityczny. Armje frontowe cofały się w dostatecznym porządku do Renu, tam jednak nastąpiła samowolna i gwałtowna demobilizacja.

W celu zapewnienia niezbędnej siły wojskowej stara się rząd o zatrzymanie 2 roczników pod bronią. Jednak i ta reszta wojska znajduje się w stanie zupełnego rozkładu. Toczy ją jad wpływów bolszewickich, rady żołnierskie, wybór przełożonych, zanik porządku i karności. Gubernator Berlina, Noske, występuje w grudniu 1918 r. z projektem ochotniczej „Volkswehry", jako wojska proletarjatu.

Obok tego oficjalnego wojska organizują przedsiębiorczy oficerowie bardziej karne oddziały ochotnicze (Freikorps'y, Freiregiment'y), które oddają do rozporządzenia rządu. Tworzą się również organizacje w celu obrony swego mienia, pomocy technicznej, organizacje różnych partyj politycznych. Powstają więc stowarzyszenia cywilno-wojskowe: Orgesch, Einwohnerwehr, Selbstschutz, Erhardt, organizacje komunistyczne (spartakusowcy) i t. d., odzwierciadlające wszystkie prądy, które państwo nurtują.

Czynniki kierujące nie wiedziały jednak jeszcze, do jakich

ograniczeń pod względem wojskowym zmuszona zostanie Rzesza Niemiecka przez traktat wersalski. Starając się o wzmocnienie karności i wprowadzenie ładu w wojsku, korzystały chętnie z pomocy poszczególnych organizacyj w walce o uporządkowanie wewnętrzne państwa, przedewszystkie w walce ze spartakusowcami.

A zatem w Niemczech organizacje cywilno-wojskowe powstały na tle klęski wojennej i wewnętrznego rozprzężenia.

Rosja. Konspiracyjna praca wywrotowa przeciw caratowi i późniejsze opanowanie władzy przez masy pracujące nadało w Rosji całemu zagadnieniu specjalny charakter.

W dobie przedwojennej czynności przygotowawcze nad przyszłą milicją robotniczą ograniczały się do wychowania przywódców politycznych i przygotowania terenu na wypadek rewolucji. Już w lutym 1917 r. powstają pierwsze oddziały robotnicze, jako zarodek czerwonej gwardji, która w październiku zapewnia Sowietom przewagę nad zupełnie zdemoralizowanem wojskiem Kiereńskiego. Powstrzymując przez pokój brzeski pochód wojska niemiecko-austrjackiego, Ludowy Komisarjat Wojny w lutym 1918 r. przystępuje do organizacji ochotniczej robotniczo-włościańskiej czerwonej armji.

Wojna wewnętrzna i walki, toczone z legjonistami czechosłowackiemi oraz na Murmanie, Kaukazie i Ukrainie, wymagały dużego wysiłku. Bolszewicy w tej walce o władzę wprowadzają z końcem maja 1918 obowiązkową mobilizację mas pracujących.

Chcąc podnieść zdolności wojenne państwa drogą przygotowania do służby wojskowej, Sowiety 22. IV. 1918 r. dekretują wprowadzenie „przysposobienia wojskowego klas pracujących [1]".

Uderza podobieństwo położenia, wytworzonego na tle klęski wojennej w Niemczech i w Rosji rewolucyjnej. I tu i tam ma miejsce zawarcie pokoju za wszelką cenę w celu ratowania się od rozprzężenia wewnętrznego, powstanie politycznych organizacyj wojskowych, wzajemnie zwalczających się, czasowe powołanie do życia ochotniczego wojska proletarjatu w Niemczech, a ochotniczej robotniczo-włościańskiej armji w Rosji. Bolszewicy jednak, mając zupełną swobodę, wyprzedzają Niemców, wprowadzając obowiązek służby wojskowej.

Rumunja. W Rumunji przysposobienie wojskowe istniało przed wojną w szkołach, częściowo na wsi, jako środek propa-

---

[1]) T. zw. „wsiewobucz", który stanowi narazie tylko hasło i pozostaje do r. 1923 w zakresie studjów i doświadczeń w okręgu Leningradzkim.

gandy, zwracając przedewszystkiem uwagę na musztrę formalną, wychowanie fizyczne i strzelanie. Ideę harcerstwa popierał były następca tronu, książę Karol, który przystosował organizację tę do warunków krajowych, tworząc po miastach, w szkołach i t. d. na wzór organizacyj rzymskich legjony, kohorty i centurje.

Organizacje te odegrały pewną rolę w okresie cofania się wojska rumuńskiego i podczas jego pobytu na Wołoszczyźnie przedewszystkiem na polu humanitarnem i opieki nad wychodźctwem.

Po wojnie z powodów budżetowych i społecznych postanowiono uogólnić przysposobienie wojskowe, łącząc je najściślej z wychowaniem fizycznem. Po przeprowadzeniu odpowiednich studjów podzielono, podobnie jak we Francji, wykonanie tego zagadnienia na dwa okresy—pierwszy—przygotowanie odpowiedniej ilości przodowników wychowania fizycznego i instruktorów, drugi— właściwe przysposobienie wojskowe.

Z powołaniem do życia Narodowego Urzędu Wychowania Fizycznego, ze stworzeniem Instytutu Narodowego Wychowania Fizycznego w r. 1921 i wprowadzeniu ustawą z r. 1923 obowiązkowego wychowania fizycznego we wszystkich szkołach i specjalnych organizacjach prace podstawowe pierwszego okresu zostały zakończone. Równolegle szła rozbudowa stadjonów i boisk we wszystkich miastach na terenach, wywłaszczonych w tym celu przez Urząd Narodowy Wychowania Fizycznego.

Ponieważ w ten sposób cel został osiągnięty, ministerstwo spraw wojskowych występuje w r. 1926 z ustawą o obowiązkowem przygotowaniu młodzieży do służby wojskowej.

O postępach pracy przygotowawczej świadczy budowa wzorowego stadjonu w Bukareszcie, jednego z największych na świecie, który ma być ukończony w r. b., i wykończenie 60 stadjonów w różnych miastach prowincjonalnych oraz wzorowe zorganizowanie i wyniki pracy w Narodowym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Włochy. Nieprzewidziana długotrwałość wojny, konieczność uzupełnienia formacyj frontowych oraz wystawianie nowych jednostek bojowych wyczerpały wyszkolone rezerwy, co dało się najpoważniej odczuć w związku z wypadkami w jesieni roku 1917. Wtedy ministerstwo spraw wojskowych poleciło dowództwom korpusów terytorjalnych zorganizować wojskowe kursy wyszkolenia narodu, czyniąc tem zadość życzeniom niewyszkolonych obywateli, chcących oddać swe usługi ojczyźnie. Zawezwano równo-

cześnie wszystkie stowarzyszenia i związki narodowe oraz odpowiednie szkoły do podjęcia pracy na tem polu. Chodziło bowiem o szybkie przygotowanie dwóch roczników 1899 i 1900, które miały być prędko wyszkolone w celu pokrycia potrzeb frontu i zapewnienia ostatecznego zwycięstwa.

Skuteczna propaganda, prowadzona w atmosferze żądnej odwetu i oswobodzenia niewyzwolonych jeszcze prowincyj, dała oczekiwane wyniki. Niepominięto również momentów psychicznych, nadając ćwiczącym, jako specjalną odznakę, pasek szafirowy z napisem I. P. M. (Instruzione premilitare), przyznając absolwentom kursu odpowiednie świadectwa oraz korzyści, uprawniające do bezpośredniego powołania do szkół podoficerskich.

Wyszkolenie na tych kursach prowadziły przedewszystkiem kadry piechoty; uczestnikami byli w znacznej mierze uczniowie i studenci.

Już w kilka miesięcy po zorganizowaniu kursów ilość ośrodków wynosiła 145 z 13.000 uczestników.

Kursy te miały duże znaczenie moralne, rozwijając u ćwiczących poczucie karności, poświęcenia, patrjotyzmu, zwalczając jednocześnie wzmagający się defetyzm.

Oceniając dodatnie wyniki pracy w zakresie przysposobienia wojskowego młodzieży i prowadząc je dalej po ukończeniu wojny, przystąpiono do metodycznego i programowego ujęcia tego zagadnienia. Początkowo oparto przysposobienie wojskowe wyłącznie o stowarzyszenia strzeleckie, sportowe, gimnastyczne i szkoły.

Wyniki prędko stały się widoczne; w roku 1922 było 555 zorganizowanych ośrodków i około 50.000, a w roku 1923 już przeszło 80.000 ćwiczących.

Obecne cele przysposobienia wojskowego, zasadnicze linje organizacyjne, ewentualne ustawy lub dekrety.

W zależności od położenia społecznego, finansowego i stosunku do traktatu wersalskiego różne państwa rozmaicie rozwinęły pracę nad przysposobieniem wojskowem.

Oparta na różnych zasadach, wykazuje ona dużą rozbieżność systemów i waha się między obowiązkowem przysposobieniem wojskowem i ścisłym związkiem z wojskiem, a systemem ochotniczej organizacji w stowarzyszeniach cywilnych, napozór istniejących w innym celu.

We wszystkich jednak państwach następujące momenty są całkowicie te same:

1) przysposobienie wojskowe ma podnieść zdolności obronne i dźwignąć siły wojenne danego państwa,

2) przysposobienie wojskowe ma rozwinąć ideę państwową, patrjotyzm i ma być udostępnione obywatelom nawet w najbardziej zapadłych zakątkach, ma pobudzać siły moralne i dbać o rozwój sił intelektualnych,

3) przysposobienie wojskowe opiera się o przedwstępne wychowanie fizyczne, obowiązkowe prawie we wszystkich państwach, i jest w całym swoim rozwoju najściślej z niem związane,

4) przysposobienie wojskowe jest przygotowaniem do służby wojskowej, mając jako cel skrócenie pobytu w szeregach i zmniejszenie wydatków budżetowych, jednak bez naruszenia potrzebnego poziomu wyszkolenia,

5) kadra instruktorska jest ta sama, co w wojsku, zastąpiona ewentualnie przez specjalnie przygotowanych instruktorów lub oficerów i podoficerów rezerwy.

W krajach, w których istnieje obowiązek przysposobienia wojskowego, praca nad niem oparta jest wyłącznie o siły i środki zorganizowane przez państwo. Ministerstwo spraw wojskowych dostarcza lub kwalifikuje instruktorów, stara się o place ćwiczeń, broń, amunicję, sprzęt wyszkolenia, ustala programy, ponosząc wszystkie wydatki budżetowe. Wszelka działalność polityczna jest przy tej organizacji wykluczona.

Do państw tych na podstawie ustaw lub projektów można zaliczyć Czechosłowację, Rumunję i Rosję.

Drugi system przysposobienia wojskowego, t. zw. „linja półpaństwowa lub mieszana“ ma następujące cechy organizacyjne: szkolnictwo obowiązkowe dla części obywateli, udzielane, jak przy linji państwowej; dla reszty młodzieży ogranicza się do ochotniczego udostępnienia w szkołach, stowarzyszeniach oraz odpowiednich organizacjach. System ten przyjęto we Francji.

W Finlandji wprowadzono szkolenie całkowicie ochotnicze, udzielane w jednej organizacji, subwencjonowanej przez państwo, z własnem dowództwem, mianowanem przez władzę państwową.

Włochy wprowadziły szkolenie całkowicie ochotnicze w jednej organizacji na podobieństwo Finlandji z uprawnieniem jednak również i innych stowarzyszeń i szkół do udzielania wyszkolenia.

Pozostaje jeszcze trzeci sposób pracy nad przysposobieniem wojskowem, a mianowicie w stowarzyszeniach oficjalnie nie powołanych do tego celu, jak stowarzyszenia polityczne, gimnastyczno-sportowe, pomocy technicznej, w szkołach i t. p., a naj-

dogodniejszy dla państw, skrępowanych w dziedzinie uzbrojenia traktatem wersalskim, nie narażający więc bezpośrednio i pozornie ich odpowiedzialności; jest to linja stowarzyszeniowa przysposobienia wojskowego, oparta na organizacjach cywilno-wojskowych. Udział i pomoc państwa mogą być w tym wypadku bardzo duże, nie oparte jednak o ustawy.

Państwowa linja przysposobienia wojskowego.

Czechosłowacja. W związku z przewidywanem przejściem w r. 1927 do 14 miesięcznej służby ministerstwo spraw wojskowych Republiki Czechosłowackiej opracowało w r. 1925 ustawę o przysposobieniu wojskowem, której zasadnicze momenty są następujące.

Przysposobienie wojskowe stanowi obowiązek młodzieży męskiej do 18 roku życia, oznacza przygotowanie jej do służby wojskowej i tworzy część składową systemu szkolenia wojskowego. Kierownictwo leży w rękach ministerstwa spraw wojskowych.

Wszyscy obywatele szkolą się jednolicie, z wyjątkiem uczniów wyższych uczelni, w przygotowanych ośrodkach szkolnych; wyszkolenie trwa zasadniczo 2 lata.

Instruktorami są oficerowie zawodowi, oficerowie i podoficerowie rezerwy lub osoby cywilne, posiadające potrzebne wiadomości i świadectwa.

Niezdolność do zadośćuczynienia obowiązkowi przysposobienia wojskowego musi być stwierdzona przez lekarza wojskowego.

Wyniki przysposobienia wojskowego określają specjalne egzaminy.

Tereny, lokale, oświetlenie, czystość zapewniają gminy, subwencjonowane przez państwo.

Za niezdanie egzaminu nakłada się kary, jak wcześniejsze o 2 miesiące powołanie do służby czynnej; za przekroczenia administracyjne, opieszałość, uchylanie się od obowiązku, nadużycia grozi kara więzienia od 1—3 miesięcy, ewentualnie kara pieniężna do wysokości 3.000 koron czeskich.

Ustawa przewiduje również postanowienia administracyjne, tyczące się prowadzenia ewidencji i t. p.

Obowiązek zgłoszenia się w urzędzie gminnym w celach ewidencyjnych trwa od 1 stycznia do 1 lutego, obowiązek ćwiczenia— od 1 kwietnia tego roku, w którym obywatel kończy 18 lat, a jest spełniony z chwilą wcielenia do wojska lub uznania za niezdolnego do

służby wojskowej. Zgłaszający się do służby otrzymuje dowód przysposobienia wojskowego, jako legitymację i dokument do zamieszczania potrzebnych danych ewidencyjnych.

Praca prowadzi się w *ośrodkach szkolnych*, tworzonych zasadniczo w każdej gminie; w korzystnych warunkach wolno gminy łączyć.

Ośrodki szkolne w obrębie władzy politycznej pierwszej instancji tworzą *powiat przysposobienia wojskowego*, powiaty zaś na terenie każdej dywizji *okręg dywizyjny*.

Na czele ośrodka stoi komendant ośrodka, odpowiedzialny za szkolenie, ewidencję i czynności administracyjne ośrodka.

Nadzór nad szkoleniem w powiecie ma inspektor powiatowy, odpowiedzialny za jednolitość wyszkolenia i przestrzeganie przepisów, czuwanie zaś nad całą pracą w okręgu dywizyjnym leży w rękach inspektora dywizyjnego, który musi być oficerem zawodowym. Obaj inspektorzy mają również obowiązki w dziedzinie administracji personalnej.

Projekt tej ustawy przewiduje więc terytorjalną organizację przysposobienia wojskowego. Wykonanie jej przeprowadza państwo.

Rosja. Równocześnie z ustalaniem organizacji terytorjalnej rozszerzono poważnie przysposobienie wojskowe mas pracujących. Dekret z sierpnia 1923 r. ustala obowiązkowe przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne obywateli, należących do masy pracującej, od 16 roku życia z tem, że od 19 roku podlegają przepisom dyscyplinarnym narówni z wojskiem.

Kierownictwo znajduje się w rękach sztabu czerwonej armji.

Przysposobienie wojskowe jest częścią składową systemu przygotowania sił zbrojnych państwa.

Program przysposobienia uwzględnia również w czasie ćwiczeń pracę polityczną i kulturalną. Przy szkoleniu zatrzymuje się dotychczasowe posady cywilne i wynagrodzenia.

Ścisłą łączność przedpoborowego przygotowania wojskowego ze służbą wojskową (doprizywnaja podgotowka) stwierdza ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 18. IX 1925 r. (Krasnaja Zwiezda Nr. 218).

Dział II tej ustawy wprowadza—obowiązkowe przygotowanie młodzieży przedpoborowej w dziedzinie wojskowej, wojskowo-politycznej i fizycznej po badaniu lekarskiem celem stwierdzenia zdolności do służby.

Służba ta trwa 2 lata, rozpoczynając się od 19 roku życia. Wy-

szkolenie przeprowadza się w ciągu 1 miesiąca rocznie w ośrodkach szkolnych, organizowanych przez władze wojskowe.

Uczniowie wyższych uczelni, uczelni 2-go stopnia, szkół technicznych, robotnicy fabryczni i kolejowi, marynarze handlowi traktowani są odrębnie.

Powołani mają prawo do wyżywienia, z wyjątkiem ćwiczących w ośrodkach szkolnych w miejscu zamieszkania, oraz tych, którzy zatrzymują posady wraz z wynagrodzeniem.

Jako ulga przewidziane jest prawo wstąpienia do szkół wojskowych dla absolwentów, którzy dobrze ukończyli przedpoborowe przygotowanie.

Dział III wymienionej ustawy wprowadza obowiązkową służbę wojskową trybem pozawojskowym dla nadwyżki kontyngentu kadrowego i terytorjalnego.

Wyszkolenie to odbywa się w osobnych ośrodkach szkolnych, położonych w miarę możności w pobliżu miejsca zamieszkania powołanych, i polega na 6-miesięcznej służbie, odbywanej w przeciągu 2-letniego obowiązku służby wojskowej, nie trwając jednak nigdy dłużej ponad 2 miesiące w ciągu roku.

Niestawiennictwo do ćwiczeń na podstawie postanowień działu II i III uważane jest za usprawiedliwione w razie choroby, stwierdzonej świadectwem lekarskiem, zawezwania do sądu, przyczyny żywiołowej, jak wylew rzek, zniszczenie dróg i t. p.

Ustawa przewiduje więc, zgodnie z dekretem z kwietnia 1918 r., przygotowanie wojskowe przedpoborowych i szkolenie trybem pozawojskowych nadkontyngentu z pośród masy pracującej, uznanej za godną służby wojskowej, posiadających więc prawo wyborcze.

Od 1. I. 1926 r. uczelnie wyższe i średnie zostały zmilitaryzowane z zapowiedzią ulg, jak to szybszego awansu i skrócenia służby.

Głównym kierownikiem i kontrolerem jest „inspektor formacyj terytorjalnych i doszkolenia trybem pozawojskowym“ przy Generalnym Inspektoracie Armji.

Inspektorat jest centralą studjów organizacji terytorjalnej oraz warsztatem prac zasadniczych z dziedziny programów, instrukcyj i metod, tyczących się sposobu przygotowania wojskowego i szkolenia trybem pozawojskowym.

Organem pośrednim jest dowództwo okręgu, frontu turkiestańskiego lub armji kaukaskiej, posiadające inspektora do zagadnień terytorjalnych i szkolenia drogą przysposobienia wojskowego.

Organami wykonawczemi są okręgi korpusów, dywizyjne

okręgi terytorjalne i okręgi gubernjalne tam, gdzie niema okręgu korpusu lub dywizji. Do nich należy: ewidencja i mobilizacja, organizacja wyszkolenia przedpoborowego i trybem pozawojskowym, zapewnienie kwater, zaopatrywanie.

Ośrodkami wyszkolenia są szkoły, podzielone na trzy kategorje: I kategorja, licząca 200—151 szkolonych, II kategorja, licząca 150—101 i III kategorja, licząca 100 lub mniej.

Organizacja ośrodków szkolnych należy do instruktorów organizatorów, podległych komisarzowi wojskowemu.

Ośrodki szkolne nie powinny być oddalone ponad 15 km od każdego punktu danego rejonu i muszą posiadać warunki do prowadzenia wyszkolenia, jako to: place ćwiczeń, boiska, strzelnice, oraz możność pomieszczenia dla kadry i powołanych.

Ośrodki szkolne są równocześnie ośrodkami propagandy idei komunistycznej.

Przewiduje się 1 instruktora wojskowego na 10 szkolonych.

System przygotowania drogą przysposobienia wojskowego Rosja Sowiecka przeprowadziła z dużym rozmachem i z całą bezwzględną energją, którą jej rząd okazywał zawsze przy rozwiązywaniu zagadnienia, dotyczącego wzmożenia i podniesienia siły wojennej państwa.

Linja półpaństwowa przysposobienia wojskowego.

Francja. Projekt ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem, wniesiony w roku 1920 do ciał ustawodawczych, zakreśla znacznie obszerniejsze ramy, aniżeli projekt Czechosłowacki, stara się bowiem rozwiązać sprawę wyszkolenia przedwstępnego stosownie do roli i zakresu, jakie przeznaczone są danej jednostce w ramach wojska.

Na pierwszy plan wysunięto zadanie odrodzenia fizycznego narodu i spotęgowanie jego siły obronnej przy jednoczesnem zmniejszeniu wydatków na wojsko.

Wychowanie fizyczne.

Ustawa przewiduje wprowadzenie obowiązkowego wychowania fizycznego dla chłopców od lat 6 *do chwili* wcielenia do wojska i dla dziewcząt w szkołach powszechnych wszystkich typów. Metoda i programy mają być dostosowane do wieku i płci; ma je ustalić regulamin państwowy, zatwierdzony przez Radę Narodową Wychowania Fizycznego.

Wychowanie fizyczne dla dzieci nie uczęszczających do szkół może być również prowadzone w stowarzyszeniach i w rodzinie.

Ustawa dzieli stowarzyszenia na uznane, które otrzymują subwencję ze skarbu państwa, i nieuznane, które jednak również zobowiązane są do stosowania programu wychowania fizycznego, ustalonego przez regulamin państwowy, i podlegają kontroli państwa.

Uprawnienie stowarzyszenia do prac nad wychowaniem fizycznem należy w zależności od rodzaju stowarzyszenia do ministerstwa wojny lub ministerstwa marynarki wojennej.

Wychowaniem fizycznem kierują upoważnieni i dyplomowani nauczyciele (ki), przodownicy i instruktorzy, a do czasu uzyskania potrzebnej ich ilości i wojskowi.

Kontrola wychowania fizycznego w szkołach należy do odpowiednich ministerstw, a w wojsku, w ośrodkach i stowarzyszeniach uprawnionych, do ministerstwa spraw wojskowych lub marynarki wojennej.

Chłopcy od 6 roku życia aż do końca służby wojskowej, dziewczęta do ukończenia szkoły średniej obowiązani są posiadać osobistą książeczkę wychowania fizycznego.

Świadectwa wychowania fizycznego, obowiązkowe dla chłopców i dziewcząt, wydają władze szkolne; świadectwa te zainteresowani będą musieli przedstawiać przed egzaminami państwowemi, przed objęciem posady państwowej i t. p. oraz przed poborem do wojska.

Ustawa wprowadza dyplomy wychowania fizycznego dla instruktorów i nauczycieli, nakazuje utworzenie Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego, jako organu centralizującego studja i ustalającego metody, określa tereny do prowadzenia szkolenia, odpowiedzialność państwową za uszkodzenia i t. p.

Przysposobienie wojskowe.

— Obowiązkowe od 16 roku życia przygotowanie do służby wojskowej uwzględnia w programach wiadomości, potrzebne dla przyszłych oficerów i podoficerów rezerwy, rozróżniając 3 stopnie przygotowania.

Stopień podstawowy, ze specjalnem uwzględnieniem wychowania fizycznego, stwierdzonego przez egzamin i świadectwo zdolności fizycznej, osiąga się w szkołach i stowarzyszeniach. Ma on na celu skrócenie do minimum dalszego wyszkolenia i służby w pułku.

Stopień drugi — przygotowanie do roli podoficera, uzyskuje

się w szkołach, w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego, organizacjach sportowych i gimnastycznych oraz stowarzyszeniach upoważnionych.

Wreszcie przygotowanie do stopnia trzeciego, udzielanego na wyższych uczelniach, celem przygotowania przyszłych oficerów rezerwy prowadzi wyłącznie samo państwo.

Zadośćuczynienie warunkom odpowiedniego stopnia stwierdza świadectwo, dające przy stopniu pierwszym i drugim prawo do rychlejszego powołania do szkoły podoficerskiej, awansu, wcześniejszego powołania i zwolnienia, dla pewnego procentu prawo przedstawienia prośby, dotyczącej wyboru garnizonu ewentualnie specjalności (np. przydział do oddziałów technicznych); przy stopniu trzecim prawo do bezpośredniego powołania do Szkoły Podchorążych Rezerwy, mianowania podporucznikiem rezerwy natychmiast po jej ukończeniu, oraz dalszej służby już w stopniu podporucznika.

Zalegalizowanie stowarzyszenia przysposobienia wojskowego należy do ministerstwa spraw wojskowych lub marynarki.

Specjelne zarządzenia mają ustalić szkoły, instytucje i warunki, w jakich może być udzielane przysposobienie wojskowe drugiego i trzeciego stopnia oraz sprecyzować statuty i regulaminy stowarzyszeń upoważnionych (societés agrées).

Wyszkolenie nauczycieli wychowania fizycznego, cywilnych i wojskowych, należy do Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Joinville, której absolwenci otrzymują odpowiedni dyplom, wyszkolenie zaś instruktorów—do korpusowych ośrodków wychowania fizycznego. Prócz tego nauka wychowania fizycznego udzielana jest w seminarjach nauczycielskich w zakresie potrzebnym dla przyszłych instruktorów.

Ustawa zakazuje stowarzyszeniom przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego brania udziału w agitacjach nielegalnych (początkowo było w manifestacjach politycznych [1]).

Z projektu ustawy wynika, że całość przysposobienia wojskowego koncentruje się w rękach ministerstwa spraw wojskowych (marynarki), które ma również najpoważniejsze wpływy na zagadnienie wychowania fizycznego.

Ustawa powyższa nie została dotychczas uchwalona, część jej znalazła swój wyraz w ustawie z 1. IV. 23 r. o rekrutacji

[1]) Stowarzyszenia bez względu na to, czy posiadają aprobatę ministerstwa spraw wojskowych czy nie, nie mogą w żadnym wypadku brać udziału w jakichkolwiek manifestacjach politycznych (początkowe brzmienie).

wojska, która uznaje w niektórych wyższych uczelniach przysposobienie wojskowe 3-ego stopnia za obowiązkowe, zezwalając zarazem na prowadzenie ochotniczego przysposobienia wojskowego 3-ego stopnia w pozostałych uczelniach wyższych.

Na tej podstawie prowadzi się zasadniczo w ostatnich 2 latach studjów obowiązkowe przysposobienie wojskowe w 20 wyższych uczelniach, ochotnicze zaś w około 169.

Przeprowadzenie przysposobienia wojskowego powierzono dowódcom okręgów korpusów, ktorzy w swoim sztabie rozporządzają oficerami sztabowemi do spraw przysposobienia wojskowego 1-ego, 2-ego i 3-ego stopnia. Oficerowie ci są jednocześnie organizatorami i propagatorami pracy na danym terenie.

1-y stopień znajduje się w ręku „dyrektora służby wychowania fizycznego danego okręgu“. „Dyrektor przysposobienia wojskowego 2-ego stopnia“ kieruje dalszem przysposobieniem, obie czynności mogą być złączone; przysposobienie wojskowe 3-ego stopnia należy do innego sztabowego oficera, t. zw. „dyrektora wyższego stopnia przysposobienia wojskowego“.

Dyrektorzy przysposobienia wojskowego rozporządzają stałą lub czasowo przydzieloną kadrą oficerów i podoficerów, zaliczoną na etaty pułków, gdzie zasadniczo pełnią służbę.

Przysposobienie wojskowe 1-ego stopnia udzielane jest w stowarzyszeniach sportowych, gimnastycznych, strzeleckich, t. zw. „Societé de preparation militaire“, w których stworzone są punkty szkolne.

Przygotowanie w zakresie 2-ego stopnia przewiduje się przedewszystkiem dla szkół średnich i specjalnych stowarzyszeń; ośrodki szkolne oparte są o pułki.

Finlandja. Finlandja dnia 14 lutego 1919 r. wydała dekret, dotyczący organizacji Skyddskår (strzelców).

Do zadań tej organizacji należy rozwinięcie narodowych zdolności do obrony kraju drogą obywatelskiego wychowania i wojskowego wyszkolenia członków oraz szerzenia wychowania fizycznego i sportów, utrzymanie prawno-państwowego porządku, udzielając w razie potrzeby pomocy władzom administracyjnym i wojsku.

Członkiem organizacji może być każdy prawomyślny obywatel od 17 roku życia.

Całe państwo podzielono na 21 okręgów strzeleckich; kierownictwo leży w rękach komendanta głównego, mianowanego na mocy dekretu z r. 1921 przez prezydenta republiki. Rozporzą-

dza on sztabem głównym z 6 oddziałami, dostosowanemi do organizacji wojskowej, pod kierownictwem szefa sztabu korpusu strzelców.

Okręgi podlegają dowódcom okręgów, mianowanym przez komendanta głównego i dzielą się na ośrodki lokalne, stojące pod władzą dowódcy lokalnego, wybranego wraz z bezpośrednimi 3 pomocnikami przez daną gminę, parafję i t. p.

Zazębienie z wojskiem jest bardzo silne; stanowiska, od dowódców kompanij (bateryj) zajmują oficerowie zawodowi.

Organizacja jednostek wzoruje się na wojsku i składa się z wszystkich rodzajów wojska i służb; rozpoczęto już nawet szkolenie własnego lotnictwa. Zależnie od ilości członków w danej miejscowości formuje komenda lokalne drużyny, plutony, kompanje i t. d., przyczem w celu umożliwienia specjalizacji można razem łączyć po kilka ośrodków lokalnych.

Oddziały artylerji, kawalerji, techniczne organizuje się w miejscach siedziby dowództwa okręgu lub dowództwa głównego.

Nad wyszkoleniem w okręgu czuwa główny instruktor wyszkolenia. Dowództwo główne rozporządza 2 inspektorami.

Oficerowie Skyddskâru mają tylko starszeństwo funkcyjne i naszywki, jako odznaki funkcji.

Dekret przewiduje dla członków kary, jak to nagany, wyłączenie od ćwiczeń, przeniesienie do innego stopnia, zwolnienie. Do Skyddskâru należy również flotylla, przeznaczona dla wód wewnętrznych i do obrony wybrzeża.

Kurpus strzelców jest to więc jakby drugie, ochotnicze, wojsko kraju, o wielkiej wartości ideowej, mające niezmierne znaczenie dla wewnętrznego życia Finlandji. Znajduje to swój wyraz w dekrecie z lutego 1919 r. art. 21 i 22, ustalającym, kiedy władze bezpieczeństwa mogą korzystać z pomocy korpusu. Warunki te podobne są naogół do przepisów asystencyjnych innych państw.

Wojsko ma więc ułatwione zadanie, gdyż skierowuje cały swój wysiłek na prawdziwą pracę pokojową, t. j. wyszkolenie.

Włochy. W celu stworzenia poważnych podstaw do przygotowania i wyćwiczenia siły zbrojnej narodu, opracowało ministerstwo spraw wojskowych w roku 1922 ustawę (Instruzione pre i postmilitare), która przewiduje: organizację wychowania fizycznego młodzieży przez państwo zapomocą organizacyj własnych i instytucyj, stworzonych z inicjatywy uznanych stowarzyszeń; obowiązkowe wychowanie fizyczne młodzieży męskiej w szkołach do 16 r. życia oraz ochotnicze dla dziewcząt; ochotnicze wyszko-

lenie przedwojskowe od 16 r. życia w szkołach, zakładach i odpowiednich stowarzyszeniach, z kursem co najmniej 2-letnim, którego wyniki stwierdzają świadectwa; obowiązek wyszkolenia przedwojskowego dla kandydatów na oficerów, którzy chcą korzystać z prawa wyboru broni; ulgi dla absolwentów przez skrócenie czasu obowiązku służby o $1/4$ część oraz prędszy awans na podoficera; subwencje dla stowarzyszeń przysposobienia wojskowego; powołanie do życia Komisji Centralnej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych dla Spraw Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego z organami wykonawczemi w prowincjach i gminach; dostarczanie terenów, urządzeń, boisk przez gminy, które mają prawo zaciągania w tym celu pożyczek do wysokości ogólnej sumy 50 miljonów lirów dla całego państwa.

Na początku 1923 roku utworzono w ministerstwie spraw wojskowych organ kierowniczy przysposobienia wojskowego przy Wydziale Szkolnym, a wykonanie powierzono dowódcom korpusów terytorjalnych, którzy ustalają programy, dostarczają instruktorów, karabinów i sprzętu.

Władza, oparta o faszyzm, dała dalsze możliwości rozwoju wyszkolenia drogą przysposobienia wojskowego. Powołana do życia w lutym 1923 „ochotnicza milicja bezpieczeństwa państwa", stworzyła drugie wojsko ideowe, z zadaniem czuwania wraz z wojskiem i policją nad bezpieczeństwem publicznem i ładem, oraz przygotowaniem kadry do obrony interesów włoskich. Podporządkowanie milicji szefowi rządu nadało jej szczególne znaczenie w życiu wewnętrznem Włoch.

Rozległa organizacja, oparta na systemie legij rzymskich, obejmująca całe Włochy, zjednała dla tej idei członków wśród wszystkich odłamów społeczeństwa.

Rekrutacja milicji faszystów jest ochotnicza, wiek od 17—50 lat, pierwszeństwo mają sportowcy. Wyszkolenie wojskowe, w ramach piechoty, obowiązuje tych, którzy w wojsku nie służyli; prowadzą je właśni instruktorzy. Prócz tego doszkala się rezerwistów w obsłudze karabinów maszynowych, miotaczy płomieni, oraz rzucania granatów.

W skład organizacji milicji ochotniczej wchodzi specjalny korpus faszystowskiej milicji kolejowej, liczący 15 legjonów.

Istnienie wojska ochotniczego obok wojska królewskiego musiało spowodować tarcia. Dla czynników rządzących było to niepożądane, gdyż stało na przeszkodzie zespoleniu wszystkich sił zbrojnych państwa. Dekret z sierpnia 1924 roku normuje wza-

jemny stosunek wojska do milicji, postanawiając, że milicja ochotnicza jest częścią składową siły zbrojnej, członkowie jej składają przysięgę wierności królowi i podlegają przepisom dyscyplinarnym narówni z wojskiem.

Kieruje milicją naczelne dowództwo, któremu podlega 12 dowództw stref (zona), t. j. dywizyj, dzielących się każda na 3 dowództwa grup legjonów (gruppo di legioni), t. j. brygad, te znów na 95 dowództw legjonów (legione), t. j. pułków.

Legjon ma 4 kohorty (coorti) po 3 centurje (kompanje) po 3—4 manipoli (plutony).

Milicja posiada własną hierarchię, dowódcy i ich sztaby, do dowódcy legjonu włącznie (prokonsul t. j. pułkownik) są w służbie czynnej.

Oficerowie rekrutują się ochotniczo z królewskiego wojska i floty.

Milicja podlega prezydentowi ministrów, który nią rozporządza wewnątrz kraju i w kolonjach.

Wyszkolenie przedwojskowe powierzono milicji, która pod tym względem znajduje się pod rozkazami ministerstwa spraw wojskowych.

Linja stowarzyszeniowa przysposobienia wojskowego.

Niemcy. Rzesza Niemiecka, związana traktatem wersalskim, ustalającym siłę zbrojną i sposób jej uzupełniania bez dania możności tworzenia rezerw, nie mogła przystąpić do ogłoszenia ustawy lub dekretu szkolenia drogą przysposobienia wojskowego.

Ma ona jednak bardzo dobre warunki, rozporządzając do pracy na tem polu miljonami wyszkolonych rezerwistów, najliczniejszą podoficerską kadrą zawodową w reichswerze oraz oficerami zawodowymi b. wojska cesarskiego.

Staraniem rządu Rzeszy jest przy pomocy stowarzyszeń ogarnąć pracą przysposobienia wojskowego całe Niemcy. Wykorzystując odpowiednie stowarzyszenia cywilno-wojskowe, sportowe, gimnastyczne i t. d., popiera i zbliża je do siebie w celu rozszerzania ram organizacji do rozmiarów, obejmujących całe państwo i wszystkie warstwy społeczeństwa. Warunkom tym sprzyja atmosfera powojenna, podsycana przez propagandę za odzyskaniem dawnego stanowiska politycznego, straconych prowincyj i kolonij oraz ustroju wewnętrznego, chęć podtrzymania tradycji, nacisk moralny dużego odłamu społeczeństwa oraz wiara, że zespolonemi siłami uda się polepszyć obecne położenie i osiągnąć upragniony cel.

Stowarzyszenia i szkoły stają się warsztatami pracy, podtrzymującemi u jednych nabyte wiadomości wojskowe i przygotowującemi równocześnie młode pokolenia. Jest to ułatwione przez to, że liczne stowarzyszenia byłych wojskowych wystarczają same do zapewnienia kadry instruktorskiej.

Poważne trudności przedstawia zagadnienie ewidencyjno-mobilizacyjne. I to jest jednak do przezwyciężenia, biorąc pod uwagę wielką sprawność administracji państwa, dokładność pracy szczególnych ogniw organizacji i wrodzone poczucie porządku i punktualności.

Najtrudniej jednak jest zachować tajemnicę i wcielać te plany w życie bez zwracania zbytniej uwagi międzysojuszniczej komisji kontrolnej.

Mimo to pewne objawy wewnętrznego życia w Niemczech wskazują, że zagadnienia te są na drodze do rozwiązania.

Od początku roku 1919 rozważano, w jaki sposób możnaby zapewnić sobie posiadanie dużej siły zbrojnej. W Militärpolitische Zeit und Streitfragen—Berlin 1919—jako główne zadanie na przyszłość uważano przygotowanie uzbrojonego i pewnego wojska na wypadek wojny drogą niezbędnego wojska pokojowego, jako kadry instrukcyjnej — krótkiej ogólnej służby wojskowej— przygotowania wojskowego młodzieży i popierania stowarzyszeń wojskowych.

Traktat wersalski zabronił wprawdzie powszechnej służby wojskowej, mimo to wojsko, które stworzono na podstawie jego postanowień, przedstawia ogromną kadrę zawodową i instrukcyjną.

Przygotowanie młodzieży jest w pełnym rozwoju na każdem polu. Moralna jego strona nastraja i przysposabia do podtrzymania tej tradycji, której Niemcy zawdzięczały wielkość, „w myśl doktryny, że państwo utrzymują najlepiej te siły, które były zasadniczemi przy jego tworzeniu“ (Treitschke, Politik I).

Coraz więcej wzmagający się ruch sportowy i wychowania fizycznego w szkołach, stowarzyszeniach i organizacjach, starania wydziału państwowego dla ćwiczeń cielesnych o obowiązkowość w tej dziedzinie, świadczą o skierowaniu dążeń, podobnie jak w innych państwach, na tory uodpornienia i wzmocnienia organizmu, t. j. wychowania fizycznego, nie zaniedbując jednak bynajmniej przysposobienia wojskowego młodzieży i podtrzymywania jej ducha wojskowego.

Dowodem tego jest choćby literatura z tej dziedziny, jak

np. „Książka wojskowa młodzieży niemieckiej“ (Wehrbuch für die deutsche Jugend),—„Pojedyńcze wyszkolenie bojowe“ (Einzelgefechts-ausbildung) i t. p.

Do ujęcia całości w odpowiednie ramy istnieje podstawa organizacyjna.

Poczynając od komórek podstawowych, jak „Betriebszellen“ u komunistów, „Kameradschaften“ w organizacji republikańskiej „Szwarz Rot Gold“, lub „Ortsgruppen“ w organizacjach narodowych, przez obwody i okręgi prowadzi celowa organizacja aż do instytucyj kierowniczych, posiadających wszelkie potrzebne wykazy.

Największą zwartość i jednolitość wykazują związki narodowe bez względu na ich nazwę, (Vaterländische Verbände), będące w ścisłym związku ze stowarzyszeniami oficerskiemi i tradycyjnemi organizacjami pułków b. wojska, utrzymującemi łączność z odpowiedniemi pododdziałami reichswery. O braku wyszkolonych instruktorów w tych warunkach mowy być nie może.

W ten sposób otworzono drogę do bardzo rozległej pracy, której przyświeca myśl podtrzymania gotowości bojowej w całym narodzie, tak, ażeby z ograniczonej obrony kraju (reichswery) można było w odpowiedniej chwili przejść na siłę zbrojną, opartą o cały naród, t. j. „Volkswehrę“.

Wyszkolenie, programy, broń, budżet, mobilizacja.

Czechosłowacja. Z rozporządzenia wykonawczego do ustawy o przysposobieniu wojskowem wynika, że obejmuje ona wychowanie fizyczne i moralne oraz wyszkolenie wojskowe w ramach potrzebnych rekrutowi piechoty, stosownie do odpowiedniego regulaminu. Specjalny nacisk położono na wyrobienie karności i uświadomienie przynależności państwowej. Nabyte wiadomości sprawdza egzamin.

Sprawność wychowania fizycznego stwierdza się 2 razy do roku w latach spełniania obowiązku przysposobienia wojskowego.— Do szkolenia rozporządza instruktor 24 popołudniami sobotniemi i 12 popołudniami niedzielnemi, t. j. ma 36 zbiórek w ciągu roku, co przy 3 godzinnej pracy daje 216 godzin podczas całego okresu przygotowawczego.

Specjalny program przewidziano dla uczelni wyższych. Ma być on ułożony bez uszczerbku dla toku studjów, wykorzystując specjalne wykształcenie słuchacza. Program zawiera 2 stopnie, z których pierwszy, unitarny, rozciąga się na pierwsze 4 semestry

studjów, stopień drugi, z ewentualną specjalizacją, na dalsze semestry. Po zakończeniu każdego stopnia ma miejsce egzamin, którego wyniki decydują po 1-ym stopniu o ewentualnem cofnięciu odroczenia, po 2-im —o przydziale do poszczególnych rodzajów wojska.

Ponieważ wszystkie ośrodki organizuje państwo, do niego więc należy dostarczenie broni, amunicji, sprzętu i t. d. Projekt przewiduje wydatki, związane z przysposobieniem wojskowem, w wysokości 50.000.000 koron czeskich. (Projekt na r. 1926 przewiduje 55.889.972 kr. cz., t. j. około 12.000.000 zł.).

Zadania przysposobienia wojskowego są jasno ujęte i cele wyraźnie postawione; praktyka wykaże, czy przy braku ciągłości i rozdrobnieniu programu na 2 lata możliwe będzie osiągnięcie wymaganych wyników.

Rosja. Wyszkolenie przedpoborowe może być udzielane:

a) *trybem wojskowym* przez powołanie całej klasy i zorganizowanie wyszkolenia przy jednostce wojskowej z prawem wyżywienia i wszystkiemi materjalnemi należnościami;

b) *trybem pozawojskowym* przez powołanie na zbiórki w ośrodku szkolnym. Wtedy obowiązuje wyżywienie i ubranie własne, wojsko zaś dostarcza tylko pomieszczeń.

W szkołach ćwiczenia odbywają się popołudniu, bez uszczerbku dla nauki.

Szkolenie podzielono na dwa okresy. Pierwszy trwa od 16 do 18 roku życia i zajmuje się głównie wychowaniem fizycznem pod kontrolą i kierownictwem państwa, kosztem organizacyj państwowych i społecznych.

Okres drugi, od 19 roku życia do roku poboru wyłącznie, obejmuje wyszkolenie wojskowe dla wszystkich rodzajów broni z prawem powołania na 10 tygodni, przyczem każda zbiórka trwa nie dłużej miesiąca.

Programy wyszkolenia opracowane są dla poszczególnych rodzajów wojska i obliczone na 2 zbiórki po 30 dni po 7 godzin pracy dziennie, t. j. w sumie 420 godzin. Powołani zwalniani są do domu co 5 dni dla zaopatrzenia się w żywność, uregulowania spraw osobistych i t. p.

Specjalny nacisk położono w piechocie na wyszkolenie bojowe i strzelanie; w kawalerji, artylerji i wojskach technicznych specjalizacja zajmuje około $^2/_3$ — $^1/_2$ przeznaczonego czasu. Na pracę polityczną, która ma ogromne znaczenie przy zorganizowaniu ośrodków szkolnych w odległych zakątkach, przypada w każ-

dym roku 40 godzin, na właściwe wyszkolenie wojskowe pozostaje więc 340 godzin. Instrukcja potępia „drill", zaleca jednak żądanie postawy wojskowej w szyku i przy zwracaniu się podwładnego do przełożonego.

Chociaż sposób szkolenia drogą wojskową jest znacznie kosztowniejszy i dlatego niechętnie praktykowany, jest on najodpowiedniejszy dla oddziałów konnych, jakoteż dla wojsk technicznych.

Tam, gdzie wyszkolenie przedpoborowe prowadzi się na terenie dywizji terytorjalnej, już po pierwszym roku odbywa się wybór przyszłych instruktorów, których w drugim roku szkolenia powołuje się na cały miesiąc do szkół pułkowych.

Jedna część młodzieży, po zadośćuczynieniu obowiązkowi przygotowania do służby wojskowej, odbywa dalszą służbę w dywizjach terytorjalnych; służba ta trwa 5 lat, z czego faktycznej służby 8 miesięcy. Druga część młodzieży przechodzi 2-letnią służbę wojskową.

Programy szkolenia nadkontyngentowych mają być oparte na podobnych zasadach, jak szkolenie przedpoborowych.

Szkolenie rezerwistów odbywa się zasadniczo przy jednostkach wojskowych.

Wynika stąd, że teoretycznie cała ludność męska, uznana za godną obrony kraju, przygotowywana będzie do tego zadania drogą przysposobienia wojskowego. Znaczenie wojskowe tej idei— o ile będzie wcielona w życie, nie wymaga wyjaśnienia, szczególnie przy uwzględnieniu wyników propagandy komunizmu przez specjalnie dobraną kadrę. Na przeszkodzie realizacji tego programu stoją jednak tak duże trudności, że ewentualnie dopiero po wielu latach system ten będzie można przeprowadzić z potrzebną ścisłością na terytorjum całego państwa.

Trudności w dziedzinie instruktorskiej wskażą poniższe cyfry.

Według spisu ludności z r. 1920 było młodzieży męskiej w wieku 16 lat — 1.569.000, 17-tu — 1.232.000, 18-tu—1.168.000, razem 3.869.000 [1]), rocznik więc wynosi przeciętnie około 1.300.000 mężczyzn.

Odliczając niezdolnych, pozbawionych zaszczytu służby wojskowej i t. p., pozostaje roczny kontyngent około 800.000, wobec tego suma nadkontyngentowych wynosi 500.000 ludzi.

---

[1]) Dane, oparte na organizacji sił zbrojnych S.S.S.R. w czasie pokoju— Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy 1924.

Do przygotowawczego szkolenia młodzieży w wieku 19 i 20 lat powołanych będzie 1.600.000 ludzi, do szkolenia nadkontyngentowych trybem pozawojskowym 500.000×5—2.500.000; razem 4.100.000.

Licząc jednego instruktora na około 10 powołanych i możność pracy w 7 ośrodkach szkolnych w ciągu roku, na całość szkolonych potrzeba około 60.000 instruktorów (niższyj sostaw), około 12.000 dowódców (sriednij sostaw) i około 1.200 starszych dowódców, w sumie więc około 75.000 kadry zawodowej.

Prócz braku instruktorów nasuwają się potrzeby materjalne, terenowe, sprzętu, koni i t. d., które powodują duże wydatki finansowe i wymagają wielkiej sprężystości władz administracyjnych. Wobec tego wyniki dotychczas osiągnięte w dziedzinie przysposobienia wojskowego nie wydają się być dostateczne, chociaż widać postęp.

Francja. Zagadnienie odrodzenia fizycznego narodu dało programom wyszkolenia drogą przysposobienia wojskowego 1 ego stopnia specjalny charakter, ograniczając wyszkolenie wojskowe do zakresu wstępnego, zasadniczo unitarnego, na podłożu piechoty. Ponieważ 75% czasu poświęcono rozwojowi fizycznemu, z projektu regulaminu wychowania fizycznego wnioskować można, jakie będą wymagania celem otrzymania świadectwa wychowania fizycznego dla wieku od 18 lat (2-gi stopień).

Bieg 100 m	14 sek. [1]	
Bieg 1000 m	3'30	
Skok wzwyż	1 m 25	3 próby
Skok wdal	4 m 50	3 próby

3 różne ćwiczenia na drążku i wspinanie się bezpośrednio na lince do wysokości 4 m 50.

Rzut kulą 7 kg 257 na 6 m lewą i prawą ręką, nie wychodząc z koła 2 m 13 cm średnicy.

Podniesienie i trzymanie ponad głowa przez 4'' sztaby wagi 40 kg, ręce i nogi wyprostowane [2].

---

[1] W porównaniu nasze wyniki w oddz. w 1925 r.

Bieg 100 m	16 sek.	17 sek.
Bieg 800 m	3'25	3'30 m
Skok w dal	3 m 25	3 m 20

[2] Znaczenie tego postanowienia dla Francji wskażą najwymowniej cyfry: w r. 1894 narodziło się we Francji 436.000 chłopców, do poboru stanęło w r. 1914 już tylko 319.000, z tego niezdolnych 96.649, pozostało więc zdolnych do służby wojskowej 222.351 — t. j. nie wiele więcej jak 50% urodzonych *).

---

*) Documents parlamentaires, chambre des deputés 1920.

Realizuje się więc wymaganie sfer wojskowych, a mianowicie dostarczanie fizycznie dobrze rozwiniętych rekrutów, co jest podstawą dalszego szkolenia wojskowego.

W myśl instrukcji zadaniem 2-go stopnia przysposobienia wojskowego jest orjentowanie ducha i serca młodzieży w kierunku zagadnień wojskowych, ażeby ją przygotować tym sposobem do najrychlejszego, od chwili wcielenia, przyswojenia wyszkolenia, a celem jej jest zapewnienie kadr niższych dla różnych rodzajów broni i służb.

2-gi stopień przewiduje już specjalizację zależnie od rodzaju szkoły (przedewszystkiem technicznej) i warunków garnizonowych (koni).

Program obejmuje wychowanie fizyczne (1/2 godz. dziennie), wykłady ogólne, topografję, łączność, znajomość samochodu, geografję, udzielaną przez nauczycieli cywilnych, historję wojen i wychowanie moralne przez oficerów kadry instruktorskiej (razem 26 godzin); wykłady wojskowe zajmują 14 godzin i 40 ćwiczeń praktycznych.

Realizacja stopnia 2-ego napotyka na bardzo duże trudności.

Stowarzyszenia upoważnione, pracujące na tem polu, otrzymują subwencje za pośrednictwem ministerstwa spraw wojskowych; wysokość jej zależy od ilości członków, którzy zdali egzamin sprawności fizycznej lub przysposobienia wojskowego.

Najlepiej rozwija się wyższy stopień przysposobienia wojskowego młodzieży (3^0 degré), zorganizowany wyłącznie środkami wojska, a dający poważne korzyści tym, którzy mogą się wykazać dyplomem ukończenia. Szkolenie rozciąga się zasadniczo na 2 ostatnie lata studjów na wyższej uczelni i jest w pierwszym roku unitarne, na podłożu piechoty; podział na poszczególne bronie łącznie z lotnictwem i czołgami odbywa się na drugim roku, przy uwzględnieniu studjów cywilnych oraz wykazanego zamiłowania w dziedzinie pracy wojskowej.

Program tego stopnia składa się z ogólnego wyszkolenia wojskowego i wyszkolenia poszczególnych broni i służb, uwzględniając wychowanie fizyczne i sporty.

Do wykonania programu kadra instruktorska rozporządza rocznie 240 godzinami i 12 półdniami ćwiczeń. Rozkład zajęć układa się w porozumieniu z władzami wyższych uczelni. Konna jazda do podanej ilości godzin wliczona nie jest.

Po zakończeniu programu student prosi dyrektora przysposobienia wojskowego o dopuszczenie do egzaminu, który jest

teoretyczny i praktyczny. Wyniki egzaminu rozstrzygają o otrzymaniu dyplomu 3 stopnia.

Instrukcja przewiduje również kary za opieszałość, brak karności i t. p., jak napomnienia przez oficera instrukcyjnego, napomnienia przez dyrektora przysposobienia wojskowego 3-go stopnia okręgu korpusu, obniżenie noty z pilności, skreślenie z listy i zatem stratę wszelkich zdobytych korzyści.

Uczniowie noszą podczas ćwiczeń mundury płócienne i czapkę.

W ten sposób skierowała Francja pracę na polu przysposobienia wojskowego młodzieży w 2-ch zasadniczych kierunkach: podniesienia tężyzny fizycznej całego narodu i gruntownego przygotowania kadry, a przedewszystkiem przyszłych oficerów rezerwy.

Finlandja. Specjalne cechy organizacyjne korpusu strzelców, który jest poniekąd wojskiem wewnętrznem, spowodowały również odrębność w dziedzinie wyszkolenia. Cały plan pracy Skyddkâru, oparty o regulaminy i instrukcje obowiązujące w wojsku, przedstawia zamkniętą całość, zawierającą wszystkie stopnie od szkolenia pojedyńczego żołnierza poszczególnych rodzajów broni i służb do kursów specjalnych dla oficerów sztabowych.

Szkolenie podstawowe odbywa się w danym ośrodku lokalnym, bez uszczerpku dla pracy ćwiczącego przy małej odległości od miejsca zamieszkania, a przy większej odległości poświęca się wyszkoleniu więcej czasu na raz, z dłuższemi przerwami.

Szkolenie podoficerów odbywa się na kilkumiesięcznych specjalnych kursach, organizowanych przez dowództwo okręgu; kursy takie ukończyło dotychczas około 10.000 członków.

Skyddskâr posiada własne szkoły dla młodszych oficerów i organizuje kursy dla oficerów sztabowych, odpowiadające kursom dla oficerów rezerwowych wojska.

Przy wyszkoleniu kładzie się specjalny nacisk na stronę bojową i strzelanie. W czasie letnim i jesiennym organizacje lokalne strzelca odbywają dłuższe ćwiczenia z sąsiedniemi oddziałami, wychodzą do obozów, przeprowadzają manewry.

Osiągnięty stopień wyszkolenia stwierdza się egzaminem, od którego zależy podział na kategorje:

A1—do służby frontowej, A2—ponad 40 lat lub ci ze zdanym egzaminem, którzy stracili zdolność do służby, B—bez egzaminu.

Z przejściem do wyższej kategorji połączone są ulgi w ćwiczeniach wojskowych.

Skyddskâr rozporządza własnym sprzętem, bronią, amunicją,

samochodami sanitarnemi i t. p.; karabiny bywają często przechowywane w domu.

Budżet korpusu oparty jest o subwencje państwowe (w roku 1921—25.000.000, w r. 1926—42.000.000 mk. f., t. j. około 8.000.000 zł.), dobrowolne składki, legaty, dary wielkiego przemysłu, ziemiaństwa i t. d.

W razie mobilizacji strzelcy w wieku poborowym idą do wojska, pozostali pełnią służbę wartowniczą, etapową, zachowując swoją rolę wewnątrz państwa jak w czasie pokoju.

Włochy. Szkolenie drogą przysposobienia wojskowego z powodu istnienia obok milicji ochotniczej uznanych gimnastycznych i sportowych stowarzyszeń strzeleckich, oraz ośrodków szkolnych, organizowanych w poszczególnych garnizonach przez wojsko, nie jest jednolite.

Czas szkolenia wynosi zasadniczo dwa lata; szkolenie zaczyna się 15 października i trwa w pierwszym i drugim roku 4—5 miesięcy.

Program zawiera, oprócz wychowania fizycznego, w pierwszym roku wykłady teoretyczne z dziedziny powinności żołnierskich, karności, obowiązków obywatela oraz podstawową musztrę formalną i władanie bronią, w drugim roku główny nacisk położono na wyszkolenie bojowe.

Do wykonania programu służą popołudnia sobotnie i niedziela.

Ochotnicza milicja rozporządza własnym sprzętem i bronią, złożonemi w magazynach.

W celu gruntownego poznania jednostki i stałego wpływu na nią dowódcy drużyn (squadro) mają obowiązek współżycia z podkomendnymi, wpajając w nich miłość ojczyzny, poczucie karności i ukochanie milicji.

Gotowość działania zapewniona jest przez prowadzenie ścisłych wykazów członków—według czasu, który potrzebny im jest do stawienia się na zawezwanie dowódcy; z tego powodu jednostka dzieli się na 1, 2, 3 „bando".—Do „primo bando" należą ci, którzy mogą stawić się w razie potrzeby natychmiast.

Milicjanci, obowiązani do służby wojskowej w chwili mobilizacji, odchodzą do szeregów wojska, zaś niepodlegających temu obowiązkowi powołuje się do obrony państwa wewnątrz kraju lub w kolonjach, albo też do specjalnych zadań obok wojska czynnego.

Niemcy. Już o wojnie r. 1866 mówiono, że wygrał ją pruski nauczyciel. Chciano prawdopodobnie tem zaznaczyć, że szkoła zakorzeniała w młode pokolenia te zalety, które są podstawowe zarówno dla żołnierza, jak i dla obywatela: punktualność, karność, podpo-

rządkowanie, obowiązkowość, przy równoczesnem rozwoju umysłu i wartości duchowych.

W chwili wprowadzania obowiązkowego wychowania fizycznego młodzieży w szkołach otwiera się możliwość znacznego rozwoju pracy przygotowawczej, do której wejdzie również nabycie pewnych wiadomości innej treści, jak czytanie map, orjentacja w terenie, służba łączności, wytrzymałość marszowa, przygotowanie do strzelania i ewentualnie strzelanie.

Mimo dużej czujności francuskiej udało się Scharnhorstowi po r. 1808 drogą czasowego powołania rekrutów powiększyć zapas wyszkolonych rezerwistów. Ponieważ ilość miesięczna na kompanję wynosiła 5—8 ludzi, t. j. około 60—80 rocznie, odpowiada to zmianie całej kompanji w ciągu 2—2½ lat. Do podobnych celów służy obecny system „Zeitfreiwilligen", t. j. ochotników czasowych. Przy odpowiedniem przedwstępnem przygotowaniu i kilkomiesięcznej służbie system ten zapewni pewną ilość niższych dowódców.

Samo już żądanie Koalicji zerwania wszelkiej łączności pomiędzy reichswerą i organizacjami cywilno - wojskowemi świadczy o istniejącej między niemi ścisłej współpracy.

Wyszkolenie techniczne i specjalistów zapewnia życie gospodarcze państwa. Gęsta sieć linij lotniczych i wysoko rozwinięty przemysł spowodowały stworzenie specjalnych szkół lotniczych, dających pilotów. Wprowadzenie ciągników w gospodarce rolnej zapewnia dużą ilość mechaników. Organizacja pomocy technicznej jest dobrą szkołą w dziedzinie pracy wojsk technicznych.

Kluby jazdy—Reitervereine—propagowane w ostatnim czasie bardzo usilnie, przyczyniają się do zapewnienia rezerwy dla kawalerji.

Wydatki na przysposobienie wojskowe i stowarzyszenia cywilno wojskowe pokrywane są drogą miesięcznych składek, darów, legatów oraz dobrowolnego opodatkowania się wielkiego przemysłu i własności, przedewszystkiem na rzecz protegowanych przez nich stowarzyszeń narodowych (Vaterländische Verbände).

Próbna mobilizacja organizacji Schwarz—Rot—Gold, przeprowadzona w ostatnim czasie na terenie Brandenburgji, świadczy o dokładnem przygotowaniu i możliwości przeprowadzenia jej w innych stowarzyszeniach. Sprawność będzie zapewne jeszcze większa na obszarach pogranicznych, ponieważ wchodzi tu w rachubę moment obrony państwa na zewnątrz (Grenzschutz).

Działania wojenne, przeprowadzone przez organizacje ochot-

nicze i cywilno wojskowe, np. na Górnym Śląsku, roboty dywersyjne Czarnej Reichswery podczas okupacji Ruhry, potwierdziły nietylko ich istnienie, lecz wykazały również rozbójniczy sposób ich działania.

Nad zachowaniem tajemnicy czuwają związki terorystyczne (Consul Czarna Reichswera).

Tak więc siła wojenna reichswery, ograniczona przez traktat wersalski do 100.000 zawodowego żołnierza, ma narazie nietylko rezerwy w miljonach wyszkolonych żołnierzy, którzy przeszli wojnę światową, lecz również młodszą generację, przygotowaną i wychowaną w sposób najbardziej odpowiedni w danych warunkach celem wielokrotnego rozszerzenia w razie potrzeby obowiązujących ram reichswery.

Podobnie, jak w dobie rewolucyjnej, nasi dwaj sąsiedzi ze wschodu i zachodu zmierzają również i obecnie do tego samego celu.

Rosja i Niemcy prygotowywują moralnie cały naród, szkolą duże rezerwy i zapewniają potrzebną ilościową i jakościową kadrę zawodową; chociaż drogi są różne, wyniki będą te same.

Zakończenie.

Po wojnach napoleońskich, w okresie ogólnego wyczerpania i znużenia, kiedy „Święte Przymierze", zawarte pomiędzy poszczególnemi państwami, miało być gwarancją wiecznego pokoju i uśpiono czujność poszczególnych monarchij, wprowadziło Królestwo Pruskie obowiązek służby wojskowej.

W 100-tą swoją rocznicę (sierpień 1814—1914) system ten, po późniejszem przyjęciu przez poszczególne państwa, umożliwił wystawienie tych miljonowych wojsk, które ścierały się na różnych pobojowiskach Europy. Przetrwał więc wszystkie rewolucje XIX wieku, wszelkie próby i zabiegi, robione w Prusach, o przejście na system milicyjny.

Znużona wojną światową Europa, wyczerpana w walce z piętrzącemi się trudnościami społecznemi, szuka obecnie gwarancji pokoju w „Lidze Narodów" tak, jak kiedyś w Świętem Przymierzu. Szuka również nowych dróg w celu zapewnienia poziomu przygotowania wojskowego wszystkich swoich obywateli przy równoczesnem zmniejszeniu wydatków państwowych.

Wojna światowa potwierdziła zasadę, że tylko gruntownie wyszkolone wojsko posiada faktyczną wartość, że wielkie zbiorowisko patrjotów, bez przygotowania wojennego, nie może stawić dostatecznego oporu dobremu wojsku.

Zwracając więc baczną uwagę na poziom wyszkolenia, wybrano drogę przygotowania do służby wojskowej także przed powołaniem do szeregów, t. j. wychowanie, uodpornienie fizyczne i przedwstępne wyszkolenie, zbliżając w ten sposób jak najwięcej do siebie te dwa wielkie warsztaty państwowe, które powinny być kuźnią cnót obywatela i żołnierza—szkołę i wojsko.

Mimo dużych pozornych korzyści, żadne państwo nie przeszło wyłącznie na system milicyjny; przysposobienie wojskowe jest tylko częścią składową całego systemu służby wojskowej.

Obowiązkowość i państwowa linja gwarantują jednolitość, celowość i apoliczność przeprowadzenia i są podstawowym warunkiem ogólnego rozpowszechnienia przysposobienia wojskowego.

Wojsko pokojowe będzie mogło wtedy znacznie skrócić okres swej najmniejszej odporności, t. j. podstawowego wyszkolenia, zapewniając w krótszym czasie posiadanie żołnierza, obeznanego z wymaganiami nowoczesnej walki.

MAJOR S. G. JERZY ŁUNKIEWICZ.

ORGANIZACJA ARTYLERJI DYWIZYJNEJ.

Regulamin służby polowej, omawiając w części pierwszej organizację dywizji, zaznacza, że: „powinna ona być dostatecznie bogato wyposażona we wszelkie środki, niezbędne do życia i walki; dostatecznie lekka, by być jak najwięcej ruchliwą, i tak *zorganizowana w każdej ze swych organicznych broni, by jak najbardziej ułatwić możność manewru*".

W części ósmej, omawiając walkę zaczepną, regulamin powiada: „ażeby zwyciężyć, wystarczy być silniejszym w obranem miejscu i w obranym czasie. Nacierając na nieprzyjaciela na określonym froncie, wybiera się tę jego część, gdzie cios będzie miał jak największy wynik. *Tu zgromadza się jak największe siły.* Cios ten będzie miał w pojęciu dowódcy znaczenie głównego natarcia".

A więc regulamin służby polowej, patrząc na dywizję jako na jednostkę manewrową i operacyjną, podkreśla potrzebę giętkości organizacji poszczególnych broni w dywizji celem ułatwienia możności manewru, oraz z całą stanowczością wysuwa zasadę ekonomji sił.

Czy w rzeczywistości nasza organizacja artylerji dywizyjnej jest dostatecznie giętka i ułatwiająca możność manewru i czy pozwala na przeprowadzenie w życie zasady ekonomji sił?

Zbadamy tę ważną sprawę, biorąc za podstawę zadania, stawiane artylerji dywizyjnej przez Regulamin służby polowej.

Studjum nasze oprzemy na pracach Wyższej Szkoły Wojennej, gdzie wypracowywa się nasza własna doktryna wojenna i skąd idą w głąb wojska prądy nowej myśli wojskowej. Prace te są tembardziej cenne, ponieważ na nich wychowują się nasi nowi oficerowie Sztabu Generalnego, przyszli dowódcy wielkich jednostek.

Zadania stawiane artylerji dywizyjnej przez regulamin służby polowej są to:

wsparcie bezpośrednie piechoty,
działanie ogólne na korzyść całej dywizji nacierającej i
zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej.

Wsparcie bezpośrednie jest najważniejszem zadaniem artylerji dywizyjnej; amunicji i dział oszczędzać na niem nie możemy, piechotę trzeba popierać poważnie i skutecznie.

Artylerję wsparcia bezpośredniego przydziela się piechocie jednostkami taktycznemi, t. j. dywizjonami, posiadają one bowiem sztab i środki łączności, pozwalające związać się z dowództwem wyższem i z wspieraną piechotą. Z drugiej strony sprawy taktycznego użycia piechoty i artylerji wymagają zespolenia dwóch dowództw taktycznych, a sprawa wykonania manewru ogniowego, związanego z manewrem piechoty, wymaga przydzielenia co najmniej jednego dywizjonu do jednostki piechoty, mającej samodzielne zadanie w ramach zadania dywizji.

Próby przydzielania pojedyńczych bateryj do jednostek piechoty należy tępić radykalnie, gdyż ograniczone środki łączności w baterji, obliczone tylko na wykonanie zadań ogniowych, nie pozwolą utrzymać łączności z całością wspieranej piechoty i z dowództwem wyższem, a naruszanie związków taktycznych, w połączeniu z niedostateczną łącznością, spowoduje trudności co do udziału bateryj wydzielonych w manewrze ogniowym dywizji.

Przeprowadzając w naszych regulaminach ideę koncentracji ognia i masowania środków artyleryjskich przez przydzielenie pojedyńczych bateryj oddziałom piechoty, niszczymy w zarodku samą myśl ekonomji sił.

Możemy więc przydzielać piechocie, jako artylerję wsparcia bezpośredniego, tylko dywizjony, które, jako najmniejsze jednostki taktyczne, stanowią najmniejszą ilość artylerji, potrzebną do wykonania koncentracji ognia, realizując tem na najniższym szczeblu ideę ekonomji sił w walce artyleryjskiej.

A więc każde natarcie powinno mieć co najmniej jeden dywizjon wsparcia bezpośredniego.

Ponieważ prawie zawsze dywizja prowadzi dwa natarcia, a więc siłą rzeczy natarcia główne i pomocnicze będą rozporządzały jednakową ilością artylerji, jeśli dywizja będzie nacierać tylko swemi środkami organicznemi, co umożliwi zastosowanie zasady ekonomji sił.

Działanie ogólne.—Dywizja będzie maszerować i nacierać na szerokim froncie, mając przed sobą nieprzyjaciela, broniącego się

lub manewrującego również na szerokim froncie i głębokiej przestrzeni.

Im ta przestrzeń manewrowa jest szersza i głębsza, tem więcej istnieje celów, obchodzących jużto obydwa natarcia: główne i pomocnicze, jużto cały pas działania dywizji.

Wsparcie bezpośrednie, które ostrzeliwuje cele tuż przed własną piechotą do głębokości 600—800 metrów, nie może zająć się, zwłaszcza podczas natarcia, celami, położonemi dalej, chociażby groźnemi dla własnej piechoty, bez rozsiania swych ogni w przestrzeni i pozostawienia własnej piechoty przy jej posuwaniu się bez skutecznego poparcia.

Wszystkie cele, leżące poza granicami ognia wsparcia bezpośredniego, są więc celami artylerji działania ogólnego.

Dalsza granica celów działania ogólnego dochodzi do najbardziej wysuniętych baterыj nieprzyjacielskiego wsparcia bezpośredniego.

Oprócz działania na korzyść obydwóch natarć artylerja działania ogólnego jest zawsze odwodem ogniowym w ręku dowódcy dywizji. Za jej pomocą wkracza on w różnych fazach walki na korzyść poszczególnych natarć, przedłużając ognie wsparcia bezpośredniego, osłaniając natarcia lub wreszcie nacierając swym ogniem na odwody nieprzyjaciela.

Do tego celu możemy poświęcić ostatni—trzeci dywizjon.

Artylerja do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej. Konieczność jej w walce zaczepnej, czy obronnej nie potrzebuje uzasadnienia; bez zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej własna piechota może być zmiażdżona duchowo i materjalnie. Musimy więc w celu uzyskania powodzenia zwalczać artylerję nieprzyjaciela. W jaki jednak sposób? Już rozdaliśmy nasze trzy dywizjony na wsparcie bezpośrednie i na działanie ogólne.

Na tych zadaniach oszczędzać nie mogliśmy i do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej nic nam nie pozostało.

Ogólnie utarte zdanie, że artylerja działania ogólnego może oprócz swego zadania normalnego jeszcze zwalczać artylerję nieprzyjacielską jest z gruntu błędne.

Cele działania ogólnego znajdują się między dalszą granicą ogni wsparcia bezpośredniego, a ustawionemi najdalej i mogącemi szkodzić karabinami maszynowemi nieprzyjaciela, a więc na 1200—1500 metrów od naszej piechoty. Zgrupowania artylerji nieprzyjacielskiej znajdują się o 1—2 kilometry dalej, a więc z tego wynika już, że zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej i działanie

ogólne nie mogą być wykonywane jednoczeście, za wyjątkiem zwalczania pojedyńczych wysuniętych bateryj. Gros pozostanie nietkniętem. Trzeba więc robić albo jedno, albo drugie. A przecież zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej trwać musi przez cały czas walki.

Należałoby więc porzucić działanie ogólne i zwalczać artylerję nieprzyjacielską, zabrać odwód ogniowy z rąk dowódcy dywizji i przekreślić manewr ogniowy. Co wybrać i co robić? Rozwiązania, przy obecnym stanie rzeczy znaleźć trudno!

Jednak nawet w tak trudnych warunkach musimy znaleźć czas i możność zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej. Może to mieć miejsce przed przygotowaniem natarcia; wówczas cała artylerja dywizyjna może przyjąć w tem udział, ale podczas przygotowania i wykonania samego natarcia na to zwalczanie nic już dać nie jesteśmy w stanie. W ciągu tego czasu artylerja nieprzyjacielska odżyje, zmieni stanowiska i trzeba będzie całą pracę rozpoczynać nanowo!

Rozpatrzmy teraz to zagadnienie z innej strony.—Czy możemy mieć pewność, że jeden nasz dywizjon wystarczy do zwalczenia artylerji nieprzyjaciela, czy nieprzyjaciel nie będzie miał więcej, niż dywizjon? Prawdopodobnie będzie posiadał nie mniej niż trzy, t. j. tyle co my, jeśli nie więcej. Czy wobec tego osiągniemy powodzenie jest dość wątpliwe.

A więc, przy wszelkich próbach rozwiązania zagadnienia, trzy dywizjony do zadań dywizji, jednostki manewrowej i operacyjnej, nigdy wystarczyć nie mogą.

Zobaczmy teraz, jak przedstawia się to zagadnienie w pracach Wyższej Szkoły Wojennej.

Rozpatrzymy jedynie wsparcie bezpośrednie, ponieważ możemy go ująć liczbowo.

Regulamin służby polowej podaje jako normę dla bataljonu w natarciu 1000 metrów, a jako uposażenie w artylerję rozróżnia: silne—dywizjon na bataljon, średnie—dywizjon na dwa bataljony i słabe—dywizjon na trzy bataljony pierwszego rzutu. Przyjmując te normy za punkt wyjścia, mamy: silne uposażenie—1 działo na 84 metry frontu, średnie—na 168 metrów frontu i słabe—na 252 metry frontu.

W przytoczonej poniżej tabeli zestawiłem z poszczególnych ćwiczeń, przerobionych w Wyższej Szkole Wojennej w latach 1923—24—25, wsparcie bezpośrednie natarć głównego i pomocniczego, wychodząc z założenia, że natarcie główne powinno mieć

uposażenie silne, a pomocnicze—słabe lub średnie. Stosunek uposażenia teoretycznego do osiągniętego wyraziłem w procentach.

Nr.	Natarcie	Front natarcia km.	Ilość bateryj wsparcia bezpośredniego	Metrów frontu na 1 działo	% stosunek do norm podług Regulaminu Służby Polowej		
					silne	średnie	słabe
1	Główne	2,5	6	104	81	—	—
	Pomocnicze	3,0	3	252	—	—	100
2	Główne	2,0	6	84	100	—	—
	Pomocnicze	3,0	3	252	—	—	100
3	Główne	2,5	3	208	40	—	—
	Pomocnicze	1,5	3	125	—	134	—
	Pomocnicze	1,5	2	187	—	89	—
4	Główne	3,3	6	137	61	—	—
	Pomocnicze	3,0	3	252	—	—	100
5	Główne	2,5	3	208	40	—	—
	Pomocnicze	1,5	3	125	—	134	—
6	Główne	2,2	3	183	45	—	—
	Pomocnicze	4,0	3	333	—	—	75
7	Główne	4,0	5	200	42	—	—
8	Główne	7,0	15	116	72	—	—
	Pomocnicze	7,0	3	583	—	—	43
9	Główne	3,0	6	125	67	—	—
	Pomocnicze	4,0	3	333	—	—	75
10	Główne	2,5	5	125	67	—	—
	Pomocnicze	3,5	3	291	—	—	86
Przeciętna [1]	Główne	3,15	5,8	136	61	—	—
	Pomocnicze	3,2	2,9	273	—	—	92

[1]) Przeciętną uposażenia osiągnięto, wychodząc z przeciętnych szerokości frontów i ilości bateryj.

Widzimy w tej tabeli dziwne rzeczy, jak naprzykład w punktach 3-cim i 5-tym, gdzie natarcie główne wsparte jest słabiej, niż pomocnicze. Trudno to pogodzić z zasadą ekonomji sił, ale, gdy staniemy na stanowisku dowódcy dywizji, zobaczymy, że niema innego wyjścia, jeśli trzeba koniecznie i bezwzględnie dążyć do wsparcia obydwóch natarć jednostkami taktyczno-ogniowemi.

Zło leży w małej ilości artylerji i słusznie mówi generał Herr w swojej „Artillerie": „une armée doit avoir l'armement de sa tactique".

A więc, jeśli nazywamy dywizję jednostką manewrową i operacyjną, bądźmy konsekwentni i dajmy jej odpowiednie uzbrojenie.

Jakiej więc artylerji potrzeba dywizji? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w tabeli.

Przy 5,8 bateryj wsparcia bezpośredniego na odcinku 3,15 km natarcia głównego mamy 61% wsparcia silnego, a więc, aby osiągnąć pożądane 100%, powinniśmy mieć:

$$\frac{100 \cdot 5,8}{61} = 9,5 \text{ bateryj},$$

czyli 3 dywizjony.

Dla natarcia pomocniczego, przy 2,9 bateryj, osiągamy 92% wsparcia słabego, więc aby posiadać potrzebne minimum 100% wsparcia słabego, powinniśmy mieć:

$$\frac{100 \cdot 2,9}{92} = 3,15 \text{ bateryj},$$

czyli 1 dywizjon.

Razem zatem dywizja potrzebuje 4 dywizjonów wsparcia bezpośredniego do przeprowadzenia jednego natarcia głównego na froncie 3 km i jednego natarcia pomocniczego, również na froncie 3 km—razem na 6-ciu km frontu bojowego.

Cztery dywizjony wsparcia bezpośredniego mogą wydać się uposażeniem nadmiernem. Można twierdzić, że trzy dywizjony wystarczą, a czwarty w razie potrzeby będzie dodany z odwodów.

Otóż nie, Regulamin służby polowej, określając pojęcie dywizji, mówi wyraźnie: „dywizja jest organicznym związkiem wszystkich rodzajów broni. *Może ona samodzielnie, pod kierunkiem swego dowódcy, przeprowadzić własnemi środkami każde działanie bojowe od początku aż do końca*". A więc: *samodzielnie, własnemi środkami* i *od początku aż do końca* — znaczy to, że środki organiczne dywizji zawsze powinny odpowiadać pewnemu przeciętnemu jej wysiłkowi, przeprowadzonemu bez pomocy odwodów wyższych dowództw.

Można jednak zwrócić uwagę na znaczną ilość artylerji wsparcia bezpośredniego, zwłaszcza, że w literaturze francuskiej rozlegają się głosy, mówiące o zmniejszeniu wsparcia bezpośredniego na korzyść działania ogólnego i zwracające uwagę, że artylerja wsparcia bezpośredniego nie służy do manewru dywizji.

Ten punkt widzenia jest słuszny, o ile chodzi o wąskie fronty bojowe, wsparte przez silną artylerję, na których współdziałanie poszczególnych grup wsparcia bezpośredniego jest do przeprowadzenia nadzwyczaj łatwe, gdzie wzmocnienie lub przedłużenie ogni wsparcia bezpośredniego przez działanie ogólne jest rzeczą prostą i nieskomplikowaną, a z innej znowu strony nasycenie odcinków wgłąb przez nieprzyjaciela jest bardzo silne, a więc mamy większą ilość celów dla artylerji działania ogólnego, zwłaszcza, że na wąskim odcinku każdy cel może mieć wpływ na cały odcinek dywizji.

Inaczej przedstawia się ta sprawa przy szerokich frontach — do 6 km i więcej. Działanie ogólne nie nadąży na całej przestrzeni do ciągłego współdziałania z artylerją wsparcia bezpośredniego nawet na odcinku głównego natarcia, cele bowiem ważne dla całości dywizji będą rozrzucone na znacznej przestrzeni wszerz i wgłąb.

Obszerna sieć łączności niezbędna jest do dobrego i zgodnego współdziałania obydwóch artyleryj, co wojnie ruchowej, na szerokim froncie, będzie nie do urzeczywistnienia. Wskutek tego artylerja działania ogólnego będzie mniej sprawnie wzmacniać lub przedłużać ognie artylerji wsparcia bezpośredniego. Odwrotnie do wąskich frontów, artylerja wsparcia bezpośredniego na frontach szerokich służy do manewru dywizji.

Na wąskich frontach poszczególne człony dywizji nie mają przestrzeni do manewru; wsparcie bezpośrednie jest również zamknięte w wąskich granicach. Przy szerokich frontach poszczególne człony manewrują, manewruje wraz z niemi i ogień artylerji wsparcia bezpośredniego, który w swoim wąskim zakresie może stawać się czasami i ogniem działania ogólnego, ostrzeliwując cele dalsze. W tych warunkach artylerja wsparcia bezpośredniego służy do manewru dywizji.

Cztery dywizjony artylerji wsparcia bezpośredniego są tem bardziej potrzebne, że pozwolą nam rozwiązać cały szereg zadań, przed któremi stoimy obecnie dość bezradnie; dążąc zaś do ulepszenia tego, czem rozporządzamy, zaczynamy drobić dywizjony,

rozdzielać je na baterje, by zrównoważyć stosunek sił i wzmocnić wsparcie bezpośrednie natarcia głównego.

System rozdzielania dywizjonów jest zgubny; przez pozorną swoją giętkość wchodzi łatwo w przyzwyczajenie, poczem stosuje się to już jako rzecz normalną. Konsekwencje rozproszkowania artylerji dają zwykle złe wyniki, powodując trudność dowodzenia, przywłaszczanie poszczególnych bateryj przez piechotę, wyjście artylerji z pod wpływu dowódcy artylerji, a więc i dowódcy dywizji, i wreszcie nikłe wyniki ognia poszczególnych bateryj, nieskoordynowanych w czasie i przestrzeni, i co za tem idzie marnotrawstwo cennej amunicji.

Mamy następnie do rozwiązania sprawę artylerji działania ogólnego. Czy możemy zadowolić się czterema dywizjonami lekkiemi i uważać to za dostateczną normę wyposażenia dywizji? Przyjęliśmy cztery dywizjony wsparcia bezpośredniego, jako niezbędną ilość artylerji do wykonania wszelkich zadań wsparcia bezpośredniego, które mogą stanąć przed dywizją, jako jednostką *samodzielnie, własnemi środkami i od początku po końca* przeprowadzającą jakieś działanie bojowe. Potrzeba nam jeszcze artylerji działania ogólnego.

Jakież cele na froncie bojowym dywizji będziemy mieli dla artylerji działania ogólnego?

Będą to cele, położone dalej, niż 600 metrów od naszej piechoty, na przestrzeni, sięgającej wgłąb wysuniętych stanowisk artylerji nieprzyjaciela, t. j. 1500—2000 metrów (poszczególne cele mogą być i znacznie dalej) i szerokiej na 6 km, czasami znacznie większej.

Oprócz ogni na cele określone będziemy mieli ognie osłaniające w natarciu i wzbraniające w natarciu i obronie. W pierwszym wypadku ognie te będą musiały być wykonywane szybko i również szybko przenoszone na różne punkty nieraz obszernego odcinka, potrzebna więc tu jest szybkostrzelność i zwrotność; w drugim wypadku cele będą położone daleko, potrzebna więc jest donośność.

Z dział, które posiadamy, odpowiada temu najbardziej 105 mm długa armata—działo giętkie, ruchliwe, dalekonośne, które całkowicie nadaje się do wszelkich zadań w ramach dywizji.

Ile tych dział być powinno? Oprzemy się na empirycznych danych z doświadczeń frontu zachodniego.

Dane frontu zachodniego dla artylerji wsparcia bezpośredniego podają jako uposażenie słabe 1 działo na 25 metrów frontu,

my mamy, jako uposażenie silne, 1 działo na 84 metry frontu; stosunek wyniesie więc $\frac{25}{84}$.

Dla działania ogólnego uposażenie słabe wynosi na froncie zachodnim: 1 działo na 50 metrów frontu, dla nas wyniesie więc, przy uwzględnieniu stosunku wsparcia bezpośredniego,

1 działo działania ogólnego na $\frac{84.50}{25} = 168$ metrów.

Wychodząc z tej liczby i zachowując stosunek, jak dla wsparcia bezpośredniego, otrzymamy uposażenie:

silne: 1 działo na 168 metrów frontu,
średnie: 1 „ „ 336 „ „ ,
słabe: 1 „ „ 504 „ „ ,

zaokrąglając mamy: 170, 340 i 500 metrów.

Ponieważ przyjmujemy, że front bojowy dywizji w wojnie ruchowej wyniesie 6 km, otrzymujemy jako uposażenie:

silne: 36 dział, czyli 3 dywizjony,
średnie: 24 „ , „ 2 „ ,
słabe: 12 „ , „ 1 „ ,

Jakież więc uposażenie artylerji działania ogólnego przyznać dywizji? Uważam, że słabe wystarczy zupełnie, ponieważ posiadamy silną artylerję wsparcia bezpośredniego, która w pewnych momentach walki może przyjąć udział w działaniu ogólnem, zwłaszcza w ogniach osłaniających lub w ostrzeliwaniu celów bliżej położonych, co znacznie ułatwi pracę i zmniejszy ilość ogni naszego dywizjonu działania ogólnego.

Dochodzimy teraz do ważnej sprawy zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej. Kto ma to właściwie wykonywać? Dywizja, grupa operacyjna, ewentualnie korpus, czy też armja?

Regulamin służby polowej i Tymczasowa instrukcja służby polowej dla artylerji wskazują dywizję. Przy pomocy jakich środków ma dywizja zwalczać artylerję nieprzyjaciela. Trzema dywizjonami organicznemi? Jest to, jak widzieliśmy wykluczone.

W organizacji, którą proponujemy, ani jeden z dywizjonów wsparcia bezpośredniego i działania ogólnego nie może wziąć udziału w zwalczaniu artylerji: gdyż zadania ich są ściśle określone. Jeśliby mógł wziąć udział przed natarciem, to podczas natarcia musi zająć się wyłącznie wsparciem i osłoną natarcia.

Artylerję, zwalczającą artylerję nieprzyjacielską, mieć musimy, ale jak zorganizowaną? Czy ma ją mieć dywizja, czy grupa operacyjna, czy ewentualnie armja.

Organizacyjnie mogą nasuwać się dwa rozwiązania: albo pułk artylerji ciężkiej, znajdujący się w grupie operacyjnej, przydziela dywizjom w miarę potrzeby artylerję zwalczającą artylerję nieprzyjacielską albo przydzielamy ją bezpośrednio dywizjom.

Rozpatrzmy możliwości artylerji zwalczającej artylerję nieprzyjacielską w dywizji i grupie operacyjnej, względnie armji.

Dywizja walczy na 6 km frontu bojowego, grupa operacyjna z trzech dywizyj na 18 km frontu bojowego przy odcinku do 30 km. W wojnie ruchowej środki łączności pozwolą na zwalczanie artylerji tylko na odcinku dywizyjnym, lecz nie na całym odcinku bojowym grupy operacyjnej, gdyż centralizacja dowództwa, ze względu na łączność, a zwłaszcza na donośność dział, staje się niemożliwą, chyba, że posiada się działa, niosące na 20—25 km i lotnictwo artylerji.

Dochodzimy więc do dywizji, jako jednostki, która powinna posiadać artylerję zwalczającą. Ale dywizja w składzie grupy operacyjnej, ewentualnie armji, nie zawsze w warunkach wojny ruchowej, będzie potrzebowała artylerji zwalczającej artylerję. Przy wykonaniu zadań drugorzędnych, czy to w natarciu, czy w obronie, pięć dywizjonów organicznych mogą zupełnie wystarczyć, dodatkowa organiczna artylerja zwalczająca byłaby zbędna. Sprzeciwia się to zresztą zasadzie ekonomji sił.

A więc przydzielenie organicznej artylerji zwalczającej do dywizji jest zbędne.

Artylerję tę należy centralizować w grupie operacyjnej, ewentualnie armji, które będą prowadziły zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej, bądź to przydzielając poszczególne jednostki dywizjom (wypadek ze względu na rozciągłość frontów najczęstszy), bądź to stwarzając ugrupowania artylerji zwalczającej, przystosowane do odcinków grup operacyjnych, względnie dywizyj.

Celem określenia normy wyposażenia w artylerję zwalczającą zwróćmy się znowu do danych z frontu zachodniego, gdzie uposażenie słabe stanowi jedno działo na 50 metrów frontu. Po przeprowadzeniu obliczeń takich, jak poprzednio dla artylerji działania ogólnego, otrzymamy:

uposażenie	silne	1	działo na	170	metrów	frontu
„	średnie	„	„	340	„	„
„	słabe	„	„	500	„	„

Przyjmując za normalne wyposażenie słabe, wypada jeden dywizjon na dywizję w pierwszej linji. Wyłania się stąd uposażenie armji w artylerję zwalczającą—a zatem normalna ilość dywiz-

jonów artylerji zwalczającej artylerję nieprzyjacielską powinna odpowiadać ilości dywizyj w armji. Wyposażenie podobne pozwoli na stworzenie silnych grup tej artylerji na odcinkach czynnych kosztem odcinków drugorzędnych lub biernych. Analogicznie przedstawiałoby się uposażenie grup operacyjnych.

Pod względem organizacyjnym przedstawiałaby się artylerja zwalczająca armji nie jako jej część organiczna, lecz jako artylerja, dana przez naczelnego wodza z jego odwodu. Uposażenie danej armji w artylerję zmieniałoby się zależnie od położenia i zadań przypadających armji.

Rozpatrzyliśmy szczegółowo artylerję dywizyjną i jej zadania i doszliśmy do określenia pewnej ilości artylerji, potrzebnej dla dywizyj i dla armji. Dalsze rozważania organizacyjnych zagadnień artylerji armji i odwodu naczelnego wodza wychodzi z ram niniejszego artykułu.

Wracając do artylerji dywizyjnej, zobaczmy, jakie jeszcze stoją przed nią zadania.

Przeglądając Regulamin służby polowej, widzimy, że artylerja dywizyjna ma jeszcze do spełnienia dwa zadania: towarzyszenie piechocie i walkę z czołgami.

Towarzyszenie piechocie ze względów duchowych i materjalnych wysuwa się na plan pierwszy. Sprawa ta jest zbyt ważną, by ją traktować pobieżnie lub załatwiać tylko półśrodkami.

Musimy zdobyć się na czyn i znaleźć rozwiązanie.

Artylerji towarzyszącej nie posiadamy, ale uważamy ze spokojnem sumieniem, że 75-ki wykonają to zadanie w jak najlepszy sposób. Po tem postanowieniu odkładamy kwestję dział towarzyszących pod zielone sukno, uważając ją za załatwioną.

W rzeczywistości zaś sprawa nie wygląda tak idealnie.

Zastanówmy się przez chwilę nad tem, co to jest artylerja towarzysząca i jakie jest jej przeznaczenie?

Regulamin służby polowej mówi, że zadaniem jej jest: „przełamanie niespodziewanego oporu ogniem na krótką odległość" Cóż-to za „niespodziewany opór" i co to za „krótka odległość"?

Ognie wsparcia bezpośredniego będą położone od naszej piechoty w odległości 100—200 metrów, najwyżej 500, co zdarza się w momencie ich przenoszenia na inny cel—wówczas właśnie następuje chwila wejścia w grę artylerji towarzyszącej.

Działanie jej jest więc skierowane na przeciwnika ostrzelanego już przez ogień artylerji wsparcia bezpośredniego, a zadanie jej polega na precyzyjnem wykończeniu kilkoma pociskami pracy

artylerji wsparcia bezpośredniego, tak, jak życzy sobie sama jednostka piechoty. Wynika stąd podległość artylerji towarzyszącej piechocie.

Do wykończenia pracy wsparcia bezpośredniego potrzeba niewielkiej ilości amunicji—2—3 strzałów, które wystarczą do zlikwidowania tego „niespodziewanego oporu".

Mała ilość amunicji tłumaczy się tem, ze strzał oddaje się nawprost, a więc strzał ten pod względem materjalnym, a zwłaszcza duchowym, ma większy skutek. Do ostatecznej demoralizacji nieprzyjaciela, który znajdował się już pod ogniem, często wystarczy jedno tylko pchnięcie!

W celu zniszczenia tego „niespodziewanego oporu" musimy oddać strzał nawprost (inaczej być nie może, ponieważ ze stanowiska ukrytego może to zrobić z powodzeniem artylerja wsparcia bezpośredniego zapomocą swych wysuniętych bateryj) na odległość około 500 metrów. Czy ci, którzy chcą koniecznie używać 75-ki, jako działa towarzyszącego, przedstawiają sobie jak płaski jest jej tor? Na 500 metrów wierzchołkowa toru wynosi 1 metr, na 1000 metrów—6 metrów. A więc właściwości balistyczne działa przy strzelaniu „na krótką odległość" wymagają strzału nawprost, ponieważ przy tak płaskim torze wykluczone jest zajmowanie stanowiska ukrytego.

Pozostaje teraz pytanie—czy piechota zgodzi się, by ktoś strzelał ponad nią na wysokości 1 metra? Wątpię! Zażąda wysunięcia się do pierwszych linij lub ognia flankowego, ale też z pierwszej linji.

Dalej, kto wskaże cel celowniczemu?

Dowódca bataljonu, w większości wypadków, będzie miał o nim pojęcie ogólnikowe, a oprócz tego, znajdując się o jakie 600 metrów za pierwszym rzutem jest około kilometra od celu, widzi go inaczej, niż bezpośrednio zainteresowany dowódca kompanji lub plutonu. Ale tamci są tak blisko tego „niespodziewanego oporu", że myślą, iż ten „opór" prędzej zmiecie obsługę i konie, niż działo towarzyszące zdąży odprzodkować w pierwszych linjach.

Czy łatwo uchwycić z odległości 1000 lub nawet 500 metrów jakiś krzaczek lub kępkę, za którym ukrył się karabin maszynowy? Zrobić to przy pomocy przeziernika lub muszki pod ogniem karabinowym i artyleryjskim? Wątpię!

Wreszcie my, artylerzyści, i nasze konie nie jesteśmy z żelaza i tam, gdzie piechota pełza na brzuchu, naiwnością jest sądzić,

byśmy mogli galopować z szóstką koni, jak na placu ćwiczeń, lub przetaczali setki metrów na rękach działo, ważące 1140 kilogramów!

Nikt nie zaprzecza potrzeby artylerji towarzyszącej, ale w obecnych warunkach walki siłą rzeczy przeistoczy się ona w artylerję wsparcia bezpośredniego, wysuwaną do najdalej położonego ukrycia. Tylko w tych warunkach wykonać może swe zadanie. Ale to nie będzie już artylerja towarzysząca!

Rozwiązanie zagadnienia artylerji towarzyszącej powinno iść w kierunku działa silnikowego na łożu gąsienicowem. Dopóki go nie mamy, należy używać miotaczy min i granatów, a nie 75-tek, które do tego zadania nie nadają się.

Unikajmy zbytecznych i demoralizujących hekatomb przez generalizowanie użycia artylerji polowej, jako towarzyszącej. Osłabiliśmy przez to naszą artylerję materjalnie, a skutków wydatnych nigdy w ten sposób nie osiągniemy.

Na artylerji towarzyszącej jeszcze nie kończą się zadania, nałożone na nieliczną artylerję dywizyjną. Pozostaje jesze walka z czołgami.

Istnieją specjalne działa przeciwczołgowe—my ich nie posiadamy, a więc artylerja dywizyjna ma spełniać ich zadania.

Wiadomą jest rzeczą, że strzał do czołga powinien być oddany nawprost, że działa przeciwczołgowe nie powinno używać się do innych zadań i że obrona przeciwczołgowa powinna być uszykowana wgłąb. Ile dział trzeba ustawić na odcinku obronnym dywizji, sięgającym 15—20 kilometrów? Regulamin służby polowej podaje normę: co 2 kilometry jedno działo, warunki terenowe mogą narzucić ustawicznie gęstsze.

Jeśli zorganizujemy należycie artyleryjską obronę przeciwczołgową to nie zostanie dział do wykonywania innych zadań.

Rozwiązania zagadnienia walki z czołgami należy szukać nie w artylerji, która jest i będzie najstraszniejszym wrogiem czołga nawet ze swoich stanowisk bojowych, lecz w specjalnym karabinie maszynowym, wielokalibrowym, w który należy uzbroić piechotę.

Przejrzeliśmy wszelkie zadania artylerji dywizyjnej, widzieliśmy, jakiej ilości artylerji potrzeba do ich wykonania, zobaczmy teraz w ogólnych zarysach, jakie środki pomocnicze powinna posiadać artylerja, aby w warunkach wojny współczesnej mogła z korzyścią wykonać swoje zadania.

Jako sposób wykonania ogni wszystkie regulaminy zalecają ich masowanie. Bezwzględnie jest to sposób najskuteczniejszy

i najoszczędniejszy. Ale do masowania ognia potrzebne są dwie rzeczy: łączność i mapa o wielkiej skali.

Pierwsze jest niewystarczające, drugie prawie nieistnieje.

Zwłasza ostro stoi sprawa map. Musimy wszystkiemi siłami dążyć do tego, by mieć mapy w skali chociażby 1/25.000 lub, oczekując na nie, przygotowane zawczasu punkt—plany w skali 1/10.000 w rodzaju niemieckich, które mogą mapę zastąpić.

Bez map o wielkiej skali jest również nie do pomyślenia przygotowanie strzelania z uwzględnieniem poprawek balistycznych i atmosferycznych. Nad tą sprawą trzeba się zastanowić, gdyż mapy będą kosztowały znacznie taniej, niż amunicja, którą bez nich wyrzuci się nadarmo.

Bez łączności i bez map zaskoczenie, masowanie ognia, zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej są niesłychanie trudne. Można stosować różne sposoby, by zaradzić złemu, ale są to tylko półśrodki. Artylerja potrzebuje łączności i map.

Nie do pomyślenia jest również praca artylerji dywizyjnej w walce ruchowej bez lotnictwa. Artylerja musi mieć swoje wyspecjalizowane lotnictwo, skoncentrowane w armji, tak, by w każdej chwili było na usługi artylerji.

Praca artylerji dywizyjnej na szerokich odcinkach wymaga zorganizowania służby wywiadowczej artylerji. W różnych fazach walki będzie ona oddawać ogromne usługi, centralizując wiadomości i przekazując je artylerji do wykonania. W ten tylko sposób artylerja dywizyjna może wydobyć z siebie całą swą wydajność ogniową, nie zasklepiając się w pracy na wąskich odcinkach. Wywiad odda również ogromną pomoc dowódcy artylerji dywizyjnej, wytyczając dane do wykonania manewru ogniowego.

Służba topograficzna artylerji, stanowiąca całość ze służbą wywiadowczą, da możność szybkiego wykorzystywania danych i ich rozpowszechniania w postaci map lub planów, wykonanych dokładnie, przez specjalistów, co znowu ułatwi we wszelkich położeniach pracę artylerji nad przygotowaniem strzelania, a więc da możność zrealizowania zaskoczenia i zaoszczędzenia amunicji.

Widzieliśmy, jak powinna przedstawiać się artylerja dywizyjna w dywizji współczesnej, jednostce manewrowej i operacyjnej, mogącej: *„samodzielnie pod kierunkiem swego dowódcy przeprowadzić własnemi środkami każde działanie bojowe od początku aż do końca“*, zsumujmy teraz wyniki.

Współczesna [1]) dywizja piechoty w naszych warunkach walki powinna posiadać:

artylerję towarzyszącą — 1 baterję 6-cio działową na pułk piechoty;

artylerję wsparcia bezpośredniego — 2 dywizjony armat lekkich i 2 dywizjony haubic lekkich;

artylerję działania ogólnego—1 dywizjon armat dalekonośnych.

Artylerja towarzysząca powinna być dana pułkom w takim stosunku, by każdy bataljon, w razie potrzeby, mógł rozporządzać swemi działami.

Przyjmując, że minimum skutecznego działania może osiągnąć pluton, wypadnie na pułk 6 dział, połączonych organicznie w jedną baterję.

Baterje pułkowe powinny być połączone pod względem technicznym, wyszkolenia artyleryjskiego i zaopatrzenia w dywizjon pod dowództwem oficera artylerji przy dowództwie artylerji dywizyjnej.

Artylerja wsparcia bezpośredniego powinna się składać z połowy armat i haubic, ponieważ w naszych warunkach częstych walk o przedmioty terenu haubica lekka jest doskonałem działem do burzenia objektów drewnianych i słabo murowanych. Wtedy również stosunek haubic do armat w artylerji dywizyjnej będzie bliski do stosunku, ustalonego przez doświadczenie ($^2/_5$ zamiast $^1/_3$).

Artylerja działania ogólnego powinna składać się z armat 105 mm względnie lekkich, dalekonośnych i szybkostrzelnych, które mogą wszędzie przejść za dywizją.

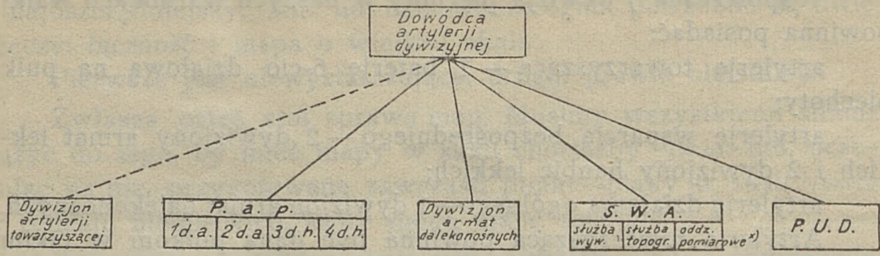
Danie dywizji haubic 155 mm uważam za zbyteczne; są to działa ciężkie, zbyt silne, jak na warunki wojny ruchowej; możemy je zaliczyć raczej do kategorji dział burzących, bardziej przydatnych do walki na pozycjach ufortyfikowanych. Haubice 155 mm mogą być dane armji, jako doskonała artylerja zwalczająca artylerję nieprzyjacielską, dostatecznie szybkostrzelna i posiadająca bardzo silny pocisk.

W całości swojej organizacja artylerji uwypukliłaby się w następującym schemacie. (Patrz str. 250).

Zwolennicy lekkich dywizyj piechoty prawdopodobnie zauważą, że z podobną ilością artylerji dywizja traci na ruchliwości, że z dywizji tworzymy jednostkę artyleryjską, pozostawiając piechotę, jako osłony artylerji.

---

[1]) 3 lub 4 pułkowa. Ilość artylerji będzie jednakowa dla jednego lub drugiego typu dywizji piechoty.



*) Należące do armji i przydzielone chwilowo do dywizji.

Tak w rzeczywistości nie jest. Ruchliwości swej w marszu dywizja nie traci, artylerja nie utrudnia marszu. Na polu walki dywizja zaś uzyska większy rozpęd, a przecież o to tylko chodzi.

Inna rzecz, że przy istniejącej organizacji zaopatrzenia dywizja będzie poważnie obarczona, ale należy nareszcie znaleźć wyjście i stworzyć taką organizację zaopatrzenia, która zmniejszyłaby 20-sto kilometrowy ogon taborów dywizji i przerzuciłaby cały ciężar zaopatrzenia na armję.

Spójrzmy teraz na sąsiadów, a przekonamy się, że obciążenia dywizji przez artylerję nikt nie obawia się. Odwrotnie, dąży się do tego konsekwentnie, zdając sobie całkowicie sprawę z doświadczeń wojny ubiegłej, a warunków prowadzenia przyszłej.

Dywizja	Polska		Niemcy	Rosja
	Obecna	Projektowana	Projektowana	Obecna
Dział w dywizji bez artylerji towarzyszącej	24—75 mm a. 12—100 mm h. 36 dział	24—75 mm a. 24—100 mm h. 12—105 mm a. 60 dział	24—77 mm a. 24—105 mm h. 12—150 mm h. 8—100 mm a. 4—210 mm m. 72 działa	36—3″ a. 4—4,8″ h. 4—4,2″ a. 8—6″ h 52 działa 2—6″ h. 2—4,8″ h. 2—4,2″ a. 58 dział [1])

[1]) Wliczając w to połowę artylerji korpusu, składającego się z dwóch dywizyj.

Dywizja	Polska		Niemcy	Rosja
	Obecna	Projektowana	Projektowana	Obecna
Dział na jeden bataljon	4	6,6	8	5,7 6,4 [1])
Ilość materjału wybuchowego jednej salwy całej artylerji dywizyjnej w kg	42,6	90,6	243,28	95,448 119,078 [1])
Ilość materjału wybuchowego jednej salwy na bataljon w kg	4,733	10,066	27,031	10,605 13,230 [1])
Stosunek ilościowy materjału wybuchowego na bataljon. Obecna ilość polska przyjęta za jednostkę.	1,00	2,12	5,71	2,24 2,79 [1])

„Une armée doit avoir l'armement de sa tactique", ponośmy więc logicznie konsekwencje naszej taktyki, narzuconej przedewszystkiem przez przestrzeń.

[1]) Wliczając w to połowę artylerji korpusu, składającego się z dwóch dywizyj.

NA CZASIE.

ORGANIZACJA SIŁY ZBROJNEJ [1]) JAKO NAUKA.

Znaczenie organizacji siły zbrojnej, jako przedmiotu nauczania w szkołach wojskowych, powszechnie zrozumiano już oddawna — to też prawie wszystkie szkoły wojskowe uwzględniały ją zawsze w swych programach. Jednakże w różnych krajach panowały różne poglądy wykładowców tego przedmiotu na sposób wykładu i zakres przedmiotu.

Mam wrażenie, że stosunkowo najmniejszą wagę przykładano do tego przedmiotu we Francji. Tam „organizacją wojska" nazywa się zbiór przepisów organizacyjnych, który wydaje się początkowo w porządku chronologicznym, a następnie kolekcjonuje wedle treści i znowu wydaje w dużych tomach, zawierających rozporządzenia skatalogowane rzeczowo i dotyczące wyższych dowództw, broni, służb wraz ze wszystkiemi uzupełnieniami i zmianami. Wykład takich „kodeksów" organizacyjnych jest istotnie trudny, to też go poniechano, łącząc praktycznie wykład organizacji z wykładem taktyki.

W Austrji i Niemczech, a następnie i w innych państwach, które w organizacji swej siły zbrojnej opierały się na wzorach niemieckich, przywiązywano więcej wagi do tej nauki i poświęcano osobne godziny na systematyczny kurs organizacji („Heerwesen"), zawierający dokładny obraz organizacji pokojowej danego państwa i ogólne pojęcie o organizacji wojennej.

W tych warunkach musiało się urobić przekonanie u ogółu oficerów, że jest to przedmiot suchy, że organizacja jest nauką nieciekawą, pełną cyfr i danych o etatach i stanach liczebnych poszczególnych jednostek siły zbrojnej.

Tymczasem, zdaniem moim, tak nie jest i być nie powinno. Każdy przedmiot nauczania można wykładać różną metodą. Jeżelibyśmy naukę prawa sprowadzili do wykładu kodeksu karnego i cywilnego, to oczywiście, że nauka ta byłaby niesłychanie nudna, sucha i przykra. Ale obok wykładu kodeksów, które są potrzebne tylko prawnikom—fachowcom, istnieją dziedziny niezwykle ciekawe, jak historja i filozofja prawa, czy choćby popularna en-

---

[1]) Pospolicie nazywa się ona „Organizacją armji" — ale jest to określenie niesłuszne, ponieważ słowo „armja" coraz bardziej używa się wyłącznie w znaczeniu określonej jednostki operacyjnej, a nie całości wojska — „Organizacja wojska"—jakkolwiek byłoby już określeniem ściślejszem, ale nie obejmowałoby organizacji marynarki wojennej, a nauka organizacji powinna objąć obydwa rodzaje siły zbrojnej. Dlatego też jako najwłaściwszą nazwę tej nauki uważam nazwę „organizacja siły zbrojnej".

cyklopedja prawa, która, wykładana nawet uczniom gimnazjalnym, może wzbudzić duże zainteresowanie.

Tak samo jest z organizacją. Jeżeli się ją potraktuje jako kodeks przepisów, etatów i stanów liczebnych, to nietylko nikogo nie zainteresuje, ale znudzi słuchaczy, zmęczy i znuży.

Jednakże organizacja siły zbrojnej to nie jest suchy zbiór przepisów. Organizacja jest jedną z nauk społecznych, która bada rozwój form życia narodowego w jednej z najważniejszych bodaj dziedzin tego życia, w dziedzinie struktury form obrony narodowej.

Organizacja siły zbrojnej—to nauka, która bada zasady i metody ujęcia w formy organizacyjne sił żywych i materjalnych narodu celem uruchomienia ich do celów obrony narodowej.

Jako taka, organizacja siły zbrojnej jest częścią składową nauki o państwie. Jeżeli chodzi natomiast o organizację polskiej siły zbrojnej, to jest ona częścią składową nauki o Polsce.

Z tego punktu widzenia nauka ta powinna być obok historji i geografji Polski wykładana we wszystkich szkołach i to nietylko wojskowych. Jeżeli dziś wymagamy, aby nawet szkoła powszechna przez naukę o Polsce dała swym wychowankom podstawy życia społeczno-narodowego, aby przygotowała ich jako przyszłych obywateli kraju, to obok wiadomości o Sejmie, rządzie i skarbie musimy dać im również pewną dozę wiedzy o wojsku.

Dlatego nauka ta, jako część składowa nauki o Polsce, musi być wykładana we wszystkich szkołach. Ale w szkołach wojskowych musi być traktowana oddzielnie, jako nauka, która, podobnie jak historja wojskowa, ma znaczenie dwojakie, gdyż obok kształcenia umysłu może wywierać wpływ wychowawczy, budzić patrjotyzm przez uświadomienie, w jaki sposób naród buduje swoją obronę narodową dziś i dawniej [1]).

Im wyższy szczebel nauczania, im wyższa szkoła wojskowa, tem poziom wykładu organizacji musi być coraz wyższy, aż na najwyższym poziomie w Wyższej Szkole Wojennej, czy w Centrum Wyższych Studjów Wojskowych powinna to być filozofja organizacji, czyli nauka rozwoju form organizacyjnych obrony narodowej u różnych ludów i w różnych epokach.

Nauka organizacji siły zbrojnej w swych badaniach form organizacyjnych musi się posługiwać metodą historyczno-porównawczą. Musi badać formy struktury organizacyjnej siły zbrojnej w ich rozwoju historycznym, musi badać te formy porównawczo u innych narodów, ponieważ uzależnione są one od indywidualnych cech charakteru narodowego, od położenia geograficznego, ekonomicznego i politycznego danego państwa.

Tak pojęta organizacja siły zbrojnej będzie nauką, a nie recytacją obowiązujących przepisów, które każdy sam odczytać może. Taka nauka, bez obawy zdrady tajemnicy wojskowej, nauczy czytać i rozumieć tablice etatów, w których zawarta jest głębsza myśl, bo rezultat długich badań i porównań, które nie przyszły jak „Deus ex machina", lecz są następstwem rozwoju myśli organizacyjnej danego narodu.

Tak pojęta nauka organizacji nie potrzebuje nawet wspominać etatów,

---

[1]) Porównaj: Gen. bryg. M. Kukiel. Nauczanie historji wojskowej, „Bellona" Marzec 1925.

da jedynie zasady i metody, któremi posługiwali się i posługują organizatorzy siły zbrojnej u nas i gdzieindziej.

Taka nauka nie będzie sucha, ani nudna. Będzie uzupełnieniem taktyki; przy nauce taktyki dowiadujemy się, jakie doświadczenia wpłynęły na taką lub inną zmianę organizacyjną, albo jak organizacja takiej, czy innej jednostki organizacyjnej w tej chwili wygląda i jakie znajdzie zastosowanie. Ale taktyka nie da i nie może dać zrozumienia całokształtu organizmu wojskowego, zwłaszcza dziś, gdy wojna przestała być wojną sił zbrojnych, a stała się wojną narodów.

Dziś organizacja siły zbrojnej musi rozszerzyć swe ramy i w najbliższej przyszłości stanie się organizacją wojenną narodu. W obecnym okresie dziejów dopiero odbywają się studja wstępne nad organizacją narodu podczas wojny [1]). Dopiero tworzą się nowe pojęcia, dopiero odbywa się poszukiwanie form organizacyjnych, w jakie nowoczesny „naród pod bronią“ ma ująć swą obronę narodową Ale już się te formy zaczynają krystalizować, już bliższym jest dzień, gdy przyszła mobilizacja [2]) obejmie nietylko siłę zbrojną, ale wszelkie dziedziny życia narodowego. Jeszcze poszukiwania trwają [3]), jeszcze nie wszędzie przybrało to takie konkretne formy, jak wniesiony w styczniu 1924 r. do francuskiej Izby Deputowanych projekt ustawy o „Organizacji ogólnej narodu podczas wojny“—ale bliskim już jest dzień, kiedy organizację siły zbrojnej zastąpi „Organizacja narodu do celów wojny“.

To też nie można poprzestać na posiadaniu ogólnych danych organizacyjnych przy wykładzie taktyki, nie można również ograniczyć się do systematycznego kursu organizacji własnej siły zbrojnej, czy choćby sąsiadów, ale trzeba organizację siły zbrojnej potraktować szerzej i wykładać ją metodą naukową.

Organizacja siły zbrojnej, która dziś jest traktowana nieco po macoszemu, powinna obok taktyki zająć należne jej miejsce.

Taktyka i strategja wraz z historją wojen uczą zasad i metod prowadzenia walki oraz unikania błędów przeszłości. Są to nauki powszechne, które uczą nas prawd niezmiennych, stałych, jak np. zasada ekonomji sił, czy działania po linjach wewnętrznych, obok zasad, wynikających z doświadczeń ostatnich wojen.

Nauka organizacji siły zbrojnej jest również nauką powszechną, która uczy nas zasad i metod jak najekonomiczniejszego i najbardziej celowego ujęcia sił rozporządzalnych do celów walki. Podobnie jak tamte nauki, nauczanie organizacji pozwoli nam uniknąć błędów przeszłości przez poznanie bądź dawnych, stałych i niezmiennych zasad, bądź też doświadczeń ostatnich wojen.

To też nauki te powinny być traktowane równorzędnie, powinny się wzajemnie uzupełniać, aby obok doktryny taktycznej mogła się wyrobić również jednolita doktryna organizacyjna. Nie chodzi mi oczywiście o zacieśnie-

---

[1]) Por. Gen. Serrigny. Organizacja narodu podczas wojny. „Przegląd Wojskowy“ Zeszyt 1.

[2]) Por. Gen. Dobrorolskij. Przyszła mobilizacja „Przegląd Wojskowy“. Zeszyt 4.

[3]) Por. Płk. Florescu. Rozważania nad rumuńską doktryną organizacji wojska. „Przegląd Wojskowy“ Zeszyt 5.

nie poglądów, o rutynę, lecz o wyrobienie na tyle jednakowych poglądów, aby w czasie wojny nie było takich rozbieżności, jakie dały się zaobserwować w Niemczech [1]).

A to jest możliwe jedynie przy należytym postawieniu wykładów organizacji siły zbrojnej.

Organizacji wykładać należy poza ogólnemi wiadomościami, które każdy obywatel kraju powinien wynieść ze szkoły ogólnej, od początku służby wojskowej.

Rekrut powinien uzyskać elementarne pojęcia organizacyjne, które mu można podać przy wykładaniu służby wewnętrznej. Tam pozna on hierarchję wojskową, różne rodzaje broni i służb oraz podstawowe prawa i obowiązki żołnierza.

W szkołach podoficerskich ten szczupły zakres trzebaby rozszerzyć przez danie systematycznego wykładu z zakresu ustawodawstwa wojskowego. Podoficer powinien znać główne zasady ustawy poborowej, ustawy o przysposobieniu wojskowem, pragmatyki podoficerkiej. Powinien znać wyższe dowództwa, bronie i służby.

W szkołach oficerskich trzeba dać systematyczny kurs organizacji siły zbrojnej własnej w porównaniu z organizacją sąsiadów. Trzeba podać historyczny rozwój tworzenia siły zbrojnej i różne systemy, używane pod tym względem aż do współczesnego systemu narodu pod bronią włącznie. Trzeba podać zasady organizacji i administracji personalnej i materjałowej, oraz szczegółowo wyłożyć organizację wyższych dowództw, poszczególnych broni i służb tak wojska, jak marynarki wraz podaniem zastosowania i użycia wszelkich formacyj siły zbrojnej.

Wreszcie w Wyższej Szkole Wojennej i innych szkołach o wyższym poziomie należy podać historyczno-porównawczy rozwój form organizacyjnych, uwzględniając jedynie zasady, bez podawania szczegółów i detalów, które każdy słuchacz w razie potrzeby znajdzie w rozkazach i rozporządzeniach wojskowych. Wykłady te powinny być prowadzone równolegle z dyskusjami i pracami seminaryjnemi na temat różnych systemów, przyjętych dzisiaj w organizacji sił zbrojnych różnych narodów.

Tak postawiona nauka organizacji siły zbrojnej w szkolnictwie wojskowem dałaby pozytywne wyniki, rozszerzyłaby horyzont słuchacza, pozwoliła na wojsko i jego zadania spojrzeć z szerszego punktu widzenia.

Rzuciłem tutaj jedynie zarys programu nauki organizacji w szkołach, jako ściśle wiążący się z tematem, podanym w tytule artykułu, z którego wynika, że szczegółowy program nie był moim zadaniem.

Jeżeliby jednak tezy, postawione przeze mnie co do organizacji siły zbrojnej, jako nauki, przyjęć jako słuszne, to wprowadzenie ich w czyn i ułożenie na tej podstawie programu wykładów nie powinno napotkać na większe trudności.

Mjr. S. G. Roman Starzyński.

---

[1]) Por. Płk. Kurt Liebman. Zagadnienie jednolitego kierownictwa podczas wojny. „Przegląd Wojskowy“ Zeszyt Nr. 2 str. 13.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Minister wojny Painlevé przedłożył już Parlamentowi nowy projekt organizacji ogólnej wojska. Zarówno jak jego poprzednik, gen. Nollet, Painlevé zmierza do pełnego wyzyskania zasobów kraju w razie wojny i do utrzymania spokoju w kolonjach francuskich. W uzasadnieniu projektu (t. zw. exposé des motifs) minister podkreśla, że chodzi mu o zaoszczędzenie krajowi wszelkich zbytecznych ciężarów i o wprowadzenie w życie organizacji racjonalnej, która, będąc z jednej strony jak najskuteczniejszym środkiem odparcia najazdu nieprzyjacielskiego, uniemożliwiałaby z drugiej strony jakiekolwiek wyprawy awanturnicze w celach podboju cudzych krajów.

Painlevé stwierdza dalej, że naród francuski pragnie skrócenia czasu służby w szeregach do jednego roku, „dając tem dowód swych zamiarów pokojowych i swej ufności w gwarancje bezpieczeństwa, jakie wynikają z umów międzynarodowych i z wierności Francji zasadom Ligi Narodów". Zredukowanie czasu służby nie może jednak nastąpić odrazu, projekt uzależnia je od wypełnienia pięciu warunków: 1) zwerbowania odpowiedniej liczby żołnierzy zawodowych, 2) zastąpienia żołnierzy w różnych urzędach i zakładach wojskowych przez specjalnie utworzony korpus funkcjonarjuszów wojskowych i siły cywilne, 3) wzmocnienie żandarmerji, 4) powiększenie i ulepszenie obozów ćwiczeń, 5) zorganizowanie ośrodków mobilizacyjnych. Wypełnienie tych warunków pozwoli zwolnić wojsko od wszelkich niepotrzebnych zajęć i umożliwi mu całkowite poświęcenie się wyszkoleniu i przygotowaniu do wojny.

Nowa organizacja oprzeć się ma na podziale państwa na 20 okręgów wojskowych (z których jeden w Algerji), t. zn. o jeden mniej, niż przed wojną, chociaż obszar Francji powiększył się o Alzację i Lotaryngję. W każdym okręgu stać ma jedna dywizja wojska kontynentalnego (metropolitalnego), co pociągnie za sobą skasowanie 12 dywizyj z ogólnej liczby 32 istniejących, ale wzmocni pozostałe.

Każdy oddział składać się ma z *jednostek wyszkoleniowych*, do których należeć powinni tylko rekruci i instruktorzy, z *jednostek manewrowych*, w których żołnierz przechodzi drugi okres szkolenia, i *jednostek kadrowych*, stanowiących rezerwę personelu i przyjmujących powołanych rezerwistów.

Naczelna władza nad wszystkiemi formacjami, znajdującemi się w okręgu wojskowym, spoczywać będzie w ręku dowódcy okręgu. Projekt Painlevégo zrywa zatem z zasadą rozdziału władzy na dowództwo nad oddziałami i dowództwo nad okręgami terytorjalnemi. W ten sposób dowódca okręgu

odpowiedzialny będzie za przygotowanie mobilizacji przez podległe mu *ośrodki mobilizacyjne*, utworzone w celu zwolnienia oddziałów z tego obowiązku. Do tych ośrodków należeć będzie magazynowanie i utrzymywanie w dobrym stanie zapasów mobilizacyjnych; składać się one będą z oficerów, przeznaczonych do kadry oddziałów zmobilizowanych, oraz z szeregowych zawodowych, funkcjonarjuszy wojskowych i pracowników cywilnych. Projekt przewiduje t. zw. „*uprzemysłowienie służb*", czyli oddanie w ręce przedsiębiorstw prywatnych lub cywilnych urzędów państwowych administracji zakładów artylerji, inżynierji, lotnictwa i t. p.

Co do formacyj kolonjalnych, Painlevé wprowadza system mieszany, to znaczy, że tubylcy będą częściowo wchodzić w skład oddziałów kontynentalnych (metropolitalnych), a częściowo tworzyć będą oddziały czysto tubylcze z kadrami mieszanemi francusko-kolonjalnemi. W sferach specjalistów od spraw kolonjalnych ten punkt projektu wywołuje pewną krytykę i sfery te są przeważnie zdania, że mieszanie tybylców z białymi w jednym oddziale jest szkodliwe.

Dyskusja nad budżetem wojskowym, jaka odbyła się w grudniu w Izbie Posłów, obfitowała w charakterystyczne wnioski, uchwały i głosy ostrej krytyki. Najznamienniejszem wystąpieniem większości „kartelowej" było odrzucenie kredytów na ćwiczenia rezerwistów, pomimo, że obecny minister wojny, a były premier, Painlevé zwracał uwagę na szkodliwe skutki, jakie mogą wyniknąć dla gotowości bojowej wojska z zaniedbania w dziedzinie przysposobienia rezerw. Należy zauważyć, że od końca wojny rezerwiści nie byli ani razu powołani na ćwiczenia. Jedynym skutkiem interwencji p. Painlevé było uchwalenie przez Izbę rezolucji, przyrzekającej uchwalenie wspomnianych kredytów, gdy tylko rząd przedłoży Izbie projekt ustaw o reorganizacji siły zbrojnej. Prasa umiarkowana i prawicowa zarzuca rządowi brak energji w tej sprawie, uważając, że powinien był on postawić kwestję zaufania, co byłoby zmusiło większość „kartelu" do głosowania za kredytami. Mówcy bloku narodowego dowodzili, że rezolucja większości jest nieistotna, gdyż szkolenie rezerw jest koniecznością zupełnie niezależną od projektów o organizacji wojska, jakie mają być uchwalone, jest bowiem rzeczą oczywiście pewną, że w każdym razie siła zbrojna podczas wojny będzie składać się przeważnie z rezerwistów.

Co do ogólnego stanu moralnego i materjalnego wojska, zarówno referent komisji budżetowej, jak i główny mówca opozycji (pos. Fabry) zgodnie stwierdzili, „że tak dalej być nie może". Stany liczebne są niewystarczające, zamiast etatowych 700.000 żołnierzy stoi pod bronią zaledwie 600.000, zamiast 100.000 żołnierzy zawodowych, jest ich tylko 75.000, zamiast 30.000 niezbędnych urzędników cywilnych jest 16.000. Nawet stan liczebny tubylców kolonjalnych nie dochodzi do norm etatowych. Materjał wojenny nie został udoskonalony, a nawet dostatecznie odnowiony, nie opracowano żadnego planu fabrykacyj.

Oddziały stopniały do tego stopnia, że wyszkolenie jest uniemożliwione, a oficerowie są zniechęceni. „Wielki niemowa", jak Francuzi nazywają wojsko, zaczyna szemrać. Paryski „Temps" porównywa wojsko francuskie do domu handlowego, znajdującego się w stanie likwidacji, i do człowieka, odzianego w ubranie zawielkie dla siebie (stany liczebne wystarczyłyby ledwie na utrzymanie 20 dywizyj, a jest ich 32).

Głosów krytyki, przytoczonych tu, nie należy oczywiście brać zbytnio „à la lettre". Francuzi, podobnie jak Polacy, są bardzo skorzy do ostrego kry-

tykowania własnych stosunków. Istnieje zapewne pewien kryzys, wywołany stanem przejściowym między powolnem dogorywaniem starej organizacji a ciężkim porodem nowego ustroju, ale myliłby się, ktoby mniemał, że siła zbrojna francuska uległa zasadniczemu osłabieniu.

W ciągu dyskusji budżetowej komuniści zażądali skreślenia w całości kredytów na sądownictwo wojskowe, twierdząc, że odrębne sądy wojenne są przeżytkiem. Pomimo, że przedstawiciel rządu oświadczył, że projekt ustawy o reorganizacji sądownictwa wojskowego został już przedłożony Senatowi i że do czasu jego uchwalenia należy zachować status quo, 200 posłów głosowało za wnioskiem komunistów, czyli nietylko skrajna lewica, ale także socjaliści i część radykałów-socjalnych.

Kpt. S. Dygat.

WŁOCHY.

Reorganizacja wojska włoskiego.

Po kilkuletnich próbach reorganizacji wojska włoskiego, podejmowanych przez szereg ministrów, po długiej wrzawie, szczególnie z powodu projektu gen. di Giorgio, Parlament włoski w trzech kolejnych posiedzeniach uchwalił siedem nowych ustaw wojskowych, obejmujących razem około 100 artykułów, a zmieniających częstokroć do gruntu dotychczasową organizację wojska.

Projekt nowej organizacji, przedłożony 30 stycznia Izbie Posłów, 13 lutego zaś Senatowi, minister wojny, marynarki i lotnictwa Mussolini poprzedził krótkim memorjałem, uzasadniającym częściowo przyjęte w projekcie zasady organizacyjne.

Projekt ten jest tylko częścią programu faszystowskiego, przeprowadzanego z żelazną konsekwencją od chwili objęcia władzy przez faszyzm bez względu na zmiany, zachodzące w polityce europejskiej. Wzmożenie potęgi militarnej Włoch stanowiło jedno z państwowych zagadnień tego programu. Dlatego pracę nad wojskiem rozpoczęto od reoganizacji wyższych dowództw, stwarzając z nich instrument wojny, doskonale odpowiadający swemu zadaniu. Dalszym etapem pracy było wytępienie szeroko zakorzenionych poglądów na sprawę narodu pod bronią, polegających przeważnie na dziwnym splocie pojęć, odnoszących się zarówno do narodu pod bronią, jak i do instytucyj milicyjnych. Mussolini dążył do realizacji pojęcia narodu pod bronią w zupełnem jego znaczeniu, natomiast był zdecydowanym przeciwnikiem pomysłu gwardji narodowej.

Dlatego też projekt nowej organizacji wojska, służący za podstawę dla całego szeregu nowych ustaw, stawia wojsko włoskie w szeregu najlepszych wojsk europejskich. Nowa organizacja jest bowiem lepszą nietylko pod względem technicznym, ale, zapewniając przy 18-miesięcznej służbie wojskowej stały kontyngent minimum 150.000, zezwala na wyszkolenie prawie 200.000 z każdego powoływanego rocznika, rozwiązując tem samem zagadnienie wyszkolonych rezerw.

W szczegółach organizacyjnych nowością jest wprowadzenie dywizji trójdzielnej, pułku o zmiennej ilości bataljonów, utworzenie 30 inspektorów mobilizacyjnych przy dywizjach, utworzenie korpusu oficerów sztabu general-

nego, broni czołgów, broni chemicznej, oraz szereg zmian w pragmatyce oficerskiej.

Treść projektu jest następująca:

Art 1. ustala podział wojska na dwie grupy—wojsko krajowe, zależne od ministra wojny, którego organizacji dotyczy niniejszy projekt—i wojsko kolonjalne, zależne od ministra kolonij i opłacane z jego budżetu.

Art. 2. wylicza wszystkie stopnie wojskowe, kasując dotychczasowy stopień generała wojska, zresztą zaś nie wprowadzając innych zmian.

S k ł a d w o j s k a. Art. 3 i 4.

Wojsko krajowe zawiera następujące składniki: a) korpus sztabu generalnego, b) karabinierzy, c) szkoły wojskowe, d) piechota, e) kawalerja, f) artylerja, g) inżynierja, h) czołgi i broń chemiczna, l) służba poborowa, m) sanitarjat, n) komisarjat wojskowy, o) administracja wojskowa, p) korpus weterynarzy, q) służba samochodowa, r) instytuty, fabryki i zakłady różne, s) najwyższy trybunał wojskowy i trybunały wojskowe, t) oddziały poprawcze i zakłady karne.

Prócz tych składników mogą być w razie potrzeby utworzone dalsze odpowiednio do swego przeznaczenia; do obrony państwa na wypadek wojny mogą być powołane różne inne uzbrojone korpusy państwowe, nie wchodzące w skład wojska.

Na czele wojska krajowego stoją: dowództwo korpusu sztabu generalnego, 4 dowództwa armij, 10 terytorjalnych dowództw korpusów i 29 dywizyj terytorjalnych. Oddziały na Sycylji podlegają dowództwu wojskowemu Sycylji, oddziały zaś na Sardynji dowództwu wojskowemu Sardynji.

Przy dowództwach wielkich jednostek terytorjalnych ustanawia się 30 inspektoratów mobilizacyjnych.

S z t a b G e n e r a l n y. Art. 5, 10 i 11.

Dowództwo korpusu sztabu generalnego sprawuje szef sztabu generalnego, zastępuje go zaś w tej funkcji zastępca szefa sztabu generalnego (sottocapo). Prawa szefa sztabu generalnego, jego zastępcy i dowódców armij określi specjalna ustawa.

Korpus sztabu generalnego składa się z oficerów sztabu generalnego, pochodzących z różnych broni i prowadzonych w ewidencji swych broni. Etat korpusu: 29 pułkowników, 175 podpułkowników i majorów, 146 kapitanów.

G e n e r a ł o w i e. Art. 7, 8 i 9.

Projekt przewiduje etat 128 generałów. Liczba ta obejmuje już wszystkie stanowiska generalskie, jak stanowiska inspektorów poszczególnych broni, a nawet adjutantów królewskich, wojskowego dowódcy straży celnej, przewodniczącego najwyższego trybunału wojskowego i t. d.

K a r a b i n i e r z y k r ó l e w s c y Art. 12.

Organizacja zostanie określona przez ustawę dodatkową.

S z k o ł y w o j s k o w e. Art. 13 i 14.

Wojsko posiada następujące szkoły: 1) kolegja wojskowe, 2) akademję piechoty i kawalerji, 3) akademję artylerji i inżynierji, 4) szkołę piechoty, 5) szkołę kawalerji, 6) szkołę oficerską dla oficerów rezerwy, 7) szkoły centralne, 8) szkołę wojenną, 9) szkołę przeciwlotniczą, 10) wojskową szkołę sa-

nitarną. Ilość kolegjów, szkół oficerskich dla oficerów rezerwy i organizację wszystkich szkół określi specjalny dekret królewski. Wykładowcami w tych szkołach będą oficerowie różnych broni i służb, dla przedmiotów niewojskowych zaś przewiduje się powołanie cywilnych wykładowców ze szkół rządowych.

Piechota. Art. 15 i 16.

Piechota składa się z a) dowództwa brygady grenadjerów, b) 3 pułków grenadjerów, c) 29 dowództw brygad piechoty linjowej, d) 87 pułków piechoty, e) 12 pułków bersaglieri, f) 3 dowództw brygad alpejskich, g) 9 pułków strzelców alpejskich. Etat oficerów piechoty przewiduje 6.134 oficerów. Każdy pułk składa się z dowództwa pułku, zmiennej ilości bataljonów i kadry.

Kawalerja. Art. 17 i 18.

Kawalerja posiada trzy wyższe dowództwa kawalerji, 12 pułków kawalerji, 4 szwadrony remontowe i trzy specjalne ośrodki kawaleryjskie w Lazio, Sycylji i Sardynji. Etat oficerów kawalerji—531 oficerów. Pułk składa się z dowództwa pułku, dwóch dywizjonów i kadry.

Artylerja. Art. 19—20 i 52.

Artylerja rozporządza elementami broni oraz elementami służb technicznych. Do elementów broni należą: 10 dowództw artylerji korpusów, dowództwo artylerji na Sycylji, dowództwo artylerji na Sardynji, 30 pułków artylerji polowej, 11 pułków ciężkiej artylerji polowej, pułk artylerji konnej, 3 pułki artylerji górskiej, 5 pułków artylerji najcięższej, 3 pułki artylerji nadbrzeżnej, 12 ośrodków artylerji przeciwlotniczej i szkoły przeciwlotnicze, wreszcie 10 dyrekcyj artylerji z sekcjami, których utworzenie, zależnie od potrzeby, ustalać będzie dekret królewski. Etat oficerów broni (frontowych) 3.454 oficerów. Skład pułku artylerji: dowództwo pułku, zmienna ilość dywizjonów i kadra. Skład ośrodka przeciwlotniczego: dowództwo ośrodka, jeden lub więcej dywizjonów, oddział reflektorów i skład sprzętu.

Służba techniczna artylerji zawiera: dyrekcję badań i doświadczeń artyleryjskich wraz z ośrodkami doświadczalnemi i biurem tabel strzelniczych, oraz zakłady artyleryjskie, których ilość i rodzaj określi specjalny dekret królewski. Etat oficerów służby technicznej—119 oficerów. Oficerowie ci będą mieli zupełnie odmienne warunki służby i awansu od oficerów frontowych artylerji. Ponadto przewiduje się czasowe odkomenderowanie oficerów różnych broni do ośrodków doświadczalnych i zakładów artyleryjskich. Uzupełniani zaś będą z pośród oficerów artylerji, którzy z wynikiem dodatnim ukończyli wyższy kurs techniczny i przez 2 lata co najmniej byli odkomenderowani do służby technicznej.

Inżynierja. Art. 21 i 22.

Do wojska inżynieryjnego należą: 10 dowództw inżynierji korpusu, dowództwo inżynierji na Sycylji i dowództwo inżynierji na Sardynji i zależne od każdego z nich biura fortyfikacji. Dalej 11 pułków inżynierji, 2 pułki radjotelegraficzne, pułk pontonierów (pontieri-lagunari), pułk kolejowy, dywizjon balonowy, instytut wojskowy radjotelegrafji i elektrotechniki, fabryka sprzętu radjo i elektrotechnicznego i fabryka sprzętu inżynieryjnego. Etat oficerów 1050.

Czołgi. Art. 23.

Organizacja czołgów powinna objąć—centrum wyszkolenia, składające się z dowództwa, składu sprzętu i dywizjonów szkolnych, oraz jednostki bojowe czołgów. Ilość i typ czołgów oraz szczegółowa organizacja jednostek zostanie dodatkowo określona przez ministra wojny. Oficerowie tej broni pochodzą z różnych broni i służb.

Broń chemiczna. Art. 24.

Broń chemiczna rozporządza ośrodkiem chemicznym, składającym się z dyrekcji i dywizjonu chemicznego. Oficerowie tej broni, chemicy, pochodzą z różnych broni i służb.

Służba poborowa (Art. 26.) rozporządza 100 okręgami, do których odkomenderowuje się czasowo oficerów wszystkich broni i służb.

Sanitarjat. Art. 26 i 27.

Wojskowa służba sanitarna rozporządza 864 oficerami lekarzami, 117 oficerami aptecznemi, 11 dyrekcjami sanitarnemi, 12 kompanjami sanitarnemi, instytutem chemiczno - farmaceutycznym, wojskowemi szpitalami głównemi, drugorzędnemi i izbami chorych wedle dotychczasowego stanu.

Komisarjat wojskowy i Administracja. Art. 28, 29, 30, 31 i 37.

Komisarjat wojskowy składa się z oficerów komisarjatu (etat 261), oficerów gospodarczych (etat 152), jedenastu dyrekcyj komisarjatu wraz z wydzielonemi sekcjami, 11 kompanij gospodarczych, oraz z zakładów gospodarczych. Na przyszłość stanowiska oficerów gospodarczych mogą być, poczynając od najniższych, obsadzane przez starszych podoficerów, którzy z dobrym wynikiem ukończyli kurs techniczno-administracyjny.

Korpus oficerów administracji posiada etat 939 oficerów.

Korpus weterynarji. Art. 32 i 33.

Korpus ten posiada etat 179 oficerów.

Służba samochodowa. Art. 34 i 35.

Służba samochodowa rozporządza ośrodkami samochodowemi, inspektoratem technicznym i fabryką samochodów Ośrodek składa się z dowództwa, składu i dywizjonu lub kompanji samochodowej. Etat oficerów 213.

Instytut geograficzny. Art. 36.

Na czele instytutu stoi generał dywizji lub brygady, mając do pomocy pułkownika sztabu generalnego, jako wicedyrektora, i 10 oficerów zarówno z broni jak i z administracji, którzy stanowią stałą kadrę instytutu. Reszta oficerów pochodzi z broni lub służb i bywa przykomenderowana zależnie od potrzeb.

Służba remontu. Art. 38 i 39.

Służba remontu rozporządza stadninami i szwadronami remontowemi w ilości określonej dekretem królewskim. Przydzielani są do niej oficerowie kawalerji i artylerji.

Trybunały wojskowe i więziennictwo. Art. 40, 41 i 42.

Trybunały wojskowe obsługują przydzieleni do nich oficerowie i funkcjonarjusze cywilni.

Więziennictwo rozporządza kompanjami dyscyplinarnemi, aresztami śledczemi, głównem więzieniem wojskowem i więzieniami garnizonowemi w liczbie, określonej przez dekret królewski. Etat oficerów 77.

Generałowie nadliczbowi. Art. 44.

Nieobjęci etatem generałowie są: minister wojny, podsekretarz stanu, wszyscy generałowie dyrektorowie biur w ministerstwie wojny oraz generałowie, pełniący obowiązki poza wojskiem krajowem; uważani za nadliczbowych minister wojny i podsekretarz stanu, ustępujący ze swego stanowiska, pozostają na etacie nadliczbowych generałów aż do chwili opróżnienia się stanowiska odpowiedniego ich stopniowi. Książęta krwi uważani są za nadliczbowych. W razie sprawowania dowództwa przez książąt krwi etat generałów nadliczbowych automatycznie powiększa się o tyle miejsc, ilu książąt zajmuje stanowiska dowódców.

Oficerowie nadetatowi. Art. 46.

Poza wyliczonemi powyżej etatami minister wojny zatrzymuje do swej dyspozycji etaty 408 oficerów w stopniu od pułkownika do podporucznika do użycia ich do celów specjalnych. Podział tych etatów ustalony będzie corocznie przez dekret królewski.

Dalej nadetatowymi są: 1) generał dywizji do specjalnych zleceń, wszyscy oficerowie, przydzieleni do oddziałów i służb niezależnych od ministra wojny, 150 podporuczników instruktorów szermierki oraz oficerowie inwalidzi wojenni, zatrzymani w służbie czynnej Liczbę tych ostatnich będzie się corocznie określać.

Zarządzenia wykonawcze i przejściowe. Art. 48 — 56.

Zarządzenia te, poza przypomnieniem, które artykuły niniejszej ustawy zostaną ustalone jeszcze dodatkowemi dekretami, zajmują się przedewszystkiem uregulowaniem spraw personalnych, wynikłych z redukcji etatów. Chodzi o to, że część oficerów będzie musiała przejść w stan nieczynny z powodu redukcji etatu, przyczem będą oni otrzymywać część poborów, oczekując na otwarcie się wakansu. Ponieważ do takiego stanu nieczynnego może być wielu ochotników, pierwszeństwo mają oficerowie, mający trzynaście lat służby z zaliczeniem kampanji, lecz nie mniej niż dziesięć lat efektywnej służby.

Dalsze zarządzenia przewidują obsadzenia oficerami wyższych stopni etatów niższych, wyrównanie etatów oficerów młodszych w różnych broniach i t. d.

Kpt. S. G. Kozolubski.

BELGJA.

Reorganizacja wojska.

Minęło zaledwie dwa lata od chwili przeprowadzenia zupełnej reorganizacji wojska belgijskiego przez ministra obrony narodowej, p. Deveze [1]), a już wojsko to przechodzi nowy wstrząs, nie mniej jeżeli nie więcej po-

---

[1]) Patrz Bellona, styczeń 1924, Kronika wojskowa państw obcych, Belgja, Reorganizacja wojska.

ważny od poprzedniego, który odbije się niewątpliwie w ten czy w inny sposób na zdolności bojowej wojska.

Przyczyny przeprowadzenia nowej reorganizacji są nader różnorodne i doprawdy trudno z całą pewnością powiedzieć, która z nich jest najbardziej istotna. To jednak pewne, że względy wojskowe odegrały tu minimalną rolę, gdyż opinja sfer fachowych nie była dostatecznie wzięta pod uwagę; rządząca większość parlamentarna uważa bowiem, że wojskowi nie zdają sobie sprawy z nowych warunków życia międzynarodowego i że zbyt specjalny, ściśle fachowy punkt widzenia nie pozwala im ująć zagadnienia obrony narodowej w jego całokształcie. Główną natomiast rolę odegrały względy polityki finansowej i wewnętrznej.

Finanse Belgji są naogół w złym stanie; dług publiczny wynosi 46 miljardów franków, t. j. o 26 miljardów więcej niż w r. 1914. Brak kapitałów obrotowych skłonił rząd do rozpoczęcia starań na terenie Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej celem uzyskania większej pożyczki zagranicznej. Otóż bankierzy angielscy i amerykańscy oświadczyli, że gotowi są pożyczki tej udzielić, ale pod warunkiem, że budżet belgijski na r. 1926, który, zdaniem ich, jest niewspółmierny z siłami finansowemi państwa, zostanie wydatnie zmniejszony.

Otóż poważną pozycją tego budżetu (5.326.150.000 franków) stanowią wydatki na obronę narodową .(590.524.850 franków). Według informacyj prasowych, finansiści zagraniczni mieli wprost wskazać na tę pozycję, jako na nadającą się do jak najwydatniejszego obcięcia; gdyby jednak nawet tak nie było, układ sił politycznych w parlamencie i oblicze wyłonionego z niego rządu wystarczyłyby, aby nieuchronna redukcja budżetu państwa odbiła się w pierwszym rzędzie na budżecie obrony narodowej

Ostatnie wybory (wiosną z. r.) dały większość socjalistom i flamandzkim lub flamandyzującym chrześcijańskim demokratom; wpływowa dotąd partja liberalna poniosła całkowitą klęskę. Oba zwycięskie stronnictwa wypisały na swych sztandarach złagodzenie ciężarów wojskowych jako jedno z naczelnych haseł polityki wewnętrznej, ponadto socjaliści przyrzekli wyborcom 6 miesięczną służbę wojskową, a chrześcijańscy demokraci—rekrutację terytorjalną, połączoną z podziałem wojska na jednostki flamandzkie i walońskie. W parlamencie stronnictwa te utworzyły koalicję i wyłoniły rząd, t. zw. Poullet-Vandervelde, w którym premjer i zarazem minister sprawiedliwości, chrześcijański demokrata p. Poullet, kieruje polityką wewnętrzną, a minister spraw zagranicznych, socjalista p. Vandervelde — zewnętrzną. W dziele osiągnięcia swych postulatów, zwłaszcza wojskowych, skoalizowane stronnictwa wspierają się wzajemnie; naogół jednak wpływ socjalistów w rządzie, mimo, że posiadają w nim tylko 5 tek na 12, jest przeważający i wyciska swoiste piętno na jego działalności.

W związku z tem nabiera specjalnego znaczenia opinja sfer opozycyjnych, która uważa, że na reorganizację wojska wpłynęły w silnym stopniu układy lokarneńskie; prasa socjalistyczna stwierdza bowiem zupełnie niedwuznacznie, że przeprowadzona reorganizacja i inne pozostające z nią w związku a zamierzone reformy są tylko etapem na drodze do zupełnego rozbrojenia, które „pewnego dnia, za wspólnem porozumieniem, ludy Europy przeprowadzą jednocześnie i z całkowitą lojalnością". To wynurzenie socjalistycznego dziennika tłumaczy, dlaczego rząd Poullet-Vandervelde, mimo sprzeciwu

sfer wojskowych, wbrew opinji publicznej, bez względu wreszcie na duże trudności praktyczne, wprowadza konsekwentnie w życie swój program wojskowy chociaż jasne jest, że powoduje tem poważne osłabienie i tak niewielkiej siły obronnej Belgji: wszak wojna należy do przeszłości, a oręż przestanie być wkrótce narzędziem rozstrzygania sporów międzynarodowych. Gdyby jednak rachuby te zawiodły, gdyby Belgja została ponownie najechana—pozostanie jej tylko odegrać rolę Luxemburga w 1914 r: założywszy uroczysty protest, zdać się na łaskę i niełaskę przeciwnika.

* * *

Mówiąc o ostatniej reorganizacji wojska belgijskiego, trzeba odróżnić właściwą reorganizację, a właściwie redukcję wojska i związane z nią kwestje oraz zagadnienie zmiany ustawy poborowej w sensie skrócenia czasu trwania służby wojskowej i wprowadzenia systemu rekrutacji terytorjalnej. Rzecz prosta, wszystkie te reformy zazębiają się wzajemnie i powinny być traktowane łącznie; chodzi jednak o to, że rząd Vaudervelde-Poullet potraktował je oddzielnie: właściwa reorganizacja została już przeprowadzona dekretem króla, jako najwyższego zwierzchnika siły zbrojnej, zaś zmiana ustawy poborowej ma dopiero nastąpić w drodze ustawodawczej i nie wiadomo jeszcze, jaki los spotka ten projekt rządowy.

* * *

Właściwa reorganizacja wojska belgijskiego polega, jak przed chwilą wspomniałem, na jego redukcji. Mianowicie zniesiono zupełnie t. zw. 2 armję, t. j. wszystkie kadry jednostek rezerwowych; funkcje ich przejęły jednostki czynne, które na wypadek wojny mają wystawić odpowiednią ilość formacyj rezerwowych. Co się tyczy t. zw. 1 armji, t. j. wojska czynnego, to zredukowano ilość korpusów z 4 do 3, dywizyj piechoty — z 8 do 6. Jednocześnie zmniejszono wydatnie ilość kawalerji, zastępując ją pułkami cyklistów, i dokonano szeregu przekształceń.

Konkretnie biorąc, zaszły następujące zmiany organizacyjne:

Zniesiono: 1) sztab I korpusu oraz sztaby 4 i 7 dywizyj piechoty; IV korpus otrzymał Nr. I, a 8 dywizja piechoty—Nr. 4; 2) 6 pułków piechoty (14, 15 i 16 pułki piechoty linjowej, 2 pułk karabinjerów, 2 pułk grenadjerów, 4 pułk strzelców pieszych); 5) 2 dywizyjne bataljony karabinów maszynowych i 2 baterje piechoty (Nr. Nr. 4 i 7); 4) pułk strzelców-cyklistów (kolarzy) dywizji lekkiej; 5) 4 pułki artylerji (9, 12, 17 i 19); 6) 3 pułki kawalerji (2 pułk guidów, 4 pułk lansjerów i 3 pułk strzelców konnych); 7) 1 pułk saperów; 8) 1 dywizjon taborów; 9) 1 szkołę podoficerów piechoty (II korpusu); szkoła IV korpusu weszła w skład II korpusu; 10) dowództwa brygad artylerji wszystkich korpusów; 11) dowództwa brygad dywizji artylerji armji; 12) oddział zapasowy dywizji lekkiej; 13) dowództwo brygady wojsk technicznych.

Utworzono: 1) sztab 3 brygady lekkiej; 2) 3 pułki cyklistów (1—3) o składzie odmiennym, niż zniesiony pułk strzelców-cyklistów (kolarzy); 3) dywizyjne oddziały zapasowe.

Przekształcono: 1) dywizję lekką z dwubrygadowej na trzybrygadową (każda brygada w składzie 1 pułku kawalerji i 1 pułku cyklistów); 2) dywizję artylerji armji z pięciopułkowej na trzypułkową (1. pułk uzbrojony w armaty, 2.—w haubice, 3.—w moździerze, wszystko dużego kalibru) o ciągu całkowicie mechanicznym, ponadto artylerję specjalną: przeciwlotniczą, samochodową, kolejową i t. d., wydzielono w odrębną jednostkę.

W związku z ewakuacją Kolonji zredukowano o 50% t. zw. armję okupacyjną, którą stanowił dotychczas cały III korpus, t. j. około 18.000 ludzi. Obecnie na okupacji pozostała tylko połowa tego korpusu, pod dowództwem gen.-por. Burguet, dowódcy korpusu, dyzlokowana w okręgu Akwizgranu, z wyjątkiem Düren, zajętego przez oddziały francuskie. Resztę III korpusu rozlokowano w Leodjum i okolicy.

Nowa organizacja przewiduje utworzenie w razie wojny 6 dywizyj t. zw. 1 rezerwy drogą wystawienia przez każdą dywizję czynną 1 dywizji rezerwowej; powstałe w ten sposób 12 dywizyj zostaną ujęte po 3 w 4 korpusy; ponadto, w razie potrzeby, może być utworzonych dodatkowo 6 dywizyj t. zw. drugiej rezerwy. Przewidywany jest zasadniczo następujący podział materjału ludzkiego na wypadek mobilizacji:

6 roczników tworzy 12 dywizyj piechoty (6 czynnych, 6 rez.)—	300.000 l.
2 roczniki — rezerwa uzupełniająca	90.000 „
4 „ „ 2. rezerwa	40 000 „

Razem więc 430.000 ludzi dla wojska walczącego. 3 następne roczniki tworzą oddziały pomocnicze i etapowe; dalszych 10 — pełni służbę wewnątrz kraju; razem 375.000 l. Ogółem więc 25 roczników da około 800.000 l.

* * *

Przeprowadzając redukcję wojska rząd Poullet-Vandervelde chciał równocześnie zredukować kadry, t. j. oficerów i podoficerów zawodowych. Wydatki personalne są bowiem w budżecie wojskowym Belgji najpoważniejszą pozycją, gdyż stanowią (w preliminarzu na r. 1926) 202,981,982 franków, t. j. niemal 40%. Jednakże sprawa była bardzo trudna do przeprowadzenia, gdyż oficerowie zawodowi są ustawowo stabilizowani i nie mogą być przymusowo z wojska zwolnieni. Rząd zamierzał wprawdzie przeprowadzić w drodze ustawodawczej zmianę pragmatyki służbowej oficerów zawodowych, coby mu dało wolną rękę; jednakże pod naciskiem sfer wojskowych, a głównie dzięki interwencji króla, zaniechał tego i uznał zasadę, że żaden z oficerów zawodowych nie będzie ze służby przymusowo zwolniony. Takąż samą zasadę przyjęto w stosunku do podoficerów zawodowych, którzy są w o tyle w gorszem położeniu, że nie posiadają pragmatyki służbowej i że kontrakty z nimi zawierają we własnym zakresie dowódcy jednostek. Przyjąwszy te zasady, rząd nie zrezygnował jednak z zamiaru zredukowania kadrów i znalazł rozwiązazanie, które da efekt oszczędnościowy dopiero po kilku latach, ale zamanifestuje tendencje oszczędnościowe i antimilitarystyczne większości parlamentarnej, o co, zdaje się, przedewszystkiem chodziło.

Dekret królewski z dn. 18 grudnia 1925 r. mówi, że oficerowie zawodowi mogą dobrowolnie przechodzić w t. zw. stan rozporządzalności, przyczem gwarantuje następujące korzyści materjalne: oficerom mającym co najmniej 20 lat służby — pełne uposażenie w ciągu 3 lat, poczem emeryturę skalkulowaną na podstawie najwyższego uposażenia ich stopnia; oficerom posiadającym conajmniej 10 lat służby—pełne uposażenie w ciągu 3 lat, połowę w ciągu następnych 2, poczem, o ile w międzyczasie doszli do 20 lat służby, emeryturę skalkulowaną na podstawie obowiązujących przepisów. Oficerów, posiadających mniej niż 10 lat służby, dekret nie uwzględnia. Dodać należy, że oficerom ze służbą 20 letnią czas spędzony w stanie rozporządzalności liczy się do awansu, zaś oficerom ze służbą 10 letnią — tylko do wysługi emerytal-

nej. Podobne postanowienia zostały przyjęte i w stosunku do podoficerów zawodowych.

* * *

Krytyka przeprowadzonej reorganizacji jest powszechna. Zaznaczyla się ona już od dłuższego czasu, gdy reorganizacja była w stadjum projektów. Sfery wojskowe mało się stosunkowo wypowiedziały, gdyż, jak wspomniałem, niewiele się z ich zdaniem liczono; to też cała kampanja antirządowa przeniosła się poza wojsko, głównie na teren organizacyj byłych wojskowych i na łamy prasy opozycyjnej (nacjonalistycznej, liberalnej i bezpartyjnej). Opinja tych sfer, uznając w zasadzie konieczność redukcji budżetu państwa, szła w tym kierunku, aby „obcięcia" dotyczyły wszystkich resortów, a nie tylko budżetu obrony narodowej. Jednakże w głosach prasy przebijała niechęć do finansistów, którzy konieczność redukcyj budżetowych spowodowali. „Czyż imperjalizm finansowy Ameryki Północnej nie jest tak samo straszny jak imperjalizm niemiecki?" zapytuje jeden z dzienników brukselskich. Ponadto opozycja stwierdza, że dzięki tak daleko idącemu zmniejszeniu siły zbrojnej rola wielkiego mocarstwa, którą Belgja odgrywała od r. 1918, jest dla niej skończona; powstała wielka luka w obronie Renu; czy duch Locarna ją zrównoważy? Wszak budżet reichswehry na r. 1926 wynosi 667.000.000 złotych marek. Fakt, że Francja zamierza zredukować swe wojsko każe tem bardziej wzmocnić siłę zbrojną Belgji, gdyż ewentualna pomoc Francji będzie mniejsza.

O wiele jednak ciekawsze i mające ogólniejsze znaczenie są głosy sfer wojskowych.

Stwierdzają one przedewszystkiem, że zniesienie tylu pułków, które posiadały tak chwalebną historję i tradycje, usymbolizowane w chorągwiach i sztandarach, wpłynęło ujemnie na ducha wojska.

Redukcja pokojowego aparatu wojskowego Belgji była od dłuższego czasu nieuchronna. Od chwili bowiem wprowadzenia służby 12 miesięcznej, gdy pod bronią pozostaje tylko 1 rocznik, stany liczebne jednostek stały się tak niskie, że zupełnie uniemożliwiały szkolenie [1]). Położenie pogarszał fakt, że w Belgji zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej nie została całkowicie wprowadzona; dzięki bowiem szeroko stosowanemu systemowi ulg i odroczeń, z każdego rocznika odpadał duży $^0/_0$ poborowych. Z tego więc punktu widzenia redukcja pewnej ilości jednostek ma dobre strony, gdyż podniesie znacznie stany liczebne pozostałych i umożliwi szkolenie.

Z drugiej jednak strony zniesienie całego szeregu jednostek czynnych i kadr wszystkich jednostek rezerwowych spowoduje ogromne trudności na wypadek mobilizacji. Przy nowej organizacji współczynnik mobilizacyjny wynosi bowiem: dla piechoty 2, artylerji 3, wojsk technicznych $4^1/_2$, co jest stanowczo za dużo, zwłaszcza, że niema dostatecznej ilości oficerów i podoficerów rezerwy. Z tego więc punktu widzenia reorganizacja jest zjawiskiem nader ujemnem.

Zaradzić kryzysowi stanów liczebnych bez uciekania się do zmniejszenia ilości jednostek mogło tylko przedłużenie czasu trwania służby wojskowej w ten sposób, aby przynajmniej $1^1/_2$ rocznika było jednocześnie pod bronią. Niestety, takie rozwiązanie byłoby sprzeczne z programem większości parla-

---

[1]) Patrz Bellona, listopad 1924, Kronika wojskowa państw obcych, Belgja, Kryzys stanów liczebnych.

mentarnej i rząd wybrał linję najmniejszego oporu ze wszystkiemi płynącemi stąd konsekwencjami. Spowodowało to silne przygnębienie wśród korpusu oficerskiego, zdającego sobie sprawę z grozy położenia, jakie wytworzy się na wypadek wojny.

Zdaniem sfer wojskowych, wojsko belgijskie jest po ostatniej reorganizacji słabsze niż było w r. 1914. Jeżeli zestawić z tem zamierzenia redukcyjne w zakresie czasu trwania służby wojskowej, to okazuje się, że Belgja dąży do zupełnego rozbrojenia; jej wojsko przekształca się w milicję, zdolną do utrzymania porządku wewnątrz kraju, ale nie do stawienia czoła nieprzyjacielowi.

Wymowne pod tym względem są cyfry budżetu obrony narodowej: na r. 1926 preliminowano (nie uwzględniając reorganizacji) o 2.550.184 franków mniej niż w r. 1925, a o 12.605.365 franków mniej niż w r. 1924. Reorganizacja da ponadto około 100 000.000 oszczędności.

Co się tyczy dobrowolnego opuszczania przez oficerów i podoficerów szeregów wojska, to sfery wojskowe uważają, że popieranie tego ruchu przez zapewnianie zainteresowanym odpowiednich korzyści materjalnych jest niewłaściwe. Mając bowiem byt zapewniony, niewątpliwie duża ilość oficerów i podoficerów zawodowych, poddając się przygnębiającym nastrojom „poreorganizacyjnym", zechce służbę wojskową porzucić. A tymczasem zamierzone skrócenie czasu trwania służby wojskowej wymaga zwiększenia kadrów, gdyż w przeciwnym razie szkolenie stanie się fikcją. Jedyną dodatnią stroną dekretu z dn. 18 grudnia 1925 r., która zresztą bynajmniej nie zrównoważy wspomnianej wyżej ujemnej, jest fakt, że ewentualne ustąpienie pewnej ilości oficerów wyższych stopniem otworzy możność awansu dla oficerów stopni niższych, którzy przy dotychczasowym stanie rzeczy mieli na to słabe nadzieje

* * *

Ostatnim, symbolicznym aktem reorganizacji była ceremonja złożenia w Muzeum Wojska chorągwi i sztandarów zniesionych jednostek, która odbyla się dnia 9. II 1926 r. Przy sposobności tej ceremonji wynikła wielka manifestacja, podczas której wznoszono nieprzyjazne okrzyki pod adresem rządu, większości parlamentarnej i jej przywódców. Przedmiotem specjalnie wrogich wystąpień była osoba premjera, którego wygwizdano i zmuszono do ukrycia się w gmachu Muzeum Wojska, skąd dopiero po kilku godzinach udało mu się bocznem wyjściem wydostać. Natomiast wojsko i następcę tronu, ks. Leopolda, witano owacyjnie. Tłum, w którym byli liczni dawni żołnierze zniesionych pułków, przerwał kordony policyjne i obstąpił zbliska sztandary, całując je i oblewając łzami.

Prasa opozycyjna stwierdza, że wrogie wystąpienia tłumu przeciwko osobie premjera były zupełnie samorzutne, gdyż udział jego w ceremonji nie był przewidziany.

Manifestacja tak przestraszyła większość rządzącą, że wszystkie wejścia do gmachu parlamentu zostały gęsto obsadzone policją, a jeden z deputowanych socjalistycznych wniósł interpelację, domagającą się, aby rząd zapobiegł na przyszłość podobnym wystąpieniom przeciwko woli przedstawicielstwa narodowego.

A tymczasem do Muzeum Wojska ściągają liczne tłumy byłych żołnierzy, chcących pokazać swym dzieciom znaki, pod któremi odbyli kampanję

wojenną. „Pod gorącemi promieniami Locarno stopniało bohaterskie wojsko belgijskie, które okryło się nieśmiertelną chwałą na polach bitew“, pisze jedno z pism codziennych.

Wydaje się, że reorganizacja wojska może mieć ujemne następstwa dla rządu Vandervelde-Poullet, a nawet dla samego parlamentarnego systemu rządzenia wogóle. Opozycja bowiem przypomina, że w myśl konstytucji z r. 1830 królowi przysługuje prawo mianowania i odwoływania ministrów oraz rozwiązywania parlamentu i zarządzania nowych wyborów. Sfery nacjonalistyczne wprost a liberalne milcząco domagają się, aby król z tego prawa skorzystał, a w owacji zgotowanej następcy tronu bezpośrednio po wygwizdaniu premjera przed Muzeum Wojska widzą dowód, że ogólne nadzieje zwracają się w stronę dynastji.

* * *

Wobec takich nastrojów, negatywne stanowisko sfer wojskowych wobec działalności rządu w zakresie zagadnień obrony narodowej musiało się prędzej czy później zamanifestować. Bezpośrednim powodem do tego stała się sprawa skrócenia czasu trwania służby wojskowej do 10 względnie 12 i 13 miesięcy (odpowiedni projekt rządowy podaję poniżej). Minister obrony narodowej, gen. Kestens, wyraził zgodę na te okresy, ale uznał za możliwe zastosować je dopiero w stosunku do rocznika 1926. Tymczasem większość parlamentarna, a za nią i rząd, forsowali wprowadzenie służby 10-cio, względnie 12-to i 13-to miesięcznej natychmiast, t. j. już w stosunku do służącego obecnie czynnie rocznika 1925. W odpowiedzi na to gen. Kestens zgłosił w połowie stycznia b. r. dymisję, która została przyjęta i pociągnęła za sobą dymisję szefa Sztabu Generalnego, gen. Maglinsa; powołując się na dekret z dn. 19 grudnia, generał Maglinse wziął urlop 3 letni z zamiarem zupełnego wycofania się z wojska. Fakt ten zbiegł się ze złożeniem podań o podobne urlopy przez 12 generałów (na 61), 700 oficerów — w tem 500 z piechoty — (na 5000) i około 1000 podoficerów na 9500. Opozycja wykorzystała ten zbieg okoliczności, aby wykazać, że przyczyną tych masowych podań o zwolnienie z wojska jest ogólne zniechęcenie korpusu oficerskiego i podoficerskiego, wywołane sprzeczną z interesami obrony państwa polityką rządu.

I chociaż premjer oświadczył urzędowo, że 9/10 tych podań wpłynęło przed dymisją gen. Kestensa, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dymisja ta (o której wiadomo było oddawna) odegrała tu wielką rolę, gdyż inaczej trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego zainteresowani złożyli podania masowo i dopiero w połowie stycznia b. r., skoro mieli możność zrobić to już od 18 grudnia r. u.

Ustąpienie gen. Kestensa jest komentowane bardzo pesymistycznie, jako świadczące o zwycięstwie wpływów demagogicznych. Ponadto gen. Kestens był znany jako siła fachowa (był m. i. przez 10 lat profesorem szkoły wojennej w Buenos Ayres) i trudno będzie go w obecnem położeniu zastąpić. Jednakże prasa opozycyjna stwierdza, że minister aprobował dość daleko posuniętą robotę destrukcyjną, zwłaszcza, że przed złożeniem urzędu wydał wszelkie zarządzenia, aby służba 10 miesięczna mogła być zastosowana już do rocznika 1925.

Po ustąpieniu gen. Kestensa stanowisko ministra obrony narodowej nie zostało definitywnie obsadzone. Projektowani następcy: gen. Hellebaut (który

w swoim czasie opracował program reorganizacji wojska, oparty na 6 miesięcznej służbie wojskowej, połączonej ze wzmocnieniem kadrów i intensywnem przysposobieniem wojskowem), gen. Giron i płk. Cornil—odmówili przyjęcia teki. Wobec tego funkcje ministra objął przejściowo premjer do czasu uchwalenia przez parlament nowej ustawy poborowej, poczem nastąpić ma nominacja nowego ministra obrony narodowej, który znajdzie się w ten sposób wobec faktu dokonanego.

* * *

Już po dymisji gen. Kestensa, w końcu stycznia b. r., rząd przedłożył parlamentowi projekt nowej ustawy poborowej. Pozostawiając szczegółowsze omówienie zagadnienia skrócenia czasu służby wojskowej w Belgji i wprowadzenia systemu rekrutacji terytorjalnej do czasu ostatecznego załatwienia tej sprawy, ograniczę się narazie do ogólnego tylko zestawienia wytycznych wspomnianego projektu. Otóż przewiduje on następujące okresy służby:

10 miesięcy — piechota, cykliści, wojsko samochodowe, artylerja samochodowa i karabiny maszynowe na samochodach oraz artylerja o ciągu mechanicznym;

12 miesięcy — artylerja przeciwlotnicza, saperzy cykliści, saperzy, wojsko lotnicze, czołgi, saperzy kolejowi, wojsko łączności, pontonierzy. artyleryjskie oddziały pomiarowe, oddziały obrony wybrzeża, oddziały sanitarne, oddziały służby intendentury oraz oddziały przeznaczone do obsługi wielkich parków i wytwórni wojskowych. Ponadto 12 miesięcy będą służyli poborowi kandydaci na podporuczników rezerwy wszystkich broni i służb (nawet o ile w ciągu służby utracili ten charakter) oraz poborowi przeznaczeni do służby pomocniczej w oddziałach;

13 miesięcy — kandydaci na podporuczników rezerwy broni konnych o ile w ciągu służby utracili ten charakter, kawalerja, artylerja konna, artylerja o ciągu konnym, tabory.

Ćwiczenia w rezerwie mają trwać ogółem 6 tygodni w ciągu 10 lat; dotyczą tylko rezerwistów zdolnych do służby z bronią i kandydatów na podporuczników rezerwy, bez względu na stopień ich zdolności do służby. Rezerwiści przeznaczeni do służby pomocniczej w oddziałach oraz ci, którzy należą do oddziałów: służby intendentury, sanitarnych lub przeznaczonych do obsługi wielkich parków i wytwórni wojskowych — nie będą powoływani na ćwiczenia.

Powyższe okresy służby czynnej mają już być zastosowane do będącego obecnie pod bronią rocznika 1925, zaś postanowienia dotyczące ćwiczeń w rezerwie odnoszą się do rezerwistów wszystkich roczników.

Ppor. rez. Jerzy Biernacki.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

MATERJAŁOWE PRZYGOTOWANIE WOJNY.

Amunicja małokalibrowa.

a) Francja przygotowała starannie mobilizację amunicji małokalibrowej, wychodząc z założenia że nabój karabinowy będzie decydującym czynnikiem w prowadzeniu walki. Mobilizacyjny plan produkcji amunicji małokalibrowej przewidywał 105 miljonów naboi miesięcznie. Produkcja ta, łącznie z zapasami mobilizacyjnemi, miała wystarczyć do ukończenia wojny. Ilość, przewidzianej programem amunicji okazała się niedostateczną po zwiększeniu ilości karabinów maszynowych. Początkowa produkcja 67 miljonów w sierpniu 1914 wzrosła w październiku do 105 miljonów naboi miesięcznie, opada w grudniu 1914 do 66, w marcu 1915 do 45 miljonów, wznosząc się następnie do 100 miljonów w grudniu 1915 r., w sierpniu 1916 dochodzi do 153.000. Zwiększając produkcję uzyskano maksymalnie 210 miljonów miesięcznie. Przez cały czas wojny wyprodukowano łącznie 6,3 miljardów naboi karabinowych.

Z produkcją amunicji łączy się zagadnienie produkcji prochu, od której uzależniona była wysokość produkcji gotowej amunicji.

W 1914 r. posiadała Francja 6 fabryk prochu. Pokojowa zdolność produkcyjna tych fabryk wynosiła łącznie dla wszystkich kategoryj prochu około 450 tonn miesięcznie (Merneix. Au sein des commisions). Plan mobilizacyjny przewidywał zwiększenie tej produkcji od drugiego miesiąca wojny do 750 tonn miesięcznie. Rrzeczywista produkcja tych fabryk w ciągu wojennych miesięcy 1914 r. wyniosła przeciętnie 1.200 tonn prochu. Jednakże i te ilości były niewystarczające. Zainstalowano nowe 4 fabryki prochu (w Toulouse, Ripault, St. Medard i Bergere). Dzienna produkcja prochu zwiększała się stale, w kwietniu 1915 r. do 2.000 tonn, w sierpniu 1915—2.500 tonn, w grudniu 1915—3.200, w kwietniu 1916—5.500, zaś po pełnem uruchomieniu nowych fabryk w połowie 1916 do 7.500 tonn miesięcznie, dochodząc wreszcie do maksymalnej produkcji miesięcznej około 11.000 tonn. Mimo tej olbrzymiej produkcji prochu dopiero w 1917 r. osiągnęła Francja samowystarczalność. Olbrzymie ilości prochu gotowego, surowców i półfabrykatów prochowych sprowadzono z Ameryki.

b) Niemcy nie cierpiały zupełnie na brak amunicji karabinowej. Mimo kolosalnego zużycia, które w marcu 1918 r. osiągnęło 260.000.000 naboi, produkcja amunicji karabinowej przekraczała w większości wypadków zapotrze-

bowanie. Wskutek tego często niemieckie Naczelne Dowództwo rezygnowało z dostaw amunicji małokalibrowej na korzyść produkcji i dostaw amunicji artyleryjskiej.

O wielkości produkcji i zużyciu amunicji mówi poniższe zestawienie, obliczone na zasadzie danych gen. Wrisberga „Wehr und Waffen".

W lipcu 1916 posiadano w zapasach 507.000.000 naboi, zużyto 205.000.000, w kwietniu 1917 zapasy wynosiły 383.000.000, zużyto 96.000.000, w październiku 1917 posiadano 510.000 000, zużyto 130.000.000, wreszcie w październiku 1918 posiadano 241.000 000, zużyto 145.000.000.

Do pomyślnego rozwikłania zapotrzebowania amunicji małokalibrowej przyczyniła się również dostateczna produkcja prochu. Problem prochowy istniał nietylko w ilościach fabryk produkujących go, ale przedewszystkiem w surowcach, nie posiadanych w kraju. Tę trudność przez zastosowanie środków zastępczych pokonali Niemcy znakomicie.

Pokojowa zdolność produkcyjna prochu wynosiła w Niemczech 200 tonn miesięcznie. Już w jesieni 1914 zdolność tę podwyższono na 1000 tonn miesięcznie. Masowe zapotrzebowanie amunicji powoduje dalsze zapotrzebowanie prochu, które w grudniu 1914 wzrasta do 4.500 tonn, w lutym 1915 do 6.500 tonn, wreszcie w lecie 1916 do 10.000 tonn miesięcznie. Do wykonania tego programu pociągnięto wszystkie możliwe fabryki, a przedewszystkiem państwowe fabryki w Szpandawie, Hanau, Ingolstadt, Dachau, Gnaschwitz, oraz prywatne Reindorf, Walerode, Troisdorf, Köhln-Rotweiler i Düneberg. Pokonywując trudności, spowodowane brakiem surowców, Niemcy produkują proch nitroglicerynowy, nitrocelulozowy i proch ammonowy.

Zapotrzebowanie prochowe pokryto w pełni. Już w grudniu 1915 r. produkcja skoczyła na 8.000 tonn, w lipcu 1916 doszła do 10.000 tonn, by następnie osiągnąć olbrzymią cyfrę 14.000 tonn prochu miesięcznej produkcji. (Schwarte. Organisation der Kriegsführung; I. C. Wrisberg, „Wehr und Waffen").

c) Rosja, posiadając 2 rządowe wytwórnie naboi karabinowych (petersburską, ługańską) oraz jedną prywatną w Tule, przystąpiła do wojny ze zdolnością produkcyjną 50 miljonów miesięcznie. Dalszemu możliwemu rozwojowi produkcji stał na przeszkodzie brak dostatecznej produkcji prochu. Dwie fabryki prochu (kazańska i szostieńska) były w stanie produkować jedynie około 165 tonn. Po dalszem zwiększeniu zdolności produkcyjnej tych fabryk uzyskano możność produkowania z własnego prochu 70 miljonów naboi miesięcznie. Tymczasem zapotrzebowania frontu doszły w 1915 do 200 miljonów, a w 1917 do 350 miljonów miesięcznie.

Po otrzymaniu prochu z dowozu zagranicznego zwiększono miesięczną produkcję naboi w ciągu 1915 r. do 85 miljonów przeciętnie, w 1916 do 123 miljonów, w 1917 do 84 miljonów miesięcznie; wyprodukowano około 3.200 miljonów naboi. Resztę zapotrzebowania pokryto zagranicą.

4) *Amunicja działowa.*

a) Francja. Program mobilizacyjny przewidywał miesięczną produkcję około 400.000 pocisków 75 mm. Odpowiadało to około 3 pociskom na działo i dzień. Już we wrześniu 1914 Wielka Kwatera Główna podniosła swe żądanie z początku na 1.200.000, potem 2.400.000, wreszcie 3.000.000 pocisków miesięcznie. Zużycie amunicji działowej było tak wielkie, że z całych zapasów wojennych w dniu 10 września 1914 pozostało zaledwie 500

pocisków na działo. Wzrastające zapotrzebowanie powoduje powołanie całego przemysłu prywatnego do produkcji pocisków, powoduje zmianę sposobu fabrykacji, przejście na pociski wiercone, lane, stalowo-surowkowe, oraz zwiększenie ilości granatów w stosunku do szrapneli. Ilości produkowanej amunicji wzrastają stale; w sierpniu 1914 miesięczna produkcja wynosiła 790.000 pocisków, potem spadła wskutek zajęcia obszarów francuskich przez wojska niemieckie do 380.000 W styczniu 1915 wynosiła już 1.100.000, w sierpniu 1915—2.210.000, w styczniu 1916—3.020.000, w sierpniu 1916—5.205.000, w styczniu 1917—5.205.000, w maju 1917 uzyskuje swoje najwyższe napięcie 7.000.000, a następnie spada, dając w styczniu 1918—5.435.000, w sierpniu 1918—5.635.000, przy zawieszeniu broni 4.580.000. Łącznie wyprodukował przemysł francuski 208.265.000 pocisków 75 mm.

Plan mobilizacyjny produkcji działowej ciężkiej przewidywał jedynie produkcję pocisków 155 mm. Przewidywana mobilizacyjna produkcja 15.000 pocisków miesięcznie pozostała daleko wtyle poza rzeczywistą potrzebą. Produkcja wytwórni wzrastała, dając dla 155 mm w sierpniu 1915 r. 145.000 pocisków, w styczniu 1916—210.000, w sierpniu 1916—740.000, w styczniu 1917—925.000, w sierpniu 1917—1.050.000, w styczniu 1918—1.200.000 i w sierpniu 1918—960.000 pocisków.

Łącznie wyprodukował przemysł 31.485.000 pocisków 155 mm, 8.300.000—105 mm, 1.200 000—120 mm, 5 500.000 do 95 mm, 3.700 000 do 90 mm, wreszcie 2.200.000 do 220 mm moździerzy.

b) Niemcy. Przewidziana przez program mobilizacyjny produkcja miesięczna amunicji w wysokości 270 000 pocisków dla artylerji polowej i 72.500 dla artylerji ciężkiej okazała się odrazu niewystarczającą. Wobec stale zwiększającego się zapotrzebowania amunicji zmobilizowano wszystkie warsztaty produkcyjne celem uzyskania jak największej wydajności. Już z końcem 1914 uzyskano miesięczną wydajność amunicji dla dział polowych 1.610.000 pocisków.

Produkcja amunicji rośnie dalej, uzyskując maksymum w 1918, dając 7 — 8 miljonów gotowych pocisków miesięcznie dla artylerji polowej oraz 3 miljony pocisków dla artylerji ciężkiej, pokrywając przeto z nadwyżką zapotrzebowanie frontu.

Nad wyrobem pustych pocisków artyleryjskich pracowało zgórą 1000 wytwórni. Do prasowania pocisków użyto 10 wytwórni z 800 prasami. Ważniejsze wytwórnie były rządowe w Szpandawie, w Sielburg i Inglostadt, oraz prywatne Krupp, Eberhardt, Gute, Hoffnung w Oberhausen, Dordmunder Union, Haldschinsky w Gliwicach. Gen. Wrisberg w swojej książce podaje dla ilustracji ilość zużytej amunicji artyleryjskiej w czasie 3 pierwszych miesięcy oblężania Verdun (21. III.—20. VI.). Zużyto tam 10.000.000 pocisków artylerji polowej, 760.000 pocisków do armat 10 i 13 cm i 700.000 pocisków do moździerzy 21 cm.

c) Rosja. Posiadane w chwili wybuchu wojny zapasy mobilizacyjne amunicji działowej miały wystarczyć wedle kalkulacji na pierwszych 5 miesięcy wojny. Zapasy te w rzeczywistości na te miesiące wystarczyły, bowiem do 1.I. 1915 wystrzelono jedynie 2.320 000 pocisków 3-calowych, jednakowoż, ulegając ogólnemu nastrojowi obawy przed brakiem amunicji, już w 2 miesiące po wybuchu wojny, zamówiono 5.000.000 pocisków, a 1. XI. 1914—7.600.000 z rocznym terminem dostawy.

Gdy przemysł krajowy nie mógł z początkiem wojny nadążyć z dostatecznem uzupełnianiem amunicji działowej, zwrócono się do zagranicy, czyniąc wielkie zamówienia w Anglji, Francji Ameryce i Japonji na około 40.000 000 pocisków 3-calowych.

Przemysł krajowy, który w ciągu 1914 dostarczył zaledwie 200.000 pocisków, dał do lipca 1915—3.377.000, a dopiero z początkiem 1916 pokrył całkowicie zapotrzebowanie frontu. W wyrobie pocisków 3-calowych zatrudnionych było ogółem 42 fabryki, jednak szereg z nich, wedle cytowanego powyżej Manikowskiego, dostarczyło zaledwie po kilkadziesiąt pocisków.

Istniejące źródła określają ilość zamówień, udzielonych na dostawę amunicji artyleryjskiej w kraju i zagranicą, na około 100.000.000. Z tego dostarczono 95 miljonów pocisków. Przyjmując, że zagranica dostarczyła około 25 miljonów, ogólna ilość pocisków 3-calowych, wyprodukowanych w kraju, obracać się będzie około cyfry 70 miljonów (cyfry przypuszczalne).

Produkcję pocisków artylerji ciężkiej i najcięższej zaniedbano na korzyść produkcji pocisków 3-calowych. Zapotrzebowania rosły kolejno, zacząwszy od 36 tysięcy sztuk miesięcznie, wzrosły następnie na 400.000 i 770.000, dochodząc wreszcie do 1 miljona. Dopiero w 1917 r. przemysł krajowy był w stanie pokryć zapotrzebowanie frontu, produkując 1 miljon pocisków miesięcznie. Ogólną ilość ciężkich typów, dostarczonych w ciągu wojny, obliczono na 15 miljonów sztuk.

Omówiwszy w ten sposób zapotrzebowanie wojenne Francji, Niemiec i Rosji na materjał uzbrojenia i amunicję i przedstawiwszy w ogólnych zarysach rozwój produkcji w tych krajach, dochodzę do następujących stwierdzeń, które wynikły z doświadczeń minionej wojny.

1) Gdy przewidywana produkcja mobilizacyjna okazała się znikomą w stosunku do rzeczywistej potrzeby, rządy, chcąc pokryć zapotrzebowanie, musiały nietylko rozszerzyć istniejące w czasie pokoju wytwórnie rządowe i prywatne, ale wykorzystać wszystkie nadające się do tych celów fabryk prywatne. Został zatem zmobilizowany cały przemysł.

2) Celem uzyskania jak najrychlejszej masowej produkcji rozdzielono ją na: a) masową produkcję elementów, b) na ich montaż.

3) Rychłe zainstalowanie masowej produkcji było możliwe, bo istniejące już fabryki dostarczyły potrzebnych kadr wykwalifikowanego robotnika oraz niezbędne doświadczenie.

4). Mimo to na pełne uruchomienia masowej produkcji zużyto we wszystkich państwach około roku (koniec 1915 lub początek 1916).

5). Do tego czasu braki pokrywano częściowo przez dowóz z zagranicy

Ponieważ wszystkie państwa prawie że jednakowo odczuwały powyższe braki, wpływ ich na operacje na froncie zaznaczył się przeciąganiem rozstrzygnięcia oraz zastojem w działaniach.

Mając to doświadczenie wojenne oraz przemysł, który, jak wskazałem wyżej, był całkowicie zmobilizowany do celów produkcji, w przyszłej wojnie państwa te będą mogły już w krótkim czasie po ogólnej mobilizacji rozpocząć masową produkcję, pokrywającą zapotrzebowanie frontu.

Państwo nasze tych naturalnych warunków przygotowania przemysłu wojennego nie posiada. Nic nie odziedziczyliśmy pod tym względem po naszych zaborcach.

Jesteśmy w tem trudniejszych warunkach, że musimy stwarzać obecnie,

w tak ciężkiem dla państwa położeniu gospodarczem, fabryki, produkujące materjał wojenny już w czasie pokoju, nietylko celem pokrycia pokojowych i mobilizacyjnych potrzeb materjalnych wojska, ale celem stworzenia kadr przyszłego, koniecznego na czas wojny do zmobilizowania przemysłu.

Powyżej podane cyfry określają porównawczo sumę wysiłków i wkładów, które uskutecznić należy, by proporcjonalnie dorównać możliwościom produkcyjnym przewidywanego przeciwnika.

VI. Dowóz z zagranicy.

Niema państwa samowystarczalnego, a świat stale kroczy w kierunku jak największej światowej wymiany towarów. Polityka ceł ochronnych i zarządzeń, ograniczających wwóz towarów z zagranicy, stosowana jako środek sanacyjny własnych stosunków gospodarczych, przynosi tylko doraźne korzyści i na dłuższą metę utrzymać się nieda. Zwyciężają zawsze naturalne warunki rozw. jowe danej gałęzi produkcji.

Samowystarczalność państwa wojującego dedukuje się z jego samowystarczalności pokojowej. Wbrew zatem tendencji ogólnoświatowej, wbrew w wielu wypadkach interesom spożywcy, wojsko jest zainteresowane w jak największej samowystarczalności swego państwa. W szczególności ma to miejsce w naszych polskich warunkach wojny.

Nie będąc samowystarczarczalnym, trzeba dowozić z zagranicy.

Trzeba więc mieć zapewnione drogi dowozowe, trzeba posiadać pewność, że potrzebny materjał w potrzebnej ilości otrzymamy, trzeba wreszcie mieć złoto na jego zakup.

Zakup zagraniczny jest ostatnią deską ratunku. Na zakup zagranicą trzeba liczyć, trzeba go zabezpieczyć, stosować należy go jednak w ostateczności, to jest po wyczerpaniu wszystkich innych sposobów zaopatrywania. Zakup zagraniczny jest najgorszym środkiem pokrywania potrzeb państwa wojującego. Jest on najdroższy (płaci się złotem, nie papierem) i zawodzi.

Obie strony wojujące znajdowały się podczas minionej wojny w zupełnie różnem położeniu dowozowem. Państwa sprzymierzone miały dowóz zagwarantowany i korzystały z niego w całej rozciągłości. Niemcy posiadały bardzo nieznaczny dowóz zagraniczny, a braki tego dowozu w olbrzymiej części pokrywały, eksploatując kraje okupowane, dostosowując swoje operacje na wschodzie do potrzeb wyżywienia i zaopatrzenia własnego kraju i wojska oraz wykorzystywując całą swą olbrzymią wiedzę techniczną celem stworzenia środków zastępczych dla tych surowców i półfabrykatów, których produkcja w kraju nie istniała. Rozwój środków zastępczych, to niesłychanie ważne dla nas na wypadek wojny zagadnienie, doszedł w Niemczech do niebywałego rozkwitu.

Neutralna i sprzymierzona zagranica dowoziła Francji i Rosji materjały wojenne i potrzebne surowce. Powojenny kryzys gospodarczy całej Europy, przesunięcie się prawie całego światowego zapasu złota do Ameryki, ma swe źródło w realizacji na tamtejszym rynku olbrzymich zamówień materjałów, potrzebnych do prowadzenia wojny.

Kilka cyfr orjentacyjnych, jedynie z niektórych działów uzbrojenia, wskaże na ogrom zamówień, uskutecznionych zagranicą przez państwa wojujące. I tak Francja zakupiła w Angji, St. Zjednoczonych i Japonji 230.000 karabinów i 18.000 karabinów maszynowych, w lipcu 1916 r. miesięczna do-

stawa zagraniczna amunicji karabinowej wynosila do 30 miljonów naboi. Dziennie przywożono do Francji ze St. Zjednoczonych, nie licząc surowców, potrzebnych do produkcji prochu, w październiku 1915—25, w kwietniu 1916—70, w kwietniu 1917—90, w kwietniu 1918—100 tysięcy tonn prochu. Sprowadzano pozatem surowce, potrzebne do wyrobu prochu i materjałów wybuchowych: alkohol (500.000 hl w 1918), bawełnę strzelniczą (w październiku 1915 po 20 tonn dziennie, marzec 1916 i 1917—40 tonn dziennie), benzol (40 tonn dziennie od kwietnia 1916), tolud i t. d.

Zomówienia rosyjskie zagranicą były olbrzymie; wspomnę tylko o zamówieniu karabinów w ilości 2.600.000 sztuk w St. Zjednoczonych. Zamówienia te zostały jednak tylko w części zrealizowane. Rosja otrzymała ze St Zjednoczonych 631.000 karabinów, od sprzymierzonych 1.803.000 sztuk, karabinów maszynowych różnych typów łącznie 42.398, dział polowych około 5.000, dział ciężkich różnych typów 800. Niekompletna statystyka rosyjska nie podaje dokładnych cyfr zagranicznych dostaw amunicji, stwierdza jednak, że Rosja udzieliła zamówień na 15.7 miljarda naboi karabinowych i około 40 miljonów pocisków artyleryjskich.

Wysokość tych zamówień płynęła z braków zapasów wojennych, nieprzygotowania mobilizacyjnego przemysłu i niedostateczności przemysłu wogóle do wykonania olbrzymiego zapotrzebowania frontu, a nie należy przytem zapominać, że natężenie walk i wskutek tego zużycie sprzętu było znacznie mniejsze na froncie rosyjskim niż francuskim.

A nasze położenie.

Zupełnie pobieżna analiza naszych możliwości zaopatrzeniowych wskazuje, że z dowozu zagranicznego na wypadek wojny korzystać będziemy musieli.

Wysokość tego dowozu zależeć będzie nietylko od naszych możliwości produkcyjnych, ale od szczegółowego określenia tych materjałów, nieprodukowanych w kraju, bez których absolutnie wojować nie będziemy mogli.

W naszem położeniu geograficznem poza zagadnieniem finansowem trzeba również rozwiązać nader ważne zagadnienie samego dowozu. Pod tym względem jesteśmy w równie złem położeniu, jak Niemcy podczas wojny światowej.

Uczy nas tego doświadczenie wojny polsko-sowieckiej, choć nasze stosunki tranzytowe w tym czasie były teoretycznie i faktycznie lepsze, aniżeli przewidywane na wypadek przyszłej wojny.

Dowóz materjałów uskuteczniano bądź drogą morską bądź też lądową. Dostawcami były przedewszystkiem Francja, Anglja, Włochy i Austrja. Dostarczano również materjałów amerykańskich, pochodzących ze stoków, pozostałych we Francji.

Droga morska przez Bałtyk była wolna. Mimo trudności, stawianych jawnie i tajnie przez władze gdańskie, wyładowywanie materjałów następowało bez szczególnych trudności. Jedna z ostatecznych prób Senatu gdańskiego przeciwstawienia się dowozowi materjałów wojennych w początkach września 1920 r. dzięki kategorycznemu stanowisku kapitana statku wojennego francuskiego Halier, który wiózł materjał wojenny, została przełamana.

Zakaz rządu niemieckiego (w lecie 1920) transportowania materjałów wojennych przez kanał Kiloński miał za swój skutek jedynie skierowanie transportów drogą okrężną naokoło Danji.

Transporty lądowe szły z Francji do sierpnia 1920 bezpośrednio przez Niemcy, jako tranzyt materjałów państw sprzymierzonych. Transporty te wstrzymały Niemcy, wbrew postanowieniu traktatu wersalskiego, po ogłoszeniu swej ścisłej neutralności w wojnie polsko-sowieckiej.

Poza tem transporty skierowano drogą okrężną przez Włochy—Austrję, Szwajcarję—Austrję, częściowo przez Czechosłowację. Wobec trudności, stawianych przez Czechosłowację, materjały tranzytowe szły przez Węgry—Rumunję i Jugosławję—Rumunję. Wykorzystane zatem były wszystkie możliwości dowozowe.

Przy ustalaniu przyszłych dróg dowozowych nie można zaniedbać dokładnej analizy wszystkich dróg możliwych, choćby nawet okrężnych, trzymając się zasady, że nie powinno opierać się na jednej, nawet bardzo pewnej drodze dowozowej, trzeba natomiast wykorzystać wszystkie możliwe, choćby nawet mniej dogodne.

Omówiłem w najogólniejszych zarysach wszystkie źródła zaopatrzenia materjałowego na wypadek wojny.

Szczegółowe omówienie tych źródeł jest tematem wielotomowych prac.

To, co przedstawiłem, było wyłuszczeniem kilku zasad i twierdzeń ogólnych z powołaniem się na doświadczenia minionej wojny.

Na zakończenie pragnę wyciągnąć kilka wniosków.

Doświadczenie wojny minionej uczy nas, że wszystkie przewidywania operacyjne i materjałowe, uskutecznione przez sztaby generalne wszystkich wojujących stron, zawiodły.

Zapasy wojenne, nagromadzone w czasie pokoju, okazały się niedostateczne nietylko do ukończenia wojny, jak przewidywano, ale nawet na początkowy jej okres.

Niezorganizowana w pierwszym okresie wojny planowa eksploatacja kraju stworzyła ogromny kryzys w artykułach pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem w żywności, nawet w Anglji i Francji. Plan mobilizacyjny przemysłu wojennego ograniczał się tylko do fabryk produkujących w czasie pokoju materjał wojenny.

Przewidywana wojenna produkcja okazała się znikoma w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Fakt ten miał swoje ujemne następstwa w samych operacjach, a, jeżeli nie przechylił w tym okresie zwycięstwa na rzecz jednej ze stron wojujących, to jedynie dlatego, że wszystkie państwa wojujące jednocześnie ten kryzys przechodziły i prawie w jednym czasie opanowały.

Zapotrzebowanie materjału nie mogło być w całości, czy to w materjale gotowym, czy w surowcach, pokryte wewnątrz kraju.

Olbrzymie ilości materjału sprowadzano więc z neutralnej i zaprzyjaźnionej zagranicy.

Niemcy, mimo użycia wszystkich swych ogromnych środków produkcyjnych, zasobów własnego państwa i terenów okupowanych, nie mając dowozu zagranicznego, musiały kapitulować.

Z powyżej wskazanego stanu rzeczy płyną następujące wskazania dla nas, w naszem planowem przygotowaniu materjalnego zaopatrzenia wojska na wypadek wojny.

1). Nie należy przewidywać wojny krótkotrwałej. Materjalne przygotowanie wojny powinno być rozwiązywane pod kątem widzenia wojny długotrwałej.

2) Przygotowanie zapasów wojennych, natrafiające na olbrzymie trudności z powodu ciężkiego położenia finansowego państwa musi zagwarantować:

a) materjały *najniezbędniejsze* dla zmobilizowanego wojska,

b) danie możności prowadzenia przez zmobilizowane wojsko operacyj do czasu uzyskania nowych zapasów z eksploatacji i produkcji własnego przemysłu wojennego.

Mimo najcięższych warunków finansowych państwa zapasy wojenne muszą odpowiedzieć obu wymienionym potrzebom. W kalkulacji zapasów wojennych nie należy brać pod uwagę dowozu zagranicznego ze względu na czas, potrzebny na wyprodukowania i dostawy tych materjałów z zagranicy.

3) *Przemysł wojenny:* mobilizacja przemysłu wojennego musi objąć cały przemysł. Całkowite wyzyskanie przemysłu staje się tem niezbędniejsze, że przemysł ogólny w Polsce i to w działach, które specjalnie interesują wojsko, nie jest dostatecznie rozwinięty.

Mobilizacja przemysłu wojennego w Polsce nie jest jedynie zagadnieniem organizacyjnem, jak np. w Niemczech, Francji, a nawet w Rosji. Jest natomiast i długo jeszcze będzie zagadnieniem stworzenia całego szeregu wytwórni, które, produkując już w czasie pokoju materjał wojenny i kształcąc robotników wykwalifikowanych dla przyszłego zmobilizowanego przemysłu ogólnego, będą kadrami mobilizacyjnemi wytwórni, produkujących identyczny materjał podczas wojny.

Niezmiernie doniosłem jest dążenie, by zmobilizowany przemysł mógł masowo dostarczać materjały wojenne jak najwcześniej po mobilizacji. Od szybkości tych dostaw zależy wysokość zapasów wojennych, co znowu najściślej wiąże się z wydatkami państwowemi w czasie pokoju, stale redukowanemi wskutek ciężkiego położenia finansowego i gospodarczego państwa.

4) W planowych przewidyniach naszych sprawy zabezpieczenia dowozu materjałów pominąć nie można. Nie należy stawiać go na jednej płaszczyźnie z wyżej wymienionemi źródłami zapotrzebowania. Powodem tego nie jest niedocenianie ważności tego źródła, ale warunkowość jego funkcjonowania na wypadek wojny.

Należy bezwzględnie—podkreślam—wyrąbać sobie drogi dowozowe już w czasie pokoju. Należy już w czasie pokoju zapewnić źródła i możliwości dostaw. W obliczeniach jednak na czas wojny dowóz należy wziąć jako warunkowe źródło pokrycia potrzeb. Nakazuje to jak najenergiczniejszą pracę w czasie pokoju w kierunku zabezpieczenia sobie koniecznych materjałów zastępczych, tych materjałów, surowców i półfabrykatów, których produkcja w kraju jest bądź niedostateczna, bądź też całkowicie jej niema.

Do planowego przygotowania się do wojny musi należeć przewidzenie jej potrzeb materjalnych.

Poza stwierdzeniem tych potrzeb powinien Sztab Generalny już w czasie pokoju wiedzieć dokładnie, w jakim stopniu potrzeby te są pokryte przez nagromadzone zapasy, eksploatację i przemysł wojenny. Ten sam Sztab Generalny musi sobie odpowiedzieć, czy i w jaki sposób pozostałe braki pokryje.

Nie można wyobrazić sobie planu wojny bez uwzględnienia jej strony materjałowej. Zagadnienia zaopatrzenia materjalnego jest jednym z bardzo ważnych czynników przy powzięciu myśli manewru dowódcy.

Nie jest jednak jedynym.

Nie należy więc dać się zasugerować olbrzymiemi cyframi produkcj przemysłu wojennego naszych sąsiadów.

Olbrzymie cyfry produkcji ewentualnego przeciwnika są jednym z elementów jego siły, z którą przy rozważaniach wojennych liczyć się należy.

Chodzi o to, by bilans sił i możliwości przeciwnika był bierny w stosunku do bilansu naszych sił i możliwości wojennych.

Do tego musimy dążyć, rozwijając wszystkie elementy siły i wszystkie możliwości operacyjne.

W elementach tych zagadnienie materjałowe stoi na jednem z naczelnych miejsc.

Mjr. S. G. Stanisław Sosabowski.

KRONIKA MORSKA PAŃSTW OBCYCH.

Rok ubiegły zaznaczył się dalszym wzrostem zbrojeń morskich. Największy udział w nich brały te państwa, które swego czasu, w 1921 r., podpisywały umowę waszyngtońską o ograniczeniu zbrojeń na morzu. Mianowicie, od 1 stycznia do 31 grudnia 1925 r. Anglja, Francja, Japonja, Stany Zjednoczone Am. Północnej i Włochy powiększyły swoje floty wojenne o ilość okrętów, których wyporność w sumie ogólnej wyraża się liczbą 300 000 tonn. Zasadniczo budowano: pancerniki, krążowniki, kontrtorpedowce i torpedowce oraz łodzie podwodne. Przepisy umowy waszyngtońskiej o największej wyporności dla okrętów wojennych (pancernik—35.000 tonn, okręt lotniczy—27.000 tonn, krążownik—10.000 tonn) i o największym kalibrze dla artylerji okrętowej (pancernik—działa 406 mm, okręt lotniczy i krążownik—działa 203 mm) były przestrzegane. Najwięcej budowano łodzi podwodnych, co wskazuje załączona poniżej tablica. Tablica ta wymienia jedynie, jako najbardziej charakterystyczne, kontrahentów umowy waszyngtońskiej, to jest pierwszorzędne potęgi morskie.

Anglja	wybudowała	24	łodzie podwodne,
Francja	„	25	łodzi podwodnych
Japonja	„	12	„ „
St. Zjednoczone	„	6	„ „
Włochy	„	20	„ „

Najmniejszą ilość łodzi podwodnych, zbudowanych w 1925 r., dają Stany Zjednoczone, ale zato wzięły one rekord w ich wyporności, dochodząc do 3.000 tonn dla jednej łodzi.

Koszty budowy jednego okrętu wojennego, łącznie z jego uzbrojeniem (ewentualny pancerz, działa i aparaty torpedowe), wynosiły w r. 1925 sumy następujące:

pancernik	kosztował	7.000.000 funtów szterlingów,
krążownik	—	2 do 6 miljonów f. szt.,
kontrtorpedowiec	—	98 do 325 tysięcy f. szt.,
łódź podwodna	—	120 do 400 tysięcy f. szt.

Przechodząc do państw poszczególnych, najwięcej bije w oczy konsekwentna i systematyczna polityka, którą prowadzi *Anglja* w sprawach swojej marynarki wojennej. Zadanie tej marynarki określił pierwszy lord admiralicji, Bridgeman, w mowie, którą wygłosił w Izbie Gmin. „Zadaniem floty Jego

Królewskiej Mości—mówił pierwszy lord—jest kontrola mórz, której wymaga bezpieczeństwo Wielkiej Brytanji wobec jej wyspiarskiego położenia".

Zwróciła też Anglja baczną uwagę i na właściwą angielską flotę i na floty swych kolonij.

W pierwszej należy odnotować:

1) spuszczenie na wodę w stoczniach pancerników „Nelson" i „Rodney" oraz krążownika „Suffolk";

2) wycofanie ze służby czynnej łodzi podwodnych typu „K", jako przestarzałych (oprócz jednej zatrzymanej „K 26", która pomyślnie odbyła w 1924 r. podróż z portów angielskich do Singapore), i nowy podział taktyczny służących czynnie łodzi podwodnych ostatniego typu „L"; ogólna ilość łodzi podwodnych, posiadanych przez Wielką Brytanję, równa się obecnie 58;

3) zaopatrzenie nowego portu wojennego w Singapore w olbrzymi dok pływający, mogący unieść i utrzymać na czas naprawy okręt wojenny o wyporności do 50.000 tonn;

4) ściślejsze zespolenie między oficerskiemi korpusami morskim i technicznym przez zaliczenie tego ostatniego do kategorji broni, a nie służby, jak było dotychczas;

5) urządzenie wielkich manewrów eskadry śródziemnomorskiej pod Maltą.

Poza tem wprowadzono oszczędności w utrzymaniu załóg okrętowych (mniej o 1 pensa dziennie na każdego oficera i szeregowego) i w przeniesieniu do drugiej kategorji portów wojennych: Pembrocke, Rosyth i Sharness.

W marynarkach kolonij zwrócono uwagę na należyte zaopatrzenie i bojową gotowość flot: indyjskiej, australijskiej i nowozelandzkiej.

Stany Zjednoczone urządziły w 1925 r. wielkie manewry połączonych eskadr oceanu Atlantyckiego i oceanu Spokojnego koło wysp Hawai, podstawy amerykańskiej na Pacyfiku, znajdującej się na połowie drogi między Japonją, a zachodniem wybrzeżem Stanów. W manewrach uczestniczył również garnizon wysp. Zgromadzonych zcstało 127 okrętów wojennych. Manewry wykazały słabą stronę podstawy przed nieprzyjacielskiem (czytaj japońskiem) natarciem.

W r. 1926 wielkie menewry zostały poniechane z powodów oszczędnościowych.

Flota Stanów powiększyła się oprócz łodzi podwodnych, o których mowa powyżej, o 2 okręty lotnicze „Lexington" i „Saratoga".

Niemcy zaczęły się krzątać żywiej koło swej floty, którą pozostawił im traktat wersalski. Składa się ona obecnie: z 6 pancerników typu 1904 r., 6 krążowników, 12 kontrtorpedowców, 12 torpedowców oraz pewnej ilości okrętów pomocniczych.

Ogólna wyporność okrętów wojennych nie może przewyższać 100.000 tonn.

Stan załóg na okrętach i oddziałów na brzegu (łącznie z komendami, portami i sztabami) wynosi 15.000 ludzi, w tem 916 oficerów, co daje 1 oficera na 15 szeregowych. Szeregowi rekrutują się, jak reichswera, z ochotników, zaciągających się na lat 12. Flotę podzielono na 2 prawie równe części: flotę morza Bałtyckiego i flotę morza Niemieckiego. Naczelne dowództwo sprawuje, w wypadku wojny, dowódca floty bałtyckiej.

W roku ubiegłym rozpoczęli Niemcy dalekie podróże w celach ćwiczeń i propagandy. Krążownik „Berlin“ i kanonierka „Meteor“ zawijały do portów argentyńskich i brazylijskich. Stocznie niemieckie spuściły nowy krążownik „Emden“, który zamieni jeden ze starych. Budżet został powiększony ze 120.000.000 marek na 143.200.000 mk.

Fachowe koła niemieckie, między innemi znany pisarz i publicysta morski, komandor w stanie spoczynku, Persius, nawołują do budowy łodzi podwodnych i wodnopłatowców, choć i jedne i drugie zabronione są przez traktat wersalski.

Związek Socjalistycznych Republik Rad przystąpił również do reorganizacji swojej marynarki wojennej. Rozpoczęła ona dalsze podróże. Dwa kontrtorpedowce wypłynęły z Sewastopola przez Bosfor i Dardanele do portów włoskich, a 3 pancerniki i 1 krążownik z Kronsztadtu wzdłuż szwedzkich wybrzeży do południka Arkony na Rugji.

Finlandja poniosła stratę przez zatopienie podczas burzy w zatoce Botnickiej swego torpedowca „S. 2“. Cała załoga w liczbie 51 ludzi zginęła.

Na Bałtyku latem 1925 r. panował ożywiony ruch eskadr wojennych; pływały po nim, oprócz naszej, floty angielska (6 krążowników i 8 torpedowców), holenderska (2 pancerniki, 2 torpedowce, 2 łodzie podwodne) i włoska (3 krążowniki).

Wiele hałasu narobiło zatonięcie angielskiej łodzi podwodnej „M 1.“, najechanej w stanie podwodnym przez szwedzki parowiec „Vidar“ koło brzegów angielskich. Mimo energicznej pomocy, przyczem rząd angielski zwrócił się do Niemiec, posiadających najlepsze aparaty nurkowe, łódź zginęła wraz z 68 ludźmi. Prasa i koła parlamentarne w Anglji rozpoczęły wówczas kampanję, by wogóle zabronić używania łodzi podwodnych. Odgłosy tej walki przeniosły się i na kontynent, gdzie jednakże koła fachowe we Francji, Hiszpanji, Włoszech i Niemczech stanęły za utrzymaniem tego typu okrętów, wskazując, że zniesienie łodzi podwodnych jest korzystnem jedynie dla pierwszorzędnych potęg morskich, jak np. Wielka Brytanja, lecz nigdy dla państw słabszych.

Admiralicja angielska zachowywała się podczas tego sporu z rezerwą.

Kpt. inż. mar. Hubert.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Zmniejszenie czasu obowiązkowej służby wojskowej. Tendencje do przejścia na system kadrowo-milicyjny. Skrócenie czasu służby przez odciążenie wojska od czynności nie mających nic wspólnego z wyszkoleniem. Rola pomocnicza przysposobienia wojskowego w dziele przygotowania narodu do wojny.

W ostatnim przeglądzie miesięcznym wspominałem już, iż jednem z najaktualniejszych zagadnień państwowych, około którego skoncentrowała się uwaga całego społeczeństwa, jest poruszona już i dyskutowana w sejmowej komisji wojskowej sprawa zmniejszenia czasu obowiązkowej służby wojskowej. Jakkolwiek zeszła ona w ostatnich dniach, że tak powiem, z porządku dziennego, ustępując miejsca zagadnieniu innemu, aktualniejszemu, a mianowicie sprawie udziału naszego w Radzie Ligi Narodów, to jednak nie należy tego uważać jako zaniechania zamiaru skrócenia czasu służby wojskowej, lecz tylko jako czasowe odroczenie dyskusji na ten temat. Zwrócenie w ostatnich tygodniach uwagi całego społeczeństwa w kierunku Genewy miało ten dobry skutek, iż namiętny dotychczas ton artykułów naszej prasy w sprawie redukcji czasu służby wojskowej znacznie złagodniał, a w miejsce artykułów nierzeczowych i często demagogicznych pojawiać się zaczęły głosy, starające się ująć zagadnienie długości trwania służby wojskowej na głębszem podłożu dostosowania systemu i czasu trwania służby do warunków politycznych i ekonomicznych naszego państwa. Zestawienie tych głosów pozwoli nam już dzisiaj ocenić, jaki będzie dalszy przebieg dyskusji w tak doniosłej dla nas sprawie, oraz ustalić, po jakiej linji mogą pójść w bliższej lub dalszej przyszłości ewentualne zmiany w dotychczasowym systemie przygotowywania obywateli do obrony państwa.

Charakterystyczną cechą większości głosów naszej prasy jest przekonanie, iż warunki ekonomiczne i finansowe państwa nie pozwolą przez dłuższy okres czasu na zwiększenie wydatków na obronę państwa ponad sumę preliminowaną w budżecie na rok bieżący. Coraz częściej spotyka się też zdanie, iż ze stanem tym należy się poważnie liczyć i że nie powinno się łudzić nadziejami znacznych zmian na lepsze, przynajmniej w najbliższych latach. Opierając się na tem założeniu, stara się część naszej prasy odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób można będzie przy tych środkach zapewnić przeprowadzenie najważniejszego postulatu przygotowania państwa do obrony, t. j, wyszkolenia wojskowego wszystkich obywateli, zdolnych do noszenia broni. W ogólnych zarysach rozumowanie to przedstawia się w sposób następujący.

Cyfrowe obliczenia jednego rocznika wykazują, iż, zatrzymując dwuletnią służbę wojskową, nie będziemy nigdy w możności utrzymania pod bro-

nią tak dużej ilości wojska. Pozostaje zatem albo wydatne skrócenie czasu służby wojskowej, idące tak daleko, iż pozwoliłoby nam na wcielenie do szeregów wszystkich poborowych, albo zdecydowanie się na pozostawienie znacznej części każdego rocznika bez żadnego wyszkolenia. Dalsze obliczenia cyfrowe wykazują, iż obecny nasz budżet nie zniesie również stosowanego dotychczas systemu zwalniania części rocznika po 18 miesiącach służby i powoływania w miejsce zwolnionych reszty niewcielonego rekruta dla dania mu skróconego wyszkolenia. Natomiast warunki geograficzne i polityczne naszego państwa stawiają nas wobec konieczności wystawienia już w pierwszych dniach wojny możliwie największej i odpowiednio przygotowanej siły zbrojnej, która byłaby zdolna do uzyskania natychmiastowej przewagi nad nieprzyjacielem, co pociąga za sobą konieczność wyszkolenia wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni i to wyszkolenia, odpowiadającego co najmniej wyszkoleniu wojsk nieprzyjacielskich. Jak pogodzić te sprzeczności?

Niektóre organa prasy znajdują odpowiedź na to w projekcie zmiany obecnego systemu służby wojskowej na system kadrowo-milicyjny, który powinien, zdaniem ich, stanowić tylko przejście do wprowadzenia systemu milicyjnego. Zwolennicy systemu kadrowo-milicyjnego wychodzą z założenia, iż wojna, jaką ewentualnie byłaby Polska w przyszłości zmuszona prowadzić, będzie wojną obronną i prowadzona będzie jedynie w wypadku naruszenia naszych najistotniejszych interesów. W wojnie takiej weźmie udział cały naród, a siłę zbrojną tworzyć będą wszyscy obywatele. Kadra stała będzie miała za zadanie stworzyć tylko ramy do wcielenia w szeregi wyszkolonych obywateli. Taki charakter wojny wyklucza, ich zdaniem, istnienie wojska stałego o długotrwałej służbie czynnej. Zadaniem bowiem kadry pokojowej będzie, prócz zadań mobilizacji, jedynie danie obywatelom krótkiego wyszkolenia i utrzymanie ich w gotowości bojowej przez powoływanie na częste ale krótkie ćwiczenia.

Nie zaprzeczając, iż przejście z obecnego systemu kadrowego na system kadrowo-milicyjny jest rzeczą przyszłości, może nawet niedalekiej, należy jednak stwierdzić, iż w obecnych warunkach brak nam najistotniejszych podstaw do wprowadzenia go w życie. Przygotowując się do wojny, musimy przedewszystkiem liczyć się z tem, z jakim nieprzyjacielem będziemy mieli do czynienia. Żołnierz nasz bowiem nie może pod względem wyszkolenia ustępować żołnierzowi nieprzyjacielskiemu. System służby wojskowej u naszych ewentualnych przyszłych przeciwników musi być dla nas najważniejszym w tym wypadku wskaźnikiem. Zobaczmy więc, jak wygląda przygotowanie naszych sąsiadów pod tym względem. Rosja wprowadziła wprawdzie u siebie system dywizyj terytorjalnych, a więc system milicyjny, ale jedynie jako uzupełnienie przeszło pół miljonowego wojska kadrowego z 2-letnią służbą wojskową. Niemcy posiadają wprawdzie tylko wojsko z ochotniczego zaciągu o 12-letnim czasie służby, wojsko to jednak stanowi jedynie pierwszorzędną kadrę do wchłonięcia kilku miljonów wyszkolonych i zaprawionych w wojnie światowej żołnierzy oraz licznych organizacyj przysposobienia wojskowego, liczących ponad miljon czynnych i ćwiczących członków. Dołączyć tu należałoby jeszcze argumenty, podawane już przeze mnie w ostatnich dwóch zeszytach Bellony, a mianowicie stopień kultury naszego żołnierza, który w wojsku nietylko szkoli się w rzemiośle wojennem, ale otrzymuje wychowanie obywatelskie i nabywa wiadomości w zakresie szkoły powszechnej,

do której nigdy nie uczęszczał. Dopóki szkoła powszechna nie spełni swojego zadania wychowania obywatelskiego i narodowego młodzieży, dopóty wojsko musi wykonywać za nią tę pracę, bez tych bowiem wartości żołnierz nigdy nie odpowie wymaganiom, wobec których stanie w czasie wojny. Pozostaje jeszcze jeden bardzo ważny argument, przemawiający przeciwko systemowi kadrowo-milicyjnemu, a mianowicie sprawa osłony granic. Ponieważ przy tym systemie zmobilizowanie i postawienie w stan pogotowia bojowego oddziałów wymaga dłuższego czasu, zachodzi pytanie, kto w tym czasie obejmie oslonę mobilizacji i koncentracji, zwłaszcza, jeżeli nieprzyjaciel rozporządzać będzie już w pierwszym dniu siłą zbrojną, zdolną do wkroczenia w nasze granice i uniemożliwienia nam prac mobilizacyjnych?

Jak więc widzimy zmiana obecnego systemu służby wojskowej w kierunku przekształcenia go na system kadrowo-milicyjny nie może być narazie brana pod uwagę. Gdyby zresztą nawet zdecydowano się pójść po tej linji— to droga takiego przekształcenia musiałaby być bardzo długa i dzielićby się musiała na etapy, umożliwiające utrzymanie w tak niekorzystnych warunkach zdolności mobilizacyjnych narodu. Z głosów prasy, które wypowiedziano w tej sprawie, możemy zresztą stwierdzić, iż tendencje te ograniczają się tylko do jednego obozu politycznego i że nie mają obecnie widoków na pozyskanie szerszych kół społeczeństwa. Jeżeli zatem odrzucimy projekt zmiany systemu służby wojskowej, pozostaje nam jeszcze do zanalizowania zagadnienie skrócenia czasu służby wojskowej. Pójście po tej linji nie będzie zresztą oznaczało odrzucenia myśli przejścia w dalszej przyszłości na system kadrowo-milicyjny, ale wprost przeciwnie stanowić będzie jakby pierwszy etap zbliżenia nas do niego.

Trudne warunki ekonomiczne i finansowe prawie wszystkich państw europejskich, spowodowane długotrwałością i wysokiemi kosztami wojny, zmusiły cały szereg państw do wkroczenia na drogę skrócenia czasu służby czynnej. Francja skróciła ją do 18 miesięcy, a obecnie prowadzi studja w kierunku dalszego jeszcze jej skrócenia. Czechy wprowadziły 14 miesięczną służbę, a Szwecja przeszła już prawie całkowicie na system kadrowo-milicyjny, skracając służbę w szeregach do $5^1/_2$ miesięcy. Zagadnienie zatem skrócenia czasu służby wojskowej nie jest zagadnieniem właściwem tylko naszemu państwu, lecz stanowi ogniwo ogólno-europejskiego zagadnienia poszukiwania dróg, prowadzących do rozwiązania trudności natury finansowej. Niema więc najmniejszego powodu do oburzania się na wysuwanie tej sprawy u nas, należałoby raczej oczekiwać, iż wojsko zajmie głos w tej dyskusji i przyczyni się przez to do skierowania jej na właściwe tory. Tak dzieje się np. we Francji, gdzie najwybitniejsi generałowie zabierają głos w sprawie skrócenia czasu służby wojskowej. Głosy takie mają duże znaczenie, jako orjentacja dla społeczeństwa, i zapobiegają wytwarzaniu się chaosu, spowodowanego bezwartościowemi artykułami, obliczonemi na naiwność i nieuświadomienie czytelnika.

Przeciwko skróceniu obecnie obowiązującego czasu służby wojskowej, który w praktyce zredukowany już został do 18 miesięcy, przemawia bardzo wiele poważnych względów. Ponieważ argumentom, przemawiającym za pozostawieniem bez zmiany obecnych postanowień ustawy, poświęciłem już dużo miejsca w poprzednich przeglądach miesięcznych, nie chcę obecnie do nich wracać—natomiast uważam za konieczne zapoznać czytelników, w jaki

sposób czynniki zabierające głos w tej sprawie dochodzą do określenia czasu, do jakiego, ich zdaniem, służba czynna powinna być ograniczona. Oznaczenie tego czasu jest bowiem najistotniejszym momentem całego zagadnienia.

Dotychczasowa dyskusja nie dostarcza nam pod tym względem bogatego materjału. We wszystkich bowiem wnioskach i artykułach, wypowiadanych w tej sprawie, spotykamy się narazie jedynie z dowolnem określeniem samej cyfry ilości miesięcy proponowanego czasu służby bez bliższego i szczegółowego podania motywów, przemawiających za wprowadzeniem tej właśnie ilości miesięcy. Argumenty bowiem, któremi uzasadniono te wnioski, w rodzaju tych, iż żołnierz w czasie wojny przechodził zaledwie kilkutygodniowe wyszkolenie, a mimo to bił się dobrze, nie mogą posiadać dostatecznej powagi, by miały być brane w rachubę przy tak ważnej decyzji. Dopiero w ostatnich czasach zwrócił uwagę w Polsce Zbrojnej, o ile się nie mylę, mjr. S. G. Roman Starzyński na to, iż jedynem kryterjum, według którego obliczać się powinno minimalny czas służby czynnej, jest ilość efektywnych dni ćwiczeń, niezbędnych, by rekruta wyszkolić na pełnowartościowego żołnierza. Słuszność tego stanowiska jest tak widoczna, że nie potrzebuje specjalnych uzasadnień. Jakkolwiek bowiem określenie ilości efektywnych dni ćwiczeń nie będzie rzeczą łatwą—to jednak każda inna metoda obliczania czasu służby czynnej musiałaby nas zaprowadzić na manowce. Trudności, z jakiemi spotykamy się przy obliczaniu ilości dni ćwiczeń, polegają na tem, iż nie wszystkie rodzaje broni wymagają jednakowego wyszkolenia. Komplikuje je jeszcze rolniczy charakter naszego kraju, o słabo rozwiniętym przemyśle, prawie zupełnym braku szkół przemysłowych, co powoduje konieczność dłuższego szkolenia szeregowych broni technicznych. Mimo tych trudności uważam za zupełnie możliwe ustalenie takiej sumy dni, różnice bowiem między poszczególnemi broniami można będzie wyrównać przez odciążenie tych broni od pełnienia służby, nie stojącej w ścisłym związku z wyszkoleniem. Należy bowiem zaznaczyć, iż do ustalonej liczby efektywnych dni ćwiczeń trzeba będzie dodać jeszcze ilość dni wolnych (niedziele i święta) oraz ilość dni straconych na służbę wartowniczą i na czynności, związane z administracją wewnętrzną, t. j. wogóle wszystkich dni, straconych dla wyszkolenia. Te dwie dopiero sumy, dodane razem, dałyby nam w przybliżeniu minimalny czas służby czynnej. O ile pierwsza cyfra pozostanie stale niezmienna, o tyle zmniejszenie drugiej będzie zawsze możliwe przez odciążenie wojska od wszelkich czynności, nie mających nic wspólnego z wyszkoleniem. W tym celu służbę wartowniczą możnaby w znacznej części przerzucić na policję państwową oraz specjalnych cywilnych wartowników, do służby zaś administracyjnej w oddziałach przyjąć funkcjonarjuszy cywilnych, względnie inwalidów. Dążąc do ograniczenia do niezbędnego minimum ilości dni straconych dla wyszkolenia, należałoby w tym wypadku zmienić obecne przepisy w kierunku usunięcia wszelkich parad, wystawiania kompanij honorowych i t. p. Skrócenie czasu służby wojskowej przy zastosowaniu systemu zatrzymania żołnierza w szeregach tylko przez czas niezbędny do otrzymania wyszkolenia wojskowego zmusiłoby nadto władze wojskowe do całkowitej zmiany obecnego systemu uzupełniania formacyj nieewidencyjnych oraz korpusu ochrony pogranicza. W tych warunkach bowiem żołnierz przez cały okres czasu służby musiałby pozostawać w oddziele, dającym mu całkowite wyszkolenie. Niezbędne byłoby

również umożliwić oddziałom jak najkorzystniejsze warunki szkolenia przez zbliżenie ich do placów względnie terenów ćwiczeń, co stoi w sprzeczności z obecnem rozmieszczeniem pułków w wielkich miastach. Po tej linji idzie dzisiaj np. Francja, gdzie odzywają się bardzo poważne głosy za całkowitem zniesieniem garnizonu paryskiego.

Od projektów do ich realizacji prowadzi zawsze bardzo długa droga. I w tym wypadku byłoby łudzeniem się przypuszczenie, iż wprowadzenie ich w czyn będzie rzeczą niedalekiej przyszłości. Wymienione bowiem projekty odciążenia wojska od czynności, nie mających nic wspólnego z wyszkoleniem, mają tę złą stronę, iż znowu wymagają pieniędzy. Wkraczamy zatem z powrotem w to samo błędne koło, z którego wyjście jest tak trudne i skomplikowane. Mimo tych trudności jednak nie powinno się zapominać o tem, że jest to jedna z najpewniejszych dróg, umożliwiająca nam danie wyszkolenia wojskowego większej ilości poborowych w stopniu odpowiadającym wymaganiom dzisiejszej wojny. Przy studjach nad zmianą czasu służby wojskowej nie można zapominać o tem, iż żołnierz traci dzisiaj lwią część czasu swojej służby na czynności drugorzędne, zapoznawanie bowiem tego faktu nie pozwoli nigdy rozwiązać w zupełności zagadnienia przygotowania całego narodu do wojny.

Szukając innych dróg, które zbliżyłyby nas do celu, t. j. do znalezienia możliwości skrócenia czasu służby wojskowej, nie możemy zapominać o roli, jaka przypaść powinna w tym wypadku przysposobieniu wojskowemu. Nie chcę tutaj pójść śladem wielu publicystów, którzy widzą w przysposobieniu wojskowem czynnik, mający zastąpić w niedługim czasie wojsko stałe, chcę tylko zwrócić uwagę na rolę pomocniczą przysposobienia wojskowego w pracy nad przygotowaniem obywateli do obrony granic państwa.

Podkreślając, iż ilość efektywnych dni ćwiczeń będzie zawsze czynnikiem nieulegającym zmianom, miałem na myśli jedynie zaznaczenie, iż nie można skracać czasu służby wojskowej ze szkodą dla wyszkolenia żołnierza. Zasadą powinno pozostać, iż każdy obywatel musi otrzymać takie wyszkolenie, które pozwoliłoby mu na wypadek wojny dobrze wypełnić przeznaczone dlań zadanie. Przeważna część obywateli będzie miała za zadanie walczyć bezpośrednio z nieprzyjacielem, część jednak przeznaczona będzie do czynności pomocniczych, często nie wymagających długiego przygotowania. Zachodzi pytanie, w jaki sposób przysposobienie wojskowe może przyjść z pomocą wojsku i ułatwić mu przygotowanie wszystkich obywateli do wojny przy zastosowaniu się do możliwości finansowych pańswa? By nie powtarzać tego wszystkiego, co już kilkakrotnie pisałem w sprawie znaczenia przysposobienia wojskowego w dziele przygotowania państwa do wojny, ujmę tu tylko w kilku punktach, jakie zadania przypadną, zdaniem mojem, przysposobieniu wojskowemu, jako czynnikowi pomocniczemu w wychowaniu i wyszkoleniu obywateli. Zadania te będą następujące.

1) Wychowanie młodzieży, zarówno fizyczne, jak i ideowe, mające na celu wyrobienie hartu ciała, wzbudzenie w młodzieży zapału do służby wojskowej, umiłowania Ojczyzny i co najważniejsze chęci walki z nieprzyjacielem. Wojsko, otrzymując młodzież wyrobioną fizycznie i ideowo, miałoby znacznie ułatwione zadanie wojskowego jej szkolenia.

2) Wyszkolenie wojskowe młodzieży przedpoborowej w takim zakresie, by umożliwić wojsku częściowe jej zwalnianie od służby wojskowej

Młodzież mogłaby otrzymać w organizacjach przysposobienia wojskowego wyszkolenie pojedyńczego żołnierza i w ramach drużyny, przez co wojsko zostałoby odciążone od znacznej części pracy. Zwolnienia musiałyby być naturalnie obowiązkowe, a długość okresu zwolnienia zależałaby od zaświadczeń, wydawanych przez powoływane komisje egzaminacyjne. W pewnych wypadkach wyszkolenie, otrzymane w organizacjach przysposobienia wojskowego, mogłoby nawet w zupełności zastąpić służbę wojskową. Ulgi takie byłyby bodźcem dla młodzieży, a wojsko mogłoby na tej drodze zapewnić sobie przygotowanie większej ilości obywateli do wojny. Specjalne pole do działania dla przysposobienia wojskowego przedstawiają szkoły techniczne i uniwersytety, gdzie przysposobienie wojskowe mogłoby objąć całkowite szkolenie oficerów i podoficerów rezerwy broni technicznych i służb, pozostawiając wojsku jedynie uzupełniające krótkie wyszkolenie. Pilną uwagę należałoby również zwrócić na seminarja nauczycielskie, w których, przy odpowiednio postawionej pracy, można przygotować sobie instruktorów przysposobienia wojskowego na wieś. By jednak praca ta mogla dać dodatnie wyniki, zachodziłaby konieczność wprowadzenia przymusu przysposobienia wojskowego we wszystkich średnich i wyższych uczelniach. Otrzymanie dyplomu ukończenia uczelni powinno się uzależnić od wykazania się zaświadczeniem ukończenia kursu przysposobienia wojskowego, jak to już zostało wprowadzone w Ameryce.

3) Systematyczne wyszkolenie tych wszystkich obywateli, którzy nie mogą być wcieleni do wojska kadrowego z powodu trudności budżetowych. Wykonanie tego zadania napotyka znaczne trudności, wymaga bowiem wprowadzenia przymusu przysposobienia wojskowego oraz znacznych wkładów finansowych do zorganizowania pracy przysposobienia wojskowego we wszystkich miejscowościach państwa. Odkładając do dalszych numerów Bellony rozważanie na temat, czy wprowadzenie przymusu przysposobienia wojskowego byłoby w dzisiejszych warunkach celowe i czy nie spaczyłoby samej idei przysposobienia wojskowego, chciałbym tylko zaznaczyć, iż przejęcie przez organizacje przysposobienia wojskowego zadania wyszkolenia przynajmniej dla celów służby pomocniczej tych wszystkich, którzy nie mogli przejść przez służbę wojskową, jest sprawą bardzo wielkiej wagi i powinno być dokładnie przestudjowane.

4) Szkolenie rezerw. Zagadnienie to łączy się ściśle z zagadnieniem poprzedniem, ponieważ wymaga tych samych przygotowań organizacyjnych i wkładów finansowych.

Idąc po tej drodze, przysposobienie wojskowe może w znacznym stopniu ułatwić rozwiązanie zagadnienia skrócenia czasu służby wojskowej. Ponieważ długość trwania obowiązkowej służby wojskowej zależy w pierwszym rzędzie od wymagań wyszkolenia, przejęcie przez przysposobienie wojskowe w pewnym stopniu części tej pracy na siebie umożliwi skrócenie tego okresu czasu. Skrócenia takie będą mogły być jednak stosowane tylko indywidualnie w stosunku do tych, którzy wykażą się wymaganem zaświadczeniem nabytej sprawności w organizacjach przysposobienia wojskowego. Znaczne korzyści budżetowe, jakie w ten sposób dałoby się uzyskać, mogłyby być przeznaczone wówczas na szkolenie tych, którzy dzisiaj nie mogą być wcieleni do szeregów.

Mjr. S. G. Józef Wiatr.

Gospodarka ryczałtowa. Osobowość prawna fabryk wojskowych.

Dodatnie wyniki zeszłorocznych prób wprowadzenia t. zw. gospodarki ryczałtowej, a więc gospodarki opartej na równoważniku pieniężnym, dają możność zastosowania jej w roku bieżącym w całem wojsku.

Istota tej gospodarki polega na tem, że dowódca samodzielnej jednostki gospodarczej, a więc oddziału lub zakładu, posiadającego własnego płatnika, nie otrzymuje w całości zaopatrzenia w naturze, a część otrzymuje w równoważniku pieniężnym, z którego pokrywa potrzeby swego oddziału.

Dowódca oddziału rozporządza: a) ryczałtem żywnościowym, b) mundurowym, c) kwaterunkowym, d) na remont i konserwację koszar.

Gospodarka równoważnikowa w zakresie żywności nie nadaje dowódcy samodzielnej jednostki administracyjnej prawa zakupu całej żywności dla oddziału. Część artykułów dostarcza intendentura. Będą to artykuły, które zakupione są centralnie i odgrywają ważną rolę dla potrzeb wojennych wojska. Część tych artykułów, jak mięso, siano i słoma, dostarczane są oddziałom z umów arendacyjnych.

Liczyć się należy z tem, że w miarę przyjmowania się gospodarki równoważnikowej ilość artykułów, którą zakupuje dowódca oddziału, będzie się zwiększać. W odróżnieniu od systemu równoważnikowego, stosowanego w wojskach zaborczych przed wojną, dowódca oddziału otrzymuje ryczałt żywnościowy tylko na te artykuły, które bezpośrednio zakupuje na rynku. Za artykuły więc, które bierze w rejonowych zakładach żywnościowych, nie płaci bezpośrednio. Ryczałtem administruje z ramienia dowódcy kwatermistrz pułku. W zakresie gospodarki żywnościowej kwatermistrz ma swych wykonawców w osobach oficera żywnościowego i lakarza pułku. Rola lekarza uwidacznia się w wyborze strawy i w o ocenie dobroci środków żywności.

Gospodarka równoważnikowa daje możność tworzenia oszczędności. Oszczędności w zakresie równoważnika żywnościowego ma prawo dowódca użyć na polepszenie żywności, względnie na instalację urządzeń z wyżywieniem związanych, jak naprawa kuchen, instalacja specjalnych urządzeń kuchennych, serwis i t. d.

Ryczałt mundurowy, otrzymywany w pieniądzu i naturze, dotyczy naprawy i konserwacji umundurowania żołnierza. Ryczałtem w naturze jest sukno, skóra, nici. Z ryczałtów tych oddział przez swe warsztaty uskutecznia drobne naprawy umundurowania. Naprawy większe uskuteczniają warsztaty służby intendentury.

Większość ryczałtów kwaterunkowych wprowadzono jeszcze w latach poprzednich. Dotyczy to ryczałtu na remont sprzętu kwaterunkowego, utrzymanie czystości, pranie bielizny i zakup materjałów piśmiennych. W roku bieżącym przybył jeszcze ryczałt na kąpiel dla szeregowych.

Dowódca oddziału, otrzymując ryczałt, wylicza się z niego jedynie rachunkowo. Wyliczenie to polega na dokumentalnem stwierdzeniu wysokości należności ryczałtowej i porównaniu tej należności z sumą otrzymaną. Dowódca oddziału nie przedstawia rozliczenia ze sposobu użycia ryczałtu Kontrolę gospodarki ryczałtowej w oddziele uskutecznia w pierwszej linji dowódca zwierzchni, a więc dowódca pułku w stosunku do kwatermistrza, dowódca korpusu przez organa służby intendentury, wreszcie oficerowie korpusu kontrolerów.

Dobre skutki gospodarki ryczałtowej uwidaczniają się przedewszystkiem w następujących kierunkach. Dowódca oddziału otrzymuje pieniądze, pieniędzmi temi administruje, ma bezpośredni wpływ na zaopatrzenie oddziału i zaopatrzenie to reguluje. Od jego umiejętności gospodarzenia, od odpowiedniego doboru kwatermistrza i oficerów funkcyjnych zależy pożywienie, umundurowanie, mieszkanie w warunkach higjenicznych Do zadań dowódcy oddziału należy regulowanie całokształtu życia w oddziele. Gospodarka równoważnikowa da mu możność tego regulowania. Gospodarka ryczałtowa daje uproszczenie administracji przez zmianę dotychczasowego systemu wyliczania się z sum otrzymanych, wprowadzając daleko idące uproszczenie. Wreszcie system równoważnikowy daje możność uniknięcia pośredników w dostawach i zwracania się bezpośrednio do producentów, wykorzystując znajomość i dogodność miejscowych warunków produkcji.

Obecne przepisy zawierają jedną bardzo dotkliwą niedogodność. Jest nią bardzo drobiazgowe zróżnicowanie ryczałtów, oraz zakaz używania sum z danego ryczałtu na inne cele, aniżeli jest przeznaczony. Jest więc osobny ryczałt na pranie bielizny osobistej, osobny pościelowej, osobny na słomę na podściółkę, osobny na słomę do łóżek, inny na remont koszar i inny na utrzymanie czystości i t. d. i t. d. Skutki tak szczegółowego zróżnicowania ryczałtu oraz niemożność zużytkowania go dla innego przeznaczenia, aniżeli jest wskazany, są jasne. Szeregowy, mając czystą bieliznę i oszczędności w tym ryczałcie, może spać na brudnem prześcieradle z powodu wyczerpania ryczałtu; mając dostateczną ilość słomy podściółkowej, nie może jej prawnie użyć do sienników i t. d. Mniejsze zróżnicowanie ryczałtów i prawo użytkowania oszczędności nietylko w granicach przeznaczenia danego ryczałtu, przyczyniłoby się bardzo do dobrego zagospodarowania oddziału bez szkody dla kontroli tej gospodarki.

* * *

Jedną z bardzo obecnie aktualnych spraw jest dążenie rządu do możliwie najdalej idącego usamodzielnienia tych przedsiębiorstw produkcyjnych, które znajdują się w rękach państwa. Usamodzielnienie to nastąpiłoby przez nadanie tym przedsiębiorstwom własnej osobowości prawnej, co pozwoliłoby oprzeć ich działalność na zasadach wyłącznie handlowych i przeprowadzać kalkulację rentowności ich istnienia. Jasną jest rzeczą, że taka osobowość prawna nie naruszałaby w niczem konstytucyjnie zawarowanych praw ciał ustawodawczych co do obciążania własnego majątku państwowego, czyli przedsiębiorstwa te nie mogłyby zaciągać zobowiązań materjalnych, zabezpieczonych na ich majątku, a ewentualnie takie zobowiązania nie miałyby mocy prawnej.

Sprawa nadania przedsiębiorstwom państwowym osobowości prawnej, nas, jako wojsko, interesuje bardzo. Wojsko posiada dwie kategorje warsztatów produkcyjnych.

Pierwszą kategorją są warsztaty w ścisłem tego słowa znaczeniu. Są to warsztaty, których zasadniczym celem jest szkolenie specjalistów wojskowych, które odgrywają ważną rolę mobilizacyjną, zaś ich zadaniem wtórnem jest naprawa sprzętu w czasie pokoju ewentualnie i rzadko produkcja nowego. Będą to centralne, względnie okręgowe warsztaty poszczególnych służb. W warsztatach tych większość personelu są to osoby wojskowe.

Drugą kategorją są fabryki wojskowe w ścisłem tego słowa znaczeniu,

produkujące materjał, potrzebny wojsku, przy pomocy prawie wyłącznie personelu cywilnego.

Istota zadań i przeznaczenie warsztatów, wymienionych w pierwszej kategorji, wykluczają możność nadania im osobowości prawnej, gdyż tworzą one istotną część zakładów wojska.

Pozostają fabryki wojskowe, wymienione w kategorji drugiej.

Ich zadanie pokojowe jest jasne. Powinny produkować materjał i dostarczać go wojsku w najlepszym gatunku i najtaniej.

Najważniejszem jednak zadaniem fabryki wojskowej jest kontrola cen prywatnego przemysłu w tej samej dziedzinie produkcji przez własne koszty produkcji nieopartej na zyskach.

Pokojowe zadania fabryk wojskowych są jedynie częścią ich zadań. Doświadczenia wojny światowej wykazały dobitnie, jak ważną jednostką, mobilizującą prywatne gałęzie przemysłu, są fabryki materjałów wojskowych, istniejących w czasie pokoju. Dotyczyło to mobilizacji samej produkcji oraz potrzebnego personelu fachowego. Istnienie zatem fabryk wojskowych w czasie pokoju rozpatrywane być powinno głównie pod kątem ich zadań wojennych. Przy ocenie zatem celowości nadania tym fabrykom osobowości prawnej te zadania wojenne powinny odegrać rozstrzygającą rolę.

Musimy sobie jasno powiedzieć, nie my wojskowi, ale całe społeczeństwo, że konieczności wojenne mogą wskazać na konieczność istnienia w czasie pokoju wytwórni, które będą przeczyć logice rentowności tych przedsiębiorstw w czasie pokoju, że, co zatem idzie, nie będzie mogło być mowy o tem, by przedsiębiorstwa te były samowystarczalne. Skarbowi państwa będą one przynosiły straty.

O ile wszystkie te zastrzeżenia będą należycie wzięte pod uwagę i w odpowiednich postanowieniach zawarowane, nic zasadniczo nie stałoby na przeszkodzie, by wytwórniom wojskowym nadać tak ograniczoną osobowość prawną. Nadanie tej osobowości umocniłoby handlową administrację tych wytwórni, dawałoby im więcej swobody i zagwarantowałoby ich ruchliwość. Dałoby im większe możliwości zbywania swych produktów poza własnem wojskiem, co znów dawałoby możność powiększenia wytwórni. Na jedno tylko poważnie baczyć należy, aby fabryka automatycznie nie dostosowała się do potrzeb chwili bieżącej, zaniedbując cel zasadniczy, dla którego istnieje, t. j. potrzeby wojny.

Mjr. S. G. Sosabowski.

SPRAWOZDANIA.

Czesław Mączyński. Boje lwowskie. Warszawa, 1921.

Stanisław Łapiński-Milski, kpt. S. G. i Aleksander Kron, por. Listopad we Lwowie (1918). Poznań, 1920.

Dr. Adam Próchnik, ppor. Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 r. Zamość, 1919 r.

Zbrojny wysiłek Lwowa w listopadzie 1918 r. stał się tematem wielu opracowań, sławiących bohaterski czyn grodu—„Semper fidelis".

Już dzisiaj mamy obszerną literaturę, opisującą walki lwowskie ku chwale wzniosłych idei poświęcenia, patrjotyzmu i ukochania ojczystej ziemi. Płynie stąd charakter przeważnej ilości dzieł, który jest raczej nowelistyczny, niż naukowy w wojskowo-historycznem znaczeniu tego słowa.

Wśród dzieł, opartych na wspomnieniach osobistych i studjum dokumentów, wybijają się na pierwszy plan:

„Boje Lwowskie" Mączyńskiego, „Listopad we Lwowie" Łapińskiego i Krona, „Obrona Lwowa" Próchnika.

Sprawozdanie to obejmuje łączną ocenę wymienionych trzech dzieł, by historykom, studjującym dzieje obrony Lwowa, dać pojęcie o naukowej ich wartości.

Szczupłe ramy, w jakich pomieścić się musi niniejsza praca, zmuszają do przyjęcia następującego systemu: trzy momenty historyczne z obrony Lwowa przedstawię według każdego z autorów.

Porównanie tych opisów ze sobą i z dokumentami, tym autorom prawdopodobnie nieznanemi, pozwoli na zorjentowanie się w tendencjach i wartości naukowej każdego dzieła.

Momenty historyczne, które przyjmuję za osnowę sprawozdania są następujące:

— nasze wystąpienie zbrojne we Lwowie,
— geneza odsieczy,
— przebieg odsieczy.

Nasze wystąpienie zbrojne we Lwowie.

Rozpatrując warunki i przebieg pierwszych naszych kroków wojennych przeciw Ukraińcom, wszyscy autorzy podnoszą i uwypuklają rolę, którą w tym ważnym momencie dziejowym odegrały organizacje wojskowe jawne i tajne, oraz, związaną z tem, sprawę Naczelnej Komendy.

Istnieje jednak bardzo znaczna różnica zdań w ocenie dokonanych czynów.

Przedstawię kolejno zapatrywania autorów.

Mączyński.

Według relacji Mączyńskiego, który podówczas, jeszcze jako kapitan austrjacki, był komendantem głównym P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe), organizacja ta miała wywrzeć największy i przemożny wpływ na pierwsze działania wojenne we Lwowie.

Siła organizacji w dniu wybuchu walki zbrojnej przekraczała piątą setkę. Charakter organizacji jest ściśle tajny, na czele jej stoi komendant główny, któremu podlegają komendy ziemskie i powiatowe, członkami sprzysiężenia są głównie wojskowi w wojskach zaborczych.

P. K. W. rozwija żywą działalność w kierunku porozumienia się przez Kijów z formacjami wojskowemi na wschodzie i we Francji, stara się o wpływy w stowarzyszeniach narodowych i zawodowych oraz wśród młodzieży akademickiej szkół średnich i rzemieślniczych.

Zwerbowanych ochotników łączy się w „dziesiątki", te zaś—systemem trójkowym—w jednostki bojowe.

O broń dla nich nie jest trudno; P. K. W. posiada swoich ludzi w wojsku austrjackiem, przez nich stara się o ściągnięcie do Lwowa zdobycznej broni i amunicji z Ukrainy, magazyn lwowski (jeszcze austrjacki) pod komendą kpt. Mączyńskiego liczy sam 12 000 karabinów, 15 karabinów maszynowych i 2 miljony amunicji karabinowej. Jest to niby arsenał P. K. W. w każdej chwili gotowy do oddania organizacji.

Nadchodzą pamiętne dnie: ostatni października i pierwszy listopada.

Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.) daje inicjatywę połączenia się obu organizacyj pod wspólnem dowództwem jednego człowieka, któryby koordynował ich wysiłki wobec grożącego niebezpieczeństwa ze strony Ukraińców.

Od 23. X. nawiązują się w trzech kolejnych konferencjach ściślejsze stosunki między obu organizacjami, które w dniu 31. X. usiłują przyciągnąć trzecią, mniej liczną, stojącą pod wpływem Rady Regencyjnej, organizację byłych legjonistów P. K. P. (Polski Korpus Posiłkowy).

Według Mączyńskiego, P. O. W. przedstawiała „wcale pokaźną siłę militarną", resztki P. K. P. nie przedstawiały wartości dla przygotowujących się walk, gdyż czekały na rozkazy swoich władz przełożonych, tylko siebie uważały za wojsko polskie i żądały dla siebie decydujących wpływów kierowniczych.

Dnia 31. X. o godz. 18 z inicjatywy komendanta P. O. W. odbywa się zebranie przedstawicieli wymienionych trzech organizacyj; są już pierwsze konkretne wiadomości o gotującym się przewrocie ukraińskim.

Pod wrażeniem konieczności wojskowych komendant P. O. W. podporządkowuje swoją organizację dowódcy P. K. W., kpt. Mączyńskiemu, i zarządza zbiórkę (mobilizację) członków w Domu Akademickim.

Późno wieczorem następuje druga konferencja kierowników P. O. W. i P. K. W., na której omawia się plan zbrojnego wystąpienia.

Komendant P. O. W., który ma od swojej Naczelnej Komendy rozkaz czynnego wystąpienia, stara się nakłonić do uprzedzenia Ukraińców i zaatakowania na samym wstępie koszar Piotra i Pawła.

Inny był plan działania P. K. W. Mączyński zaznacza w swej książce, że pamiętnej nocy, z 31 października na 1 listopada, wyłuszczył go „krótko dla koniecznego zorjentowania przyszłych podkomendnych".

Planowi działania, który przed zamachem ukraińskim „był gotów i dokładnie musiał być wycyzelowany", Mączyński poświęca osobny rozdział. Plan ten jest jego pomysłem; polega na obraniu zawczasu budynków, które przez swe taktyczne położenie łatwe są do obrony małemi siłami. Obsada tych „redut" i mobilizacja, przeznaczonych do tego sił P.K.W., jest zgóry przygotowana. Reduty znajdują się w północno-zachodniej i zachodniej części miasta, czego operacyjne uzasadnienie leży w możliwościach łatwiejszego zaopatrywania się w żywność i sprzęt wojenny (położenie magazynów), łatwiejszej komunikacji (położenie dworców) i korzystniejszych warunkach narodowościowych wybranych dzielnic miejskich (ważne dla uzupełniania stanów walczących oddziałów).

Według Mączyńskiego, w nocy i rano 1. XI., na pierwszą wiadomość o dokonanym zamachu ukraińskim, puszczone są w ruch kółka mobilizacyjnej machiny P. K. W. Obsada wybranych poprzednio przedmiotów idzie planowo, wychodzą rozkazy w sprawie obsady nowych, utworzenia rezerwy personalnej (kilka dziesiątków P. K. W.), której zadaniem będzie podtrzymanie redut upadających i t. d.

Duszą całego działania jest Mączyński. Czuje się naczelnym komendantem i jako taki zaczyna działać od pierwszej chwili.

Uchwała Polskiego Komitetu Narodowego, która w dniu 1. XI. mianuje Mączyńskiego komendantem naczelnym, jest dla niego tylko uznaniem na zajmowanem już stanowisku.

Kron.—(Łapiński).

Zupełnie inaczej patrzy na sprawę por. Kron. Dla niego organizacją niosącą główne brzemię pierwszych walk, jest Polska Organizacja Wojskowa, która po okresie powakacyjnego rozprzężenia, a po objęciu komendy przez nowego komendanta, por. de Laveaux, odzyskała w ciągu października swą spoistość wewnętrzną i liczyła około 300 ludzi.

Ilość broni była znikoma: 30 karabinów, kilka kilogramów materjału wybuchowego i jeden karabin maszynowy. Na jednej platformie ideowej z P. O. W. pracuje Związek Wolności, głównie wśród wojskowych austrjackich.

Kron uważa, że P. K. W. była organizacją nieliczną, świeżo powstałą, a w walkach lwowskich wzięła tak mały udział, że ludzi jej, ani żołnierzy zupełnie nie było widać. Łapiński oblicza P. K. W. pod względem liczbowym niżej niż P. O. W., a nawet P. K. P. Wynika stąd, że nie więcej tam było członków, niż 120: tak tedy stanowcza przewaga ilościowa istnieje po stronie Polskiej Organizacji Wojskowej, która siłą swą przerasta wszystkie inne.

O samorzutnem szukaniu porozumienia Polskiej Organizacji Wojskowej z P. K. W. pisze Kron, że zaczęła się dopiero 31. X., w którym to dniu odbyły się konferencje komendantów tych dwóch organizacyj: nic nie wie o poprzednich trzech konferencjach, o których pisze Mączyński.

W dniu 31. XI., po otrzymaniu pierwszych wiadomości o planowanym nazajutrz zamachu ukraińskim, oraz konkretnego rozkazu Naczelnej Komendy P. O. W.—objęcia władzy nad miastem, komendant okręgu lwowskiego zarządza mobilizację; wieczorem, w Domu Akademickim, zbiera się około 400 ludzi, gotowych do walki, ale niemal bez broni.

Tymczasem toczą się narady nad sposobami sparaliżowania ruchu ukraińskiego.

W myśl otrzymanej instrukcji komendant P. O. W. proponuje zbrojne wystąpienie, którem uprzedziłoby się Ukraińców. Nie dochodzi jednak do porozumienia z kpt. Mączyńskim, który nie chce ryzyka, a na wypadek wystąpienia Ukraińców proponuje walkę obronną. Pozostawało więc samodzielne wystąpienie P. O. W., jako druga możliwość, tę jednak zarzucono z powodu zbyt małych sił; zmobilizowanych rozpuszczono do domów. O podporządkowaniu kpt. Mączyńskiemu Polskiej Organizacji Wojskowej już w dniu 31. XI. nic Kronowi nie wiadomo.

W parę godzin później Ukraińcy rozpoczęli działania. Ze strony polskiej przeciwdziałanie rozwija się w sposób samorzutny, jak np. pierwsze walki załogi szkoły Sienkiewicza, którą stanowił „baon zapasowy" grupy P. K. P., trochę z inicjatywy komendy P. O. W.; wszystko było jednak chaotyczne, bez planu i wyraźnego celu.

O istnieniu jakiegokolwiek planu redut, o którym tak szeroko pisze Mączyński, Kron nic nie wie, Mączyńskiego nie uważa, w tem początkowem stadjum walki, za naczelnego komendanta.

Zarządzono powtórną mobilizację P. O. W.

Na zebraniu, odbytem rano 1. XI., debatowano nad wyborem komendanta. Mączyński w swej książce zaprzecza, by taka dyskusja mogła mieć miejsce; sam był w tym czasie chwilowo nieobecny i według niego żadnych wątpliwości co do osoby głównego dowódcy nie było.

Natomiast Kron podaje nawet nazwisko kandydata, którym miał być początkowo Rożen. Dopiero w parę godzin później, na propozycję komendanta P. O. W., ofiarowano dowództwo kpt. Mączyńskiemu, który je przyjął.

Próchnik.

Próchnik w swej „Obronie Lwowa" zajmuje się głównie analizą naszych możliwości operacyjnych w dniu 31. X.

Role P. O. W., czy P. K. W., czy wreszcie P. K. P., jako organizacyj, działających na własną rękę, nie obchodzą go wcale; stara się przedstawić stosunek ówczesnych sił ukraińskich do wszystkich naszych łącznie, ubolewa, że nie przyszło do takiego uzgodnienia wysiłków organizacyj wojskowych, by działania ukraińskie uprzedzić, wykonywając myśl, rzuconą przez P. O. W.

W wnioskach swych dochodzi do przekonania, że takie działanie było możliwe, że stawiałoby zamierzenia ukraińskie pod wielkim znakiem zapytania. Nie przyszłoby może do zaniechania bratobójczej wojny, ale z pewnością nie doszłoby do walk miejskich, które pochłonęły taką masę ofiar.

W obliczeniach swych autor omawia mimochodem wszystkie te sprawy, które poruszyli w swych dziełach Mączyński oraz Kron—Łapiński.

Pod względem siły za najważniejszą uważa P. O. W.

P. K. W. nie zdążyła jeszcze dostatecznie rozwinąć się i przedstawia czynnik pod względem siły i wartości wojskowej nieporównanie słabszy od P. O. W.

Próchnik nic nie wie o próbie połączenia się tych dwóch organizacyj przed 31. X;. konferencje wspólne rozpoczęły się 31. X. z inicjatywy P. O. W.

Nic też autorowi nie wiadomo o podporządkowaniu się już wieczorem 31. X. Polskiej Organizacji Wojskowej kpt. Mączyńskiemu, stwierdza natomiast wyraźnie, że konferencje w sprawie wyboru wspólnego komendanta

i zdecydowania się na akcję, uprzedzającą kroki Ukraińców, skończyły się wynikiem ujemnym i propozycję P. O. W. — natychmiastowego wystąpienia — odrzucono, wspólnego dowódcy nie wybrano.

O konkretnym i przygotowanym planie działania P. K. W. nic Próchnikowi nie wiadomo, natomiast przytacza słowa Mączyńskiego, wypowiedziane na pierwszej, wspólnej, konferencji w dniu 31. X.: „A gdyby nawet zajęli (Ukraińcy) Lwów, to nic. Wycofamy się na punkty w mieście lub poza miastem i rozpoczniemy systematyczną walkę z nimi.

Ten wybór punktów w mieście lub poza wskazuje, że plan nie był jeszcze skrystalizowany w dniu 31. X., cóż dopiero opracowany do najdrobniejszych szczegółów. Rozpoczęte działania wojenne miały charakter walki odruchowej, toczonej z inicjatywy jednostek.

Dnia 1. XI.—pisze Próchnik—„kierowniczej władzy, któraby poprowadziła sprawę w tak trudnej sytuacji nie było".

W tem miejscu relacja Próchnika pokrywa się z tem, co napisał Kron. Dopiero na propozycję komendata P. O. W., który doszedł do przekonania na podstawie poprzednich konferencyj, że kpt. Mączyński żadnemu dowódcy oprócz siebie nie podda się, tenże zgodził się objąć Naczelną Komendę; stało się to 1. XI. w ciągu dnia.

Nie ulega wątpliwości, że wystąpienie zbrojne Lwowa jest dziełem Polaków, wojskowo zorganizowanych.

Żadna z organizacyj nie przeprowadziła jednak jakiegoś planu działania, którygby był jej własnością; raczej dostarczyła ludzi.

Że Mączyński przecenia rolę P. K. W. i jej plan działania, widać nietylko z zestawienia jego oceny z oceną Próchnika i Krona.

Również późniejsze, niepublikowane relacje uczestników zaprzeczają roli, jaką chce tej organizacji przypisać jej główny komendant.

W każdym razie historyk staje tutaj przed jedną ze spraw, którąby wyświetlić trzeba i ujawnić rzeczywistą prawdę.

Wydaje się dzisiaj, że o planowem obsadzeniu „redut", jak pisze Mączyński, wtedy nie myślano. Wogóle w dniu 1. XI. nie było mowy o redutach. Zarządzenia Mączyńskiego, wydane na odprawie w godzinach południowych dnia 1. XI., zmierzały raczej do przeniesienia walki na teren ulicy, niczego nie koordynowały we wspólnem łożysku „planu działania" na dalszą metę, bo nie było czego koordynować. Naprzód trzeba było mieć broń i oddziały.

Tak też wyglądała rzeczywistość.

Oddziały tworzyły się przypadkowo, podobnie jak przypadkowo w szkole Sienkiewicza zgrupowała się pierwsza „reduta" z małej grupy legjonistów P. K. P., a Domu Techników — druga, złożona głównie z członków P. O. W. O wykonaniu jakiegoś „planu redut" (o ile taki plan wogóle był przygotowany) nie było mowy. Był żywiołowy ruch, który z pewnością za kadry swe miał członków organizacyj wojskowych, ale który ogarniał całą ludność Lwowa; tę inteligentną i tę z ulicy, której historycy, niesłusznie, najmniej przypisują laurów.

Jednym z kryterjów do oceny zasług poszczególnych organizacyj wojskowych w zbrojnym wysiłku Lwowa może być ilościowy udział ich członków w dziele obrony.

Wartoby zbadać przez szczegółowe studjum przynależność uczestników bojów lwowskich do organizacyj wojskowych i która z nich najwięcej dała chętnych do boju. W każdym razie jest rzeczą charakterystyczną, że Kron, Próchnik i Łapiński nie wiele wiedzą o przynależności poszczególnych osób do P. K. W.

Nie wiedzą również inni uczestnicy, pomimo, że wysoce konspiracyjny charakter tej organizacji (według Mączyńskiego) upadł z chwilą rozpoczęcia walk.

Do wyjaśnienia pozostaje wreszcie sporna sprawa Naczelnej Komendy. Mączyński czuje się naczelnym komendantem dwóch najpoważniejszych organizacyj już w nocy z 31. na 1. XI. Tymczasem Próchnik ubolewa, że 31. X. wspólnego komendanta nie wybrano, że jeszcze rano 1. XI. niema odpowiedzialnego kierownika.

Gdzie jest prawda? Czy był kierownik, lecz nie funkcjonował, względnie nie dały się odczuć jego zarządzenia, czy też nie było go zupełnie?

Geneza odsieczy Lwowa.

Bohaterskim wysiłkiem ludności, uzgadnianym przez Naczelną Komendę, trzyma się Lwów przeciw znacznej przewadze Ukraińców.

Walki, początkowo samorzutne, prowadzone przez ochotników pod hasłem zdobycia broni, rozpoczęte śmieszną ilością 64 karabinów ręcznych, doprowadzają w krótkim czasie do uformowania oddziałów o organizacji bardzo różnej.

Kolejnemi rozkazami Naczelna Komenda stara się nadać walkom pożądany kierunek, a więc organizuje przedewszystkiem swój front obronny i reguluje sprawę materjalnego zaopatrzenia wojska i ludności cywilnej. Słowem, poczyna sobie, jak komenda oblężonej twierdzy.

Młodociany żołnierz lwowski po bohatersku pełni swój obowiązek. Front polski krzepnie i trzyma się.

Ale co będzie dalej? Wszak nie tu koniec i rozstrzygnięcie walki o przynależność Małopolski Wschodniej, a choćby nawet samego Lwowa.

Naczelna Komenda stara się poruszyć wszelkie sprężyny poza Lwowem, aby spowodować zbawczą odsiecz.

M ą c z y ń s k i.

Działalność Naczelnej Komendy o uzyskanie odsieczy rozpoczyna się od pierwszej niemal chwili.

Wychodzą gońcy do Krakowa (por. Bobek i Grzegorczyk), wylatują lotnicy; interwenjują przedewszystkiem u kół politycznie zbliżonych do osoby Mączyńskiego i u władz wojskowych.

Akcję za odsieczą na terenie Krakowa prowadzi przedewszystkiem hr. Skarbek, który już przedtem interwenjuje u komendanta okręgu krakowskiego, gen. Roji.

Mączyński powściągliwy jest w przytaczaniu odpowiedzi, które dawał generał Roja; pozostawia to do opublikowania tym, którzy je słyszeli.

Mimo to jednak daje do zrozumienia, że dowództwo wojskowe w Krakowie nie miało chętnego ucha dla spraw lwowskich.

Od 8. XI. działa na terenie Krakowa prof. Stroński, wysłany płatowcem ze Lwowa specjalnie w celu rozagitowania tamtejszego społeczeństwa i za-

chęcenia do ochotniczego zaciągu; w tym celu organizuje Biuro Odsieczy Lwowa.

Od 11. XI. po powrocie ze Lwowa współdziała w tej pracy z profesorem Strońskiem płk. Sikorski.

12. XI. bawi u Naczelnika Państwa por. Stec, lotnik, który otrzymuje od Naczelnika Państwa obietnicę odsieczy.

W międzyczasie grupa mjr. Stachiewicza, wysłana przez gen. Roję do Przemyśla, opanowuje miasto (11.XI—12.XI. Jest to pierwsza realna, większa siła, która znajduje się w pobliżu Lwowa. Ku niej zwracają się oczy Naczelnej Komendy.

Od 15.XI idą do Przemyśla kolejne sztafety z prośbą o odsiecz.

Również Lublin przyciąga uwagę Naczelnej Komendy. Tam formuje się oddział, specjalnie przeznaczony do odsieczy Lwowa pod komendą mjr. Wieczorkiewicza.

Z opublikowanego raportu por. Eustachiewicza (emisarjusza P. K. W.) dowiadujemy się, że dnia 17. XI i on osobiście interwenjował u Naczelnika Państwa, specjalnie w celu przyśpieszenia rozkazu wymarszu na Lwów dla grupy mjr. Wieczorkiewicza, przywiózł nawet list szefa sztabu okręgu lubelskiego do Naczelnego Wodza, którego treści jednak nie powtarza.

Dnia 17.XI Naczelna Komenda interwenjuje specjalnem pismem u rządu, prosząc o szybką pomoc.

Według Mączyńskiego, decyzja odsieczy zapadła w Przemyślu dnia 17. XI na konferencji, w której wysłannik Naczelnej Komendy, dr. Świtalski, miał przekonać dowódców w Przemyślu o konieczności wyruszenia na Lwów.

Łapiński — Kron.

Nie interesują się sprawą genezy odsieczy Lwowa.

Próchnik.

Ten autor zgadza się z Mączyńskim w opisie starań o odsiecz, opisuje jednak tylko ostatnie kroki Naczelnej Komendy, poczynione w tym kierunku, to jest prośby, kierowane do Przemyśla, Lublina i rządu w Warszawie.

„Wynikiem wszystkich starań", pisze Próchnik, „wysiłkiem woli Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, który sprawy obrony kresów nie spuszczał ani chwili z oczu, była organizacja odsieczy Lwowa. *Organizacja ta dokonywala się z wyraźnego jego rozkazu*".

Przedewszystkiem podnieść muszę rzetelną prawdę, którą Próchnik zawarł w przytoczonych wyżej kilkunastu słowach.

Tak było istotnie.

Naczelny Wódz, w trzech kolejnych rozkazach z dnia 12. XI, 16. XI i 19.XI, daje wyraz swej woli, nakazując odsiecz.

Rozkazy te wymagają wyczerpującego omówienia i dlatego ukażą się w obszerniejszem opracowaniu.

Mączyński wie o tem, że Naczelny Wódz rozkazy wydał, nie zna tylko ich daty; wie również, że Stec był u Naczelnego Wodza i obietnicę odsieczy otrzymał; na tej podstawie konstruuje oskarżenie przeciw Naczelnemu Wodzowi, jakoby „żadnych poczynań w kierunku odsieczy nie było".

Zdaniem Mączyńskiego, Przemyśl działał na własną rękę.

Nie ulega wątpliwości, że Przemyśl działał od początku na własną rękę, ale — w myśl decyzji Naczelnego Wodza i w ramach pozostawionej mu swobody.

Dochodzi się do tego przekonania nawet na podstawie argumentów, opublikowanych przez Mączyńskiego.

Już dnia 16.XI godz. 1[20] ppłk. Tokarzewski pisze do Naczelnej Komendy we Lwowie, prosząc o odpowiednie przygotowania na terenie Lwowa; w tem piśmie, powzięta już decyzja marszu na Lwów, jest ujęta zupełnie jasno i konkretnie.

Nieścisłe wydaje się zatem twierdzenie Mączyńskiego, jakoby decyzja odsieczy zapadła w Przemyślu dopiero 17. XI na skutek przedstawień dra Świtalskiego, specjalnie przezeń wysłanego.

Że już przed 17. XI istniały bezpośrednie przekazy woli Naczelnego Wodza, kierowane wprost do ppłk. Tokarzewskiego, postaram się to udowodnić w osobnej pracy.

Przebieg odsieczy.

Chcąc scharakteryzować przebieg odsieczy, warto omówić ją z punktu operacyjnego i taktycznego.

Operacja ppłk. Tokarzewskiego zaczyna się z chwilą powzięcia przezeń decyzji marszu na Lwów, a więc w Przemyślu.

Przebieg taktyczny zaczyna się w momencie zdecydowania się do natarcia, a więc we Lwowie.

Stroną operacyjną i taktyczną odsieczy zajmują się Mączyński i Próchnik, Łapiński zaś tylko taktycznym jej przebiegiem.

Według Mączyńskiego, ppłk. Tokarzewski już w dniu 16. XI o godz. 1[20] wydaje zarządzenia przygotowawcze, w których żąda od Naczelnej Komendy Lwowskiej przygotowania planu natarcia, planu wyładowania oddziałów przemyskich i ich przemarszu na wyznaczone odcinki, jak również przygotowania zarządzeń natury wojskowo-policyjnej.

Autor nie interesuje się bliżej wykonaniem decyzji marszu na Lwów, pisząc krótko, że odsiecz przybyła w pięciu pociągach; transporty te poprzedzał i zamykał, rozdzielony na dwie części, pociąg pancerny.

Po drodze stoczono jedną małą potyczkę pod Sądową Wisznią.

Podobnie i Próchnik opisuje drogę odsieczy do Lwowa.

Brak opisu warunków, w jakich decyzja ppłk. Tokarzewskiego została wykonana, stanowi lukę bardzo poważną, gdyż dopiero na szerszem tle ówczesnych stosunków wojskowych i rozkazodawczych, na tle wydanych rozkazów, które są obrazem usiłowań operacyjnych Naczelnego Wodza, generała Roji, a później generała Rozwadowskiego, występuje jaskrawo i w pełnem świetle zdecydowany czyn ppłk. Tokarzewskiego, jako jedna z najpiękniejszych kart wojny polsko-ukraińskiej.

Postaram się uzupełnić ten brak w mej następnej pracy.

Przebieg taktyczny ilustruje w sposób najbardziej wyczerpujący Mączyński, krócej ujmują to Łapiński i Próchnik.

Mączyński w swoim dziele publikuje dwa rozkazy do natarcia połączonych wojsk odsieczy i Lwowa.

Pierwszy z nich pochodzi z dnia 18. XI i jest projektem lwowskim, który przedłożono ppłk. Tokarzewskiemu do zatwierdzenia, drugi—datowany 20. XI.—jest rozkazem wykonawczym, wydanym przez ppłk. Tokarzewskiego

we Lwowie po odbyciu konferencji z przedstawicielami lwowskiej siły zbrojnej.

Z porównania tych dwóch rozkazów widać, że w jednym i drugim jest ta sama myśl manewru, jeżeli idzie o kierunki uderzenia i ważność każdego z nakazanych działań.

Różnice polegają na określeniu zadań grup—cytadeli i głównej grupy południowej, które w wykonawczym rozkazie ppłk. Tokarzewskiego są łatwiejsze do wykonania, niż w propozycjach lwowskich, a przedewszystkiem—na innym rozdziale sił.

W tej sprawie pisze Mączyński, że ppłk. Tokarzewski „stał twardo przy nierozdrabnianiu sił odsieczy", zamierzając użyć ich razem do działania, które uważał za główne.

W wyniku narady, odbytej we Lwowie dnia 20. XI., według relacji Mączyńskiego, przyjęto lwowski plan działania.

To samo, mniej więcej, mówi Łapiński. Inaczej pisze Próchnik. Według niego, kpt. Mączyński proponował natarcie frontalne, przy rozdrobnieniu sił odsieczy między odcinki. Temu zamiarowi ppłk. Tokarzewski przeciwstawić miał swój plan, polegający na dążeniu do zupełnego otoczenia nieprzyjaciela, znajdującego się w środku miasta.

Kończąc swą książkę, pisze Próchnik: „Autor planu i dowódca wojsk, które dokonały tego dzieła, ppłk. Tokarzewski, podziękował i t. d."

Temi słowy całkowitą zasługę autorstwa i wykonania przypisuje Próchnik ppłk. Tokarzewskiemu.

Niewątpliwie główna zasługa przypada w udziale dowódcy wojska, który potrafił powziąć ryzykowną decyzję, wziąć za nią całkowitą odpowiedzialność i wprowadzić ją z pełnem powodzeniem w czyn, mimo to jednak nie można ppłk. Tokarzewskiego nazwać jedynym autorem planu.

Autorami były w danym wypadku (mówiąc nieosobo) oba dowództwa—lwowskie i przemyskie.

Nie mają racji Mączyński i Łapiński, pisząc o całkowitem przyjęciu planu lwowskiego przez ppłk. Tokarzewskiego, nie ma też racji Próchnik, przypisując pełne autorstwo ppłk. Tokarzewskiemu.

Role były podzielone: pomysł wykonania głębokiego manewru na prawem skrzydle jest niewątpliwie lwowski.

Rozdziału sił i zadań—dokonał dowódca przemyski, tem samem podkreślając silniej i bardziej stanowczo wagę, którą przypisuje każdemu z działań składowych całego działania.

Jak już wspomniałem, ppłk. Tokarzewski, jakkolwiek ilościowo silniej zestawił grupę południową, to jednak dał jej bliższe cele, niż to proponowała Naczelna Komenda Lwowska.

W rzeczywistości grupa południowa wykonała zadanie właśnie z proponowanego planu lwowskiego i poszła dalej, niż to nakazał ppłk. Tokarzewski w swoim rozkazie. Pozostaje do zbadania, dlaczego tak się stało; czy jakimś ustnym rozkazem rozszerzono zakres działania grupy południowej, czy może inicjatywa podkomendnych dowódców pchnęła ich dalej wprzód, przedłużając prawe ramię kleszczy aż po linję Brodzkich Gór i Łyczakowa. W następnej pracy postaram się odpowiedzieć i na to pytanie.

Z powodu szczupłych ram pracy nie mogę zdać sprawy ze wszystkich uwag i obserwacyj, które nasuwają się w toku czytania omawianych dzieł.

Mączyński opisuje w sposób barwny, powiedziałbym polemiczny, swoje osobiste przeżycia na stanowisku Naczelnego Komendanta.

Wśród opisu walk, odtwarzanych tak żywo, że czyta się je jednym tchem, mnożą się zdania, ustępy, nawet całe rozdziały, uzasadniające stanowisko naczelnego komendanta wobec spraw natury wojskowej i politycznej.

W tem leży cała wartość dzieła i uważam za rzecz szczęśliwą, że Mączyńskiemu nie udało się napisać, jak zamierzał (patrz 1-sza strona dzieła), pracy pozbawionej charakteru osobistego pamiętnika, gdyż tego rodzaju pamiętnik daje historykowi podstawę do badania słuszności wypowiedzianych sądów, co da się ustalić tylko drogą żmudnych badań i dociekań.

Dzieło Mączyńskiego przedstawia osobiste przeżycia autora i jako takie nie jest wolne od tendencyj.

Podobną wartość relacyj uczestników posiada książka Łapińskiego i Krona. Obaj ci oficerowie pochodzą z P. O. W.; pierwszy z nich był w czasie obrony Lwowa oficjalnym zastępcą kpt. Mączyńkiego, a właściwie szefem sztabu Naczelnej Komendy. Obaj autorzy, oględni w słowach, są bardziej objektywni, niż Mączyński, mimo to jednak i oni opisują swoje przeżycia i dają swoje subjektywne wrażenia.

Objektywnym historykiem stara się być Próchnik; ścisły, przytacza fakty, analizuje je i wyciąga wnioski.

Stąd dziełko Próchnika ma charakter względnie bezstronnego, krytycznego ujęcia przedmiotu i mimo skromnego wyglądu jest bodaj najwięcej warte naukowo.

Ogólnie biorąc, trzy opisane dzieła wystarczają, by na ich podstawie zbudować szkielet wypadków i ustalić kierunek naszych dociekań; stanowią one kanwę, na której przyszli badacze żmudnym ściegiem wyszyją—prawdę historyczną.

Mjr. S. G. Rutkowski.

Lindeman Włodzimierz. Toksykologja chemicznych środków bojowych. Warszawa 1925. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Pod powyższym tytułem wyszła w ostatnich czasach książka, ze względu na aktualność przedstawionej w niej rzeczy niezmiernie interesująca i pożyteczna. Nauka o bojowych środkach chemicznych, czyli o t. zw. „bojowych gazach trujących", szybko rozwijająca się na obu półkulach od z górą lat dziesięciu, stanowi już dzisiaj pokaźną, odrębną dziedzinę, na której opanowanie składać się musi wiedza chemiczna, techniczna i fizjologiczno - patologiczna. W czasie powojennym wszelkie ulepszenia w tej dziedzinie, zmierzające ostatecznie do wykrycia środków, któreby w krótkim czasie czyniły niezdolnymi do walki jak największą ilość ludzi, nie pozbawiając ich przytem życia, opierają się jedynie na badaniach laboratoryjnych. Działanie środków bojowych, jakich dostarcza chemja i technika, można bowiem poznać tylko w eksperymencie na odpowiednio dobranych zwierzętach; dokładne zaś poznanie zaburzeń, jakie rzeczone środki w organiźmie wywołują, i uszkodzeń, jakie w nim sprowadzają, z jednej strony poucza o ich skuteczności w walce, z drugiej zaś strony daje podstawę do wynajdywania racjonalnych sposobów

ochrony człowieka od działania tych środków i zwalczania ich skutków, jak dotąd, dla zdrowia i życia wręcz groźnych.

Znany w świecie naukowym patolog, od kilku lat czynny w Warszawskim Wojskowym Zakładzie Obrony Gazowej, jest prof. Lindeman uczonym w dziedzinie chemicznych środków bojowych wielce kompetentnym; stąd źródłowość i wartość jego publikacji w tym przedmiocie.

Książka prof. Lindemana składa się z dwu części. W pierwszej jest mowa o toksykologji ogólnej chemicznych środków bojowych; druga, stanowiąca treść właściwą dzieła, jest toksykologją szczegółową rzeczonych środków. W części pierwszej, ogólnej, będącej niejako wstępem czy przygotowaniem do drugiej, przedstawia autor w streszczeniu, w odrębnych paragrafach, przeróżne sprawy fizyczne, chemiczne, fizjologiczne i patologiczne, których znajomość jest niezbędna do zrozumienia działania jadów na organizm i odczynów, jakie one w organizmie wywołują. W części tej jest przeto mowa o rozpuszczalności jadów, energji powierzchniowej, zjawiskach adsorpcji, zjawiskach jonizacji, sprawach katalitycznych, głównych odczynach chemicznych w organizmie, o rozczynach koloidalnych, o organotropizmie i cytotropizmie jadów, o przemianie materji w organizmie i o wielu innych sprawach, a wszystko to po niezmiernie treściwem przedstawieniu elementarnych spraw patologicznych, jakoto zwyrodnienie, martwica, zapalenie i t. d. Jasno i dokładnie są podane wiadomości z toksykologji ogólnej, jakoto sposób działania różnych jadów na ustrój, zobojętnianie ich w organizmie i wydalanie ich, w szczególności zaś sprawy, związane ze stężeniem działających na ustrój jadów, oraz zależność ich działania od chemicznego ich składu. W ostatnim rozdziale części ogólnej przedstawia autor metodykę badań toksykologicznych ze szczególnem uwzględnieniem metodyki badania lotnych środków bojowych.

Sprawy, przedstawione w części ogólnej „Toksykologji chemicznych środków bojowych", obejmują ogromny obszar wiedzy. Krótkie, treściwe, a przytem elementarne ich ujęcie nie jest zadaniem łatwem. W książce, o której jest mowa, niema wstępnego słowa, w którem by było powiedziane, dla kogo autor książkę tę przeznacza. Sądząc z niezmiernie elementarnego przedstawienia spraw patologicznych w pierwszej części książki, należałoby wnosić, że książka nie jest przenaczona dla lekarzy, ani dla starszych słuchaczów medycyny, a dla czytelników z naukami lekarskiemi nie obznajmionych. Gdyby tak być miało, to wyznać trzeba, że, obok wielu zupełnie jasno przedstawionych rzeczy, czytelnik nie medyk w pierwszej części książki spotka niektóre przedmioty, w których dostatecznie oświecony nie będzie. Takim jest np. ustęp o kwasicy (str. 18), ustęp o skutkach zaburzenia równowagi osmotycznej w ustroju (str 29), paragraf o hormonach (str. 40). Jeżeli zaś książka jest przeznaczona dla medyków, a w tem przypuszczeniu utwierdza nas druga część książki, to niektóre wstępne wiadomości, zwłaszcza z patologji, są może nadto ogólnikowe i zbyt elementarne.

W pierwszej części książki znajdujemy kilka usterek, jakoto np. w ustępie: „Niedowład... Są to skutki użycia dużych dawek jadu lub przewlekłych zatruć czyli wynik znużenia" (str. 3), w którym „czyli", użyte zamiast „albo też", zmienia treść zdania i spacza niewątpliwie myśl autora. Na str. 63, gdzie jest mowa o znaczeniu jonów H i OH dla odczynu kwaśnego czy zasadowego, są pomylone ich znaki, mianowicie jon H ma znak (—), a jon OH (+), co czyni niezrozumiałym dalszy wywód, w którym jon OH jest zą-

opatrzony właściwym znakiem (—). Twierdzenie, że cukier gronowy przechodzi do moczu z chwilą, gdy jego stężenie we krwi przewyższy O. 1% (str. 77), jest zbyt ogólnikowe i nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Mówiąc o idiosynkrazji (str. 90), co w powszechnie przyjętem rozumieniu oznacza pewną właściwość ustroju, przejawiającą się w szczególnej, nadmiernej jego wrażliwości na działanie różnych czynników, przeważnie chemicznych, autor rozszerza to pojęcie także i na szczególną odporność na te czynniki; jest to rzeczą niewątpliwie zupełnie uzasadnioną ze stanowiska teoretycznego, jednakowoż zmienia to znaczenie z dawien dawna utartego wyrażenia, co w podręczniku nie jest pożądane. Pomijając kilka takich, drobnych zresztą niedokładności czy niejasności, część ogólna omawianej „Toksykologji" jest bardzo pouczająca, podaje i objaśnia bardzo wiele ważnych faktów i zjawisk, może przeto wielką przynieść korzyść czytelnikowi, mającemu pewne przygotowanie chemiczne i lekarskie.

Przygotowanie to jest jeszcze bardziej potrzebne do należytego zrozumienia drugiej, szczegółowej części „Toksykologji chemicznych środków bojowych". Z powodu wielorakiego działania wszystkich tych środków wszelka ich klasyfikacja sprawia wielkie trudności i dokładną być nie może. Nie zmieniając zasadniczo dawnego podziału rzeczonych środków, w którym odróżnia się jady duszące, drażniące, źrące i trujące, prof. Lindeman zmienia w racjonalny sposób nazwy poszczególnych kategoryj tych jadów, odróżnia on mianowicie trucizny oddechowe, środki odruchowe, trucizny skórne i trucizny o działaniu ogólnem. W odrębnych rozdziałach omawia on szczegółowo jady, zaliczone do każdej z powyższych kategoryj, a mianowicie podaje ich wzór i budowę chemiczną, sposób otrzymywania i fabrycznego wytwarzania, główne ich własności fizyczne i chemiczne, stężenie, w jakich działają, zaburzenia i uszkodzenia, jakie w organizmie wywołują, i to na podstawie zarówno doświadczeń, poczynionych na wojnie, jakoteż i badań eksperymentalnych, częstokroć własnych, a nadto objaśnia, o ile to jest możliwe, sposób działania omawianych jadów na organizm. Jednem słowem szczegółowa część „Toksykologji"... prof. Lindemana jest dokładnem pouczeniem o wszystkich ważniejszych dotychczas znanych chemicznych środkach bojowych, podanem w sposób jasny, przejrzysty i interesujący. W ostatnim rozdziale tej części omawia autor sposoby ochrony od zatrucia stosowanem w boju jadami, oraz ratowania i leczenia zatrutych nimi ludzi. W kilkunastu kolorowych tablicach, wykonanych z zupełnie wystarczającą dokładnością, przedstawione są obrazy patologiczne, głównie mikroskopowe, zmian chorobnych, wywołanych w różnych narządach przez chemiczne środki bojowe. W końcu książki znajdujemy bardzo praktycznie ułożony skorowidz środków, o których w książce była mowa, oraz piśmiennictwo przedmiotu.

W książce prof. Lindemana jest sporo błędów językowych. Często spotykamy w niej wyrażenia obce i to nie spolszczone, albo źle spolszczone, jakoto „immunitet", „homogenny", „koma", „infiltracja leukocytarna", „egzema" i t. p., oraz określenia czy nazwy niewłaściwe, jakoto np. "ropnik" zamiast ropień, „uwilgotniano" zamiast zwilżano, „nasięk" zamiast wysięk, „oskrzela zamiast „oskrzele", „obezbarwienie" zamiast odbarwienie, płuca „odciągają się" zamiast zapadają się i t d Spotykamy w niej także wadliwą pisownię imion własnych, jakoto np. „Foitego" zamiast Voita, „Basza" zamiast Bascha. Poza

tymi błędami język w omawianej książce jest jednak naogół dobry, co z tem większem uznaniem podnieść należy, że jej autor jest cudzoziemcem. Książka napisana jest jasno i potoczyście, tak, że czyta się ją nietylko z korzyścią, ale i z przyjemnością.

Prof. K. Klecki.

Jerzy Bruchmüller, pułkownik. Artylerja niemiecka w bitwach przełamujących wojny światowej. Przełożył Kazimierz Schally, pułkownik. Warszawa, 1925. Str. II. 144.

Wojna światowa, a zwłaszcza warunki walki pozycyjnej, postawiła artylerję wobec szeregu nowych zadań i wywołała bardzo poważne zmiany w organizacji i w taktyce tej broni. Masowe użycie artylerji, olbrzymie ilości amunicji, nowy sprzęt, nieprzewidziane warunki walki, konieczność ścisłego współdziałania z piechotą, nowe środki obserwacji, konieczność przygotowania ognia, żądanie zaskoczenia, są to wszystko zagadnienia, na które odpowiedzi nie dawały doświadczenia dotychczasowych wojen.

Nic też dziwnego, że artylerja wszystkich państw walczących podczas wojny światowej rozwinęła się więcej, niż w ciągu całego XIX stulecia. Wskutek tego każde dzieło, które usiłuje chociażby ułamkowo ująć rozwój artylerji podczas ostatniej wojny, staje się ogromnie interesującem. Pułkownik wojska niemieckiego J. Bruchmüller przedstawia rozwój artylerji niemieckiej, a w szczególności jej rolę w bitwach przełamujących. Autor mógł się podjąć tego zadania, gdyż dzięki sprzyjającym okolicznościom ze skromnego stanowiska dowódcy artylerji jednej z dywizyj rezerwowych został kierownikiem artyleryjskim wszystkich zaczepnych działań Niemców na froncie wschodnim, a od 1917 roku również ich najważniejszych natarć na Zachodzię.

Trzeba stwierdzić, że autor znakomicie spełnił swoje zadanie. Jest to jedna z najbardziej interesujących książek, jakie ukazały się po wojnie. W krytyce niemieckiej książka Bruchmüllera spotkała się z pewnemi zarzutami, np. zbyt subjektywnego przedstawiania zasług autora, jednakże nie można zaprzeczyć, że omawiane dzieło daje bardzo dobry obraz artylerji niemieckiej w działaniach zaczepnych w wojnie pozycyjnej, a nawet zarys rozwoju tej broni podczas całej wojny, i zawiera bardzo wiele ważnych szczegółów dotychczas nieznanych.

Książka Bruchmüllera nietylko dodatnio wyróżnia się na tle współczesnej literatury niemieckiej, ale również wytrzymuje porównanie z analogiczną literaturą francuską. Bezwątpienia jest ona mniej wyczerpująca i kompletna od dzieła gen. Herr'a (L'artillerie, c'est qu'elle a été, qu'elle est et doit être), lecz autor niemiecki postawił sobie skromniejsze zadanie, prócz tego zarówno niższe stanowisko służbowe podczas wojny światowej, jak również skrępowanie postanowieniami traktaktatu wersalskiego nie pozwoliło autorowi niemieckiemu na tak szerokie ujęcie zagadnienia. Natomiast w porównaniu z innemi dziełami francuskiemi—np. z książką płk. Rogera „L'artillerie dans l'offensive"—książka ta jest lepsza, gdyż daje więcej materjału faktycznego, a mniej czysto osobistych poglądów autora.

O zainteresowaniu, z jakiem spotkała się omawiana książka, najlepiej świadczy fakt, że w ciągu roku ukazała się w drugiem wydaniu; równocześnie

jest ona przedmiotem ożywionych dyskusyj wśród artylerzystów francuskich, ukazała się w „Revue d'artillerie" w obszernem streszczeniu, a niebawem ma wyjść w pełnym przekładzie.

Drugie wydanie, z którego dokonano przekładu polskiego jest prawie trzykrotnem powiększeniem pierwszego wydania. Autor dodał całe nowe ustępy o ocenie wyszkolenia artylerji, jej sprzętu, amunicji, o metodzie Pulkowskiego, oraz rozszerzył inne rozdziały, np. o zachowaniu tajemnicy, o rozkazach, o organizacji dowództwa, o działalności ogniowej i inne.

Dzięki temu nowe wydanie daje więcej, niż zapowiada sam tytuł, i zawiera znacznie więcej materjału, często bardzo ważnego i po raz pierwszy ogłoszonego, np. dokładne wiadomości o metodzie Pulkowskiego. Z drugiej strony należy stwierdzić, że wewnętrzna budowa książki w niektórych miejscach wskutek tych dodatków ucierpiała. Autor chciał w drugiem wydaniu odpowiedzieć na stawiane w literaturze niemieckiej zarzuty, wskutek czego niektóre ustępy mają charakter polemiczny, np. dyskusja, czy niepowodzenie ofensywy niemieckiej w lipcu 1918 r. na Zachodzie spowodowało niezachowanie tajemnicy, czy też błędna metoda użycia artylerji. Wywody autora są bardzo interesujące, jako materjał do studjów, ale poniekąd rozsadzają zwarte ramy pierwotnej budowy książki. Tak samo dyskusja, czyją zasługą—mjr. Pulkowskiego, czy Artyleryjskiej Komisji Doświadczalnej — jest zaprzestanie wstrzeliwania, sama w sobie bardzo zajmująca, jest jednak oddźwiękiem polemiki, toczącej się w Niemczech, i w omawianej książce robi wrażenie czegoś doczepionego, niezwiązanego organicznie z całością.

Nie to jednak stanowi główny brak drugiego wydania. W pierwszem wydaniu znaczną część, bo od str. 43 do 118, stanowiło omówienie użycia artylerji w szeregu konkretnych natarć niemieckich w ramach dywizji, korpusu, armji i grupy armij. Autor postanowił w nowem wydaniu ująć tę część osobno w drugim tomie, tymczasem trzeci rok mija, a tom zapowiedziany jeszcze się nie ukazał. Wskutek tego książka płk. Bruchmüllera ma charakter wniosków ogólnych, bez konkretnych przykładów, które uwypuklają te wnioski i stanowią najlepszą podstawę studjów dla oficerów artylerji. Dla nas są one tembardziej zajmujące, że większość opisanych działań toczy się na froncie wschodnim. Miejmy nadzieję, że autor wyda tę część również rozszerzoną, a tłumacz niedługo poda nam ją w przekładzie!

Powyższe zastrzeżenia nie zmniejszają jednak ogólnej wartości książki. Powinien ją przestudjować każdy oficer artylerji. Znajdzie w niej nietylko wierny i żywy obraz życia artylerji w wojnie pozycyjnej, ale również wiele wiadomości o wyszkoleniu, o sprzęcie, o organizacji, a przedewszystkiem przedstawienie trudności, z jakiemi musiała walczyć nawet tak dobrze zorganizowana i wyposażona artylerja niemiecka; na szczególną uwagę zasługują tu nie trudności organizacyjne i materjalne, ale trudności i tarcia przy wprowadzaniu nowych sposobów działania. Pułkownik Bruchmüller jest pod tym względem najbardziej miarodajny, gdyż był głównym inicjatorem nowych myśli w sprawie użycia i strzelania artylerji niemieckiej.

Należy się szczera wdzięczność Wojskowemu Instytutowi Naukowo-Wydawniczemu i tłumaczowi za wydanie polskiego przekładu książki pułkownika Bruchmüllera. Stanowi ona świetny materjał do studjów historycznych, a wraz ze wspomnianą książką gen. Herr'a, która ma również ukazać się

wkrótce w polskim przekładzie, będzie tworzyła znakomitą podstawę rozważań nad organizacją i taktyką artylerji polskiej w przyszłości.

W sprawie wydania polskiego nasuwa się jedna zasadnicza uwaga. Szkoda, że tłumacz nie zaopatrzył przekładu w przypisy. Podniosłoby to wartość dzieła dla czytelników polskich. Sposobności znalazłoby się wiele, zwłaszcza tam, gdzie autor pisze o artylerji francuskiej lub, gdy przyznaje, że nie zna regulaminu francuskiego, np. na str. 76. Pułkownik Schally dokonał przekładu z wielkim nakładem pracy. Przekład jest wierny i dobry. Podkreślając to, muszę jednak zwrócić uwagę na kilka najważniejszych opuszczeń i nieścisłości.

Na str. 5 opuszczono zdanie „Było to zupełnie zrozumiałe i spowodowane doświadczeniami dawniejszych wojen".

Str. 65. Mowa jest o ogniu przegradzającym, regulaminowo powinien być odgradzający.

Str. 72. „Bereitstellungsort odpowiada raczej *stanowisku pogotowia lub oczekiwania*, a nie pozycji *wyjściowej*.

Str. 82 „Richtkanonier" jest to *celowniczy*, a nie *kanonier kierunkowy*.

Str. 141. „Staatsanvaltchaftsrat" odpowiada *radcy prokuratorji*, a nie *adwokatury państwowej*.

J. G.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-80.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.